

MEDIA|STUDIA
STUDIES|MEDIOZNAWCZE

The Institute of Journalism | Instytut Dziennikarstwa
of Warsaw University | Uniwersytetu Warszawskiego

MEDIA | STUDIA
STUDIES | MEDIOZNAWCZE

Vol. 4 (19) 2004 | Nr 4 (19) 2004

Warsaw 2004 | Warszawa 2004

Rada redakcyjna:

Jerzy Bralczyk (Warszawa), Wiesław Dudek (Katowice), ks. Leon Dyczewski (Lublin), Tomasz Goban-Klas (Kraków), Bartłomiej Golka – przewodniczący Rady (Warszawa), Adam Koseski – zastępca przewodniczącego Rady (Pułtusk), Marcei Kosman (Poznań), Włodzimierz Mich (Lublin), Bogdan Michalski (Warszawa), Beata Ociepka (Wrocław), Jerzy Olędzki (Warszawa), Wiktor Pepliński (Gdańsk), Walery Pisarek (Kraków), Teresa Sasińska-Klas (Kraków), Tadeusz Skoczek (Warszawa), Jacek Sobczak (Poznań), Wiesław Sonczyk (Warszawa), Andrzej Staniszewski (Olsztyn), Wiesław Władyka (Warszawa)

Redaktor naczelny:

Janusz Adamowski

Zastępca redaktora naczelnego:

Marek Jabłonowski

Sekretarz:

Elżbieta Kossewska

Stali współpracownicy:

Dorota Lewandowska (Warszawa), Marta Kiełdanowicz (Wrocław), Krzysztof Kornacki (Gdańsk), Lidia Pokrzycka (Lublin), Anna Przybylska (Warszawa), Agnieszka Stępińska (Poznań), Joanna Szydłowska (Olsztyn), Weronika Świerczyńska-Głównia (Kraków), Mirosława Wielopolska (Katowice), Michał Wierusz-Kowalski (Warszawa), Monika Worsowicz (Łódź), Michał Zaremba (Warszawa)

Adres redakcji:

„Studia Medioznawcze”

Instytut Dziennikarstwa UW

00-046 Warszawa, ul. Nowy Świat 69

tel. (0-22) 826 93 66, e-mail: sm@id.uw.edu.pl

e-mail: biuro@id.uw.edu.pl

Projekt okładki:

Barbara Kuropiejska-Przybyszewska

Redaktor:

Maria Lewandowska

© Copyright by Instytut Dziennikarstwa UW, 2004

ISSN 1641-0920

Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa

tel./fax 613-53-03, 0-602 247-367

e-mail: asprajr@friko.sos.com.pl

Nakład 350 egz.

Sprzedaż wysyłkową prowadzi

GŁÓWNA KSIĘGARNIA NAUKOWA IM. B. PRUSA

00-068 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 7

tel. (022) 826 18 35, fax 827 64 79, e-mail: gkn@gkn-prus.com.pl

Druk i oprawa: Drukarnia J. J. Maciejewscy, Przasnysz

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I MATERIAŁY

GRZEGORZ DĄBKOWSKI	Bralczyk – Markowski – Miodek. O sposobach popularyzacji kultury języka w mediach	11
URSZULA DOLIWA	Radio studenckie w Olsztynie – historia, współczesność, perspektywy	17
ŁUKASZ SZURMIŃSKI	Kosowo w Internecie	30
ŁUKASZ MIKOŁAJCZAK	Oblicza prezydenckiej kampanii wyborczej 2004 roku, prowadzonej w rosyjskich mediach, w ujęciu prasy polskiej	48
MIKOŁAJ TYRCHAN	Krajowe publikacje na łamach „Zeszytów Historycznych” (1962–1989)	63
MARTA WOJTAL	Prasa więzienna w Polsce	85

SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

MAGDALENA ZDROWICKA- -WAWRZYŃIAK	Prasa lokalna – pas transmisyjny czy przeszkoda w drodze do Europy	97
LIDIA POKRZYCKA	Polskie media w jednoczącej się Europie – szanse i wyzwania	101
KRZYSZTOF KORNACKI	<i>Gaudeamus</i> dla Ryszarda Kapuścińskiego	105

RECENZJE I NOTY RECENZyjne

MARCIN HALKIEWICZ	Marek Puwalski <i>Prawo do prywatności osób publicznych</i>	111
IWONA ALEKSANDROWSKA	Iwona Hofman <i>Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej „Kultury”</i>	117
ALICJA JASKIERNIA	<i>Media a integracja europejska</i> Pod red. Teresy Sasińskiej-Klas i Agnieszki Hess	123

CONTENTS

PAPERS AND DOCUMENTS

GRZEGORZ DĄBKOWSKI	Bralczyk – Markowski – Miodek. About the popularization of language culture in the media	11
URSZULA DOLIWA	Student radio in Olsztyn – history, contemporaneity, prospects	17
ŁUKASZ SZURMIŃSKI	Kosowo in the Internet	30
ŁUKASZ MIKOŁAJCZAK	The presidential campaign of 2004 in the Russian media from the Polish press point of view	48
MIKOŁAJ TYRCHAN	"Zeszyty Historyczne" – reviews of Polish publications (1962–1989)	63
MARTA WOJTAL	Penitentiary press in Poland	85

REPORTS AND INFORMATION

MAGDALENA ZDROWICKA-WAWRZYŃIAK	The local press – a communicative venue or an obstacle on the road to Europe	97
LIDIA POKRZYCKA	Polish media in a unifying Europe – challenges and opportunities	101
KRZYSZTOF KORNACKI	<i>A Gaudeamus</i> for Ryszard Kapuściński	105

REVIEWS

MARCIN HALKIEWICZ	Marek Puwalski <i>Public persons right to privacy</i>	111
IWONA ALEKSANDROWSKA	Iwona Hofman <i>The Ukraine, Lithuania and Belarus in the publications of the Paris "Kultura"</i>	117
ALICJA JASKIERNIA	<i>The Media in View of European Integration</i> Ed. by Teresa Sasińska-Klas and Agnieszka Hess	123

**PAPERS | ARTYKUŁY
AND |
DOCUMENTS | MATERIAŁY**

GRZEGORZ DĄBKOWSKI

Bralczyk – Markowski
– Miodek.
About the
popularization of
language culture
in the media

Bralczyk – Markowski
– Miodek.
O sposobach
popularyzacji kultury
języka w mediach

KEY WORDS

Language culture, popularization of knowledge,
the mass media

SŁOWA KLUCZOWE

Kultura języka, popularyzacja nauki, mass media

ABSTRACT

Based on an in-depth analysis of the
texts of the three most popular linguists, ways to
popularize the culture of the Polish language in the
mass media were outlined.

STRESZCZENIE

Na podstawie szczegółowej analizy tekstów trzech
najpopularniejszych językoznawców opisane zostały
sposoby upowszechniania w mediach kultury języka
polskiego.

Poradnictwo językowe cieszy się w Polsce dużym zainteresowaniem. Najważniejszymi instytucjami zajmującymi się kulturą języka są: Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk i Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN. W Towarzystwie Naukowym Warszawskim istnieje Komisja Kultury Słowa. Na terenie całego kraju działają koła Towarzystwa Kultury Języka, wydającego w Warszawie miesięcznik „Poradnik Językowy”, i Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, publikującego w Krakowie dwumiesięcznik „Język Polski”. Towarzystwa te organizują odczyty i dyskusje na tematy językowe. Na niektórych uczelniach działają telefoniczne i internetowe poradnie językowe; poradnia językowa prowadzona też jest na stronie internetowej Wydawnictwa Naukowego PWN. Poloniści prowadzą kursy z zakresu kultury języka dla różnych środowisk. Ważną rolę w poradnictwie językowym pełnią media¹.

Materiału do napisania tego artykułu dostarczyły mi teksty trzech najpopularniejszych językoznawców upowszechniających w mediach kulturę języka (podaję w kolejności alfabetycznej nazwisk): profesorów Jerzego Bralczyka², Andrzeja Markowskiego³ i Jana Miodka⁴. Analizie poddana została nie zawartość merytoryczna tekstów, lecz sposoby przekazywania tej zawartości niefachowym, w założeniu, odbiorcom.

¹ Któż ze starszego pokolenia nie pamięta cotygodniowego *Radiowego Poradnika Językowego* profesora Witolda Doroszewskiego, prowadzonego przez niego, z przerwą wojenną, przez 40 lat?

² Są to teksty wystąpień w programie *Mówi się* w Telewizji „Polonia”, opublikowane w książce *Mówi się. Porady językowe profesora Bralczyka*, Warszawa 2001, 233 s. (dalej: J.B. z odpowiednią stroną).

³ Jest to część felietonów z cyklu *Czy mówisz po polsku?*, publikowanych w „Życiu Warszawy” i wygłaszanych w Programie III Polskiego Radia, wydana w postaci książki *Polszczyzna znana i nie znana*, Warszawa 1993, 192 s. (dalej: A.M. z odpowiednią stroną).

⁴ Są to materiały telewizyjnego cyklu *Ojczyzna polszczyzna*, opublikowane w książce *Jaka jesteś, polszczyzno?*, Wyd. 2, Wrocław 2000, 195 s. (dalej: J.M. z odpowiednią stroną).

1. We wszystkich trzech publikacjach autorzy posługują się przede wszystkim terminami, które powinny być znane odbiorcom z okresu nauki w szkole. Są to nazwy działów nauki o języku (*gramatyka, ortografia, interpunkcja, pisownia, wymowa*), części mowy (*czasownik, przymimek, przymiotnik, spójnik, rzeczownik, zaimek*), przypadków gramatycznych (*mianownik, celownik*), części zdania (*podmiot*).

2. Mniej znanych terminów językoznawczych starają się unikać, używając prostszych sformułowań lub omówień. Wołają napisać *błędne skrzyżowanie* zamiast *kontaminacja* (J.M. 95), *masło maślane* zamiast *pleonazm* (A.M. 69), „*nadmiar informacyjny*” zamiast *redundancja* (A.M. 46), *podział znaczeń* zamiast *repartycja* (A.M. 162), (*połączenia*) *dźwiękonaśladowcze* zamiast *onomatopeiczne* (A.M. 19), *uosabiać* (*pewne pojęcia*) zamiast *personifikować* (A.M. 146), „*uczłowieczanie*” zamiast *personifikacja* (automatycznej sekretarki) (J.B. 54), *znaczenie zbiorowe* zamiast *collectivum* (J.B. 60), *częstki obce* zamiast użyć szczegółowych terminów *formant, sufiks, prefiks* (A.M. 25, 96).

3. Kiedy zachodzi konieczność posłużenia się terminem językoznawczym mniej rozpowszechnionym, autorzy sygnalizują ten fakt, aby bardziej wnikliwy czytelnik (słuchacz), nie znając danego terminu, mógł odszukać wyjaśnienie jego znaczenia w słownikach lub podręcznikach: *Jest taka klasa wyrazów – fachowo nazywanych liczebnikami ułamkowymi – które mogą sprawiać spore kłopoty* (A.M. 47), *Mówiąc fachowo, „po językoznawczemu”...* (A.M. 63), *kreseczka, czyli łącznik* (A.M. 143).

Najczęściej terminy takie poprzedzane są wyrażeniem *tak zwany/zwana/zwane*: *Językowo jest to tak zwany zrost* (A.M. 148), *tak zwane nazwiska żeńskie* (J.B. 35), *tak zwany czas przeszły historyczny – praesens historicum* (J.B. 210), *tak zwany zestrój akcentowy* (J.B. 152), *tak zwane wyrazy-cytaty* (A.M. 102), *pólsamogłoska – tzw. jer* (J.M. 145), *tzw. jery* (J.M. 74), *tzw. czas przeszły złożony* (J.M. 105), *tzw. gramatyczny związek zgody* (J.M. 116), *tzw. mazurzenie* (J.M. 161), *tzw. odmiana niezłożona przymiotników* (J.M. 98), *tzw. złożona odmiana przymiotników* (J.M. 99), *tzw. przegłos polski* (J.M. 72), *tzw. ruchome samogłoski słowiańskie* (J.M. 151), *tzw. zestawienia bliźniacze o członach nierównorzędnych* (J.M. 124).

4. Bardzo często autorzy sami wyjaśniają mało spopularyzowane terminy, tłumacząc ich znaczenie: *akcent inicjalny, to znaczy akcent na pierwszą sylabę* (J.B. 151), *bohemizm* (*łac. Bohemia – Czechy*) (J.M. 39), *e nieme* (*nie wymawiane*) (J.M. 168), *etymologia...*, *czyli pochodzenie wyrazów* (J.M. 31), *frazeologia, czyli utarte zwroty i wyrażenia* (J.B. 61), *tzw. przesadna poprawność językowa* (*hiperpoprawność*) (J.M. 160), *leksykalizacja – „uwyrazowienie”* (J.B. 178), *leksykalizacja* (*uwyrazowienie*) (J.M. 109), *pleonazm – niepotrzebne powtórzenie tej samej treści* (J.B. 89), *potocznie „masło maślane”, a fachowo: pleonazm* (J.B. 79), *rzeczowniki męskie zakończone głoskami funkcjonalnie miękkimi, czyli takimi, które kiedyś były miękkie* (J.B. 188), *spolszczyć* [*słowo obce*], *to znaczy poddać je pewnej obróbce fonetycznej, ortograficznej i gramatycznej* (J.B. 134), *uzus, czyli powszechny zwyczaj* (J.M. 85).

5. Mimo to zdarza się jednak użycie w tekście, z założenia popularnym, terminów zbyt trudnych, występujących głównie w publikacjach naukowych: *adaptacja fleksyjna*

omawianej formy (J.M. 78), *adaptacja fonetyczno-graficzna* (J.M. 65), *alternacja* (J.M. 97), *analiza lingwistyczna* (A.M. 19), *aspekt czasownika* (J.M. 104), *opozycja aspektowa* (J.M. 105), *barbarystyczne łączenie wyrazów obcych z polskimi* (J.B. 136), *barwa samogłoski* (J.M. 103), *całostka syntaktyczna* (J.M. 171), *cecha przygodna i stała, definicyjna* (J.B. 214), *czasowniki ruchu* (J.M. 155), *deleksykalizacja* (J.M. 110), *derywat* (J.M. 58), *derywat wsteczny* (J.M. 68), *dominanta znaczeniowa wyrazu* (J.M. 26), *duplet składniowo-stylistyczny* (J.M. 118), *dystrybucja końcówek* (J.M. 78), *dystrybutywność* (J.M. 25), *dystrybutywne konstrukcje* (J.M. 25), *dzierżawcze przydawki przymiotnikowe* (J.M. 53), *ewolucja semantyczna* (J.M. 27), *formant* (J.M. 141), *formy przypadków zależnych* (J.B. 193), *hiperboliczny nagłówek* (J.M. 9), *iloczas* (J.M. 103), *kategoria gramatyczna* (J.M. 36), *kategoria pojęciowa* (J.M. 72), *kategoria słowotwórcza* (J.M. 27), *kategorie pojęciowe* (J.B. 215), *komunikacja* (J.B. 20, 132, 151), *konotacja* (J.M. 47), *kontynuant* (J.M. 31, 104), *kryterium funkcjonalności* (A.M. 86), *morfem* (J.B. 195), *motywacja słowotwórczo-znaczeniowa* (J. M. 146), *oboczność* (J.B. 204), *formy oboczne, oboczności* (J.B. 232), *onomatopeiczny pień* (J.M. 29), *opozycja* (J.M. 97), *otwartość modeli słowotwórczych* (J.M. 69), *paradygmat* (J.M. 76), *paradygmat przymiotnikowy* (J.M. 93), *partykuła* (J.B. 174), *postacie pluralne* (J.M. 61), *depluralizacja zapożyczeń* (J.M. 79), *formy zdepluralizowane* (J.M. 79), *postacie singularne i pluralne (liczby poj. i mn.)* (J.M. 22), *poszerzone postacie imienne* (J.M. 82), *pragmatyka* (A.M. 31), *prymarne formy* (J.M. 67), *przewodnik onomastyczno-hagiograficzny* (J.M. 124), *rzeczowniki twar-dotematowe, miękkotematowe* (J.M. 77), *samogłoski ścieśnione* (J.M. 64), *spółgłoski zwarte, zwarto-szczelinowe, szczelinowe* (J.M. 163), *język staro-górno-niemiecki i górno-niemiecki* (J.M. 43), *struktura znaczenia* (J.B. 45), *sufiks* (J.B. 192), *system językowy* (J.B. 129), *system odmiany* (J.B. 142), *system słowotwórczy* (A.M. 26), *ściągnięcie* (J.M. 104), *typ sytuacji komunikacyjnej* (J.M. 102), *użycie przyimka po, umotywowane strukturalnie* (J.M. 24), *wartość znaczeniowa wyrazów* (J.M. 77), *wygłosowe -a* (J.M. 45), *zaimkowe formy bezakcentowe* (J.B. 172), *znaczenie intensyfikujące* (J.B. 83), *znaczenie realne* (J.M. 81), *znaczenie terminologiczne i rozszerzone* (J.B. 119), *znaczenie... morfologicznie zupełnie zatarte* (J.M. 15), *zuniwerbizowane twory* (J.M. 12), *związki syntaktyczne* (J.M. 81), *źródłostów* (J.B. 155), *życzeniowy charakter zrostu* (A.M. 149).

6. Rozumienie tekstu wyjaśnienia utrudnić może z pewnością nagromadzenie terminów (czasem zresztą nieuniknione):

- *czas przyszły czasowników niedokonanych* (J.B. 208)
- *czasowniki w 3. osobie liczby mn. czasu teraźniejszego* (J.M. 35)
- *czynnościowy charakter zaprzeczonego imiestłowu* (J.B. 164)
- *dopełniacz liczby mnogiej rzeczowników męskich zakończonych na -k powinien przyjąć końcówkę -ów* (A.M. 40)
- *dopełniacz rzeczowników męskich nieżywotnych* (J. B. 184)
- *I w tej relacji formalno-znaczeniowej, motywowanej właśnie prefiksem s-, lokują postać spolegliwy* (J.M. 40)

- *neologizm zbudowany według jednego z najproduktywniejszych modeli słowotwórczych języka polskiego* (J.M. 69)
- *pracująca to forma imiesłowu przymiotnikowego czynnego, a zatem odnoszącego się zasadniczo do wykonawcy czynności* (J.B. 70)
- *przyrostek męskoosobowy* (J.B. 198)
- *tradycyjny model formalno-znaczeniowy* (J.M. 70)
- *zaimek wskazujący (w liczbie pojedynczej rodzaju nijakiego)* (J.B. 174)

7. Niekiedy sam wywód, mający na celu wyjaśnienie zjawiska językowego, jest zbyt trudny:

- *Czasami bowiem idiomy się leksykalizują. Innymi słowy, zatracamy świadomość, że dany idiom – zwrot lub wyrażenie metaforyczne – składa się z pojedynczych słów, z których każde niesie osobne znaczenie* (J.B. 75)
- *I w tej materii są więc Czesi wierniejsi tradycji języków słowiańskich – silnie eksponujących za pomocą środków słowotwórczych rodzajowość gramatyczną* (J.M. 54)
- *Mamy tu wrażenie sprzeczności przydawki z wyrazem określanym – rzeczownikiem* (J.B. 72)
- *Nie ulega jednak wątpliwości, że proces stylistycznej neutralizacji form syntetycznych jest w polszczyźnie bardzo szybki* (J.M. 12)
- *powstanie wówczas wyraz „oznaczający odwrotność, przeciwieństwo, zaprzeczenie; pozbawienie, redukcję czegoś, co oznacza drugi człon” tego słowa, jak informuje najnowszy słownik języka polskiego* (A.M. 25)
- *proces fonetyczny, wsparty ogólną tendencją do ujednoczenia postaci odmienianego wyrazu* (J.M. 38)
- *Ujednoczanie tematów odmienianych wyrazów jest jednym z wyrazistych przejawów działania tendencji upraszczających w języku* (J.M. 38–39)
- *uniwersalna tendencja języków z rozbudowanym systemem odmiany słów przez przypadki, a polegająca na tym, że dochodzi do wyrównania postaci tematu deklinowanego wyrazu* (J.M. 75)

8. W całości analizowane teksty nie są jednak zbyt trudne w odbiorze, ponieważ nie składają się z samych terminów, a omawiane zjawiska językowe tłumaczone są zwykle na kilka sposobów i ilustrowane przykładami użycia.

Ich autorzy starają się przy tym o atrakcyjną formę wypowiedzi, wprowadzając elementy anegdotyczne, a nawet humorystyczne. Andrzej Markowski pisze na przykład, że Chyłek, Ciemek, Ciszek, Ciurek, Nienacek, Omacek i Ukradek to „krasnołudki języka polskiego”, ponieważ takich słówek, podobnie jak krasnołudków, nie ma, chociaż są – w formach: *chyłkiem, po ciemku, ciszkiem, ciurkiem, znienacka, po omacku i ukradkiem* (A.M. 141). Jan Miodek felieton o wyrażeniu *dokładnie tak* dowcipnie kończy: „Zapytasz podsumowująco, Drogi Czytelniku, czy warto się powstrzymać od używania manierycznego *dokładnie tak*. Odpowiadam: *dokładnie tak!!!*” (J.M. 21). Jerzy Bralczyk bawi się słowami: „Plebs ż ą d a b y ć dobrze na-

karmiony to rzeczywiście niepoprawne zdanie – czasownik żądać nie powinien r z ą d z i ć bezokolicznikiem, tylko rzeczownikiem w dopełniaczu: żądać czegoś albo zdaniem dopełnieniowym, rozpoczynającym się od spójnika żeby” (J.B. 222).

Gdyby chcieć na zakończenie jednym zdaniem scharakteryzować postawy autorów analizowanych tekstów jako popularyzatorów kultury języka, zdanie to brzmiałoby: Andrzej Markowski przede wszystkim wyjaśnia zagadnienia poprawności językowej; Jan Miodek uczy wiedzy o języku – zakłada przy tym, że ma wyrobionego słuchacza, który nadaża za jego naukowym wywodem; Jerzy Bralczyk szuka w słuchaczu partnera do refleksji nad mechanizmami funkcjonowania języka.

URSZULA DOLIWA

Student radio in Olsztyn – history, contemporaneity, prospects | Radio studenckie w Olsztynie – historia, współczesność, perspektywy

KEY WORDS

Radio, student radio, radio in Olsztyn, student culture

SŁOWA KLUCZOWE

Radio, radio studenckie, radio w Olsztynie, kultura studencka

ABSTRACT

The history of student radio in Olsztyn starts from early fifties. Radio Kortowo, which was active at Akademia Rolniczo-Techniczna, was one of the first student cable radio stations in Poland.

Journalists working there produced programs of the highest quality, which resulted in many prizes.

In 1969 at Wyższa Szkoła Pedagogiczna was formed the second student cable radio station in Olsztyn – Radio Emitter. The tradition of student radio journalism in Olsztyn is continued by Radio UWM FM, which in 2000 obtained the license to broadcast.

STRESZCZENIE

Historia radiofonii studenckiej w Olsztynie sięga początku lat pięćdziesiątych. Radio Kortowo, działające przy Akademii Rolniczo-Technicznej, było jednym z pierwszych studenckich studiów radiowych, jakie powstały w Polsce. Dziennikarze w nim pracujący przygotowywali program na najwyższym poziomie, czego dowodem są liczne nagrody.

W 1969 roku powstał przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie drugi radiowęzeł Radio Emitter. Tradycję studenckiej radiofonii w Olsztynie kontynuuje Radio UWM FM, które w 2000 roku otrzymało koncesję na nadawanie programu radiowego.

Radia studenckie w Polsce zaczęły powstawać na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Lata sześćdziesiąte były zaś okresem prawdziwego rozkwitu studenckiego dziennikarstwa radiowego. Na początku lat siedemdziesiątych, jak szacuje Tadeusz Zdrenka, w 132 ośrodkach pracowało około 3,5 tysiąca dziennikarzy-amatorów. Studenckich radiowęzłów mogło słuchać 48% żaków studiujących w systemie stacjonarym. W każdym mieście akademickim, a także tam, gdzie istniały filie uczelni, można było usłyszeć studenckie radio¹. Chętnych do społecznej pracy w radiowęzle studenckim nie brakowało także w kolejnych latach. Z materiałów przygotowanych na Ogólnopolską Naradę Aktywu Dziennikarskiego SZSP wynika, że była to podstawowa forma dziennikarskiej aktywności polskich studentów. W 1975 roku z 2729 osób, które oficjalnie działały w studenckim ruchu dziennikarskim, 1706 przypadło na radiowęzły studenckie. Dla porównania – 458 studentów należało do Studenckich Agencji Fotograficznych, a 408, a więc ponad 4 razy mniej niż ze studenckim radiem, współpracowało z prasą studencką².

Radiowęzeł studencki był dla wielu miejscem magicznym. „Zakochać się w mikrofonie! Darzyć uczuciem wzmacniacz, magnetofon, albo – nie przymierzając – kondensator! Okazuje się, że można. Oto bohater romansu. Imię i nazwisko: Andrzej Hajkowski...” – tak tygodnik „ITD” przedstawił na swoich łamach Dyrektora Naczelnego Radia Akademickiego w Lublinie³. Takich „zakochanych w mikrofonie” było w całej Polsce znacznie więcej.

Młodych, ambitnych osób, które gotowe były poświęcić swój wolny czas na tworzenie studenckiego radiowęzła, nie brakowało także w Olsztynie. Studenci Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie byli pionierami studenckiego dziennikarstwa radiowego w Polsce.

¹ J. Rózdzyński, *Studencki ruch dziennikarski*. W: *Czasopisma studenckie w Polsce (1971–1976)*. Pod red. A.K. Waśkiewicza, Warszawa 1977, s. 193–194.

² *Tamże*, s. 8.

³ K. Bey, *Romans z mikrofonem*, „ITD” 1962, nr 2, s. 12.

Radio Kortowo

Po wojnie zaczęły tworzyć się nowe ośrodki akademickie w Polsce. Przy nich powstawały studenckie osiedla mieszkaniowe, a w nich studenckie radiowęzły. Tak działo się również w Olsztynie. W 1950 roku powstała tu Wyższa Szkoła Rolnicza. Według wspomnień Władysława Króla, byłego redaktora naczelnego Polskiego Radia w Opolu i Koszalinie, studenci z Kortowa niemal w tym samym czasie zaczęli tworzyć namiastkę studenckiego radiowęzła: „Na jednym ze zburzonych budynków stał wielki głośnik. Do niego podłączony był mikrofon i gramofon. Tym sposobem podawano pierwsze informacje i muzykę najstarszym studentom, a raczej budowniczym Kortowa⁴. Jako datę powstania Radia Kortowo rok 1950, wymienia również okolicznościowa publikacja Kortowo w 45-leciu”⁵.

Za oficjalną datę powstania Radia Kortowo uważa się jednak rok 1954⁶. Studencki Ośrodek Radiowy Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie jest uznawany za pierwszą większą rozgłośnię prowadzoną przez dziennikarzy studenckich⁷. Dopiero rok później powstały radiowęzły w Warszawie i Toruniu, a w kolejnych latach w Poznaniu, Łodzi, Szczecinie, Krakowie i Katowicach.

„Kronika Kortowska” z 1955 roku, ukazująca się jako dodatek do „Życia Olsztyńskiego”, informuje o konkursie na spikerów zorganizowanym przez Studio Radiowe WSR w Olsztynie. W rozgłośni pracowało wtedy około 15 osób. Pojawiły się pierwsze cykliczne audycje: *Kronika Kortowska* i *Błyskawica*. Powstało też pierwsze słuchowisko *Młoda Gwardia*⁸.

Początki były jednak trudne. Świadczy o tym list wystosowany do redaktora „Życia Kortowa” przez kierownika Radia Kortowo: „Zmęczony borykaniem się z ciężkim losem, piszę do Pana, prosząc o słowa współczucia i ewentualną pomoc! Zostałem kierownikiem kolektynu Studia Radiowego – niektórzy nazywają go radiowęzeł, ale to jest Radiosupeł, do rozwiązania którego trzeba by Aleksandra Macedońskiego! A propos kolektynu, to ja jestem kolektyn bardzo demokratyczny, bo jednoosobowy [...] Od słuchaczy wpływają tylko anonse koncertowo-życzeniowe [...]. A w ogóle to nie ma żadnych porządnych płyt w tym Suple, nawet głupiego Rock and Roll’u [...]”⁹.

Audycje nadawano początkowo bardzo nieregularnie, zazwyczaj dwa razy w tygodniu. Zdarzały się jednak nawet tygodniowe przerwy w emisji. Na początku lat sześćdziesiątych Radio Kortowo przygotowywało już codziennie trzygodzinny program

⁴ *Informator ORS „Radio Kortowo”*, Olsztyn 1979, s. 8.

⁵ *Kortowo w 45-leciu. Z dziejów Akademii Rolniczo-Technicznej im. Michała Oczapowskiego w Olsztynie*, Olsztyn 1995; wśród założycieli radia wymienia się P. Hansa, R. Kozłowskiego, B. Neumana.

⁶ Taką datę podaje *Informator ORS „Radio Kortowo”* wydany na 25-lecie Radia Kortowo, wymienia ją również T. Kosiec, *Radiowęzły studenckie w Polsce – działalność i perspektywy rozwoju*, Warszawa 1984 (praca magisterska obroniona na Uniwersytecie Warszawskim).

⁷ T. Kosiec, *dz. cyt.*, s. 4.

⁸ *Informator ORS...*, s. 3.

⁹ *Tu mówi Radio...*, „Życie Kortowa” luty 1957.

i było dużym i liczącym się w Polsce Ośrodkiem Radia Studenckiego. Siecią kablową połączona była większość budynków w Kortowie, w tym dziesięć akademików¹⁰. Lata siedemdziesiąte były okresem prawdziwego rozkwitu Radia Kortowo. Z radiowęzłem współpracowało wtedy 60 studentów. Do studia zakupiono nowoczesny sprzęt radiowy. W Olsztynie zorganizowano też Ogólnopolskie Seminarium Radiowęzłów¹¹.

Najbardziej popularną audycją z tego okresu były *Trybuny radiowe* z telefonicznym udziałem słuchaczy. Program ten Jan Rózdzyński stawia za wzór innym radiowęzłom w Polsce: „Przykładem i doświadczeniem może tu służyć m.in. olsztyńskie »Radio Kortowo«, gdzie cyklicznie co tydzień przed mikrofonem wypowiadają się przedstawiciele Rady Uczelnianej i władz uczelni. W większości przypadków tematem dyskusji jest konkretny przejaw działalności SZSP dotyczący bardzo bliskich studentowi, bo codziennych, faktów i wydarzeń w życiu uczelni lub akademika”¹². W latach siedemdziesiątych dużą popularnością wśród słuchaczy cieszył się również nadawany co poniedziałek magazyn *Palcem po kortowskiej mapie*. Przygotowywała go bardzo prężna w tym okresie redakcja publicystyki. W magazynie zajmowano się typowo studenckimi sprawami¹³.

Radio Kortowo kilkakrotnie zdobywało nagrodę w prestiżowym konkursie o laur „Czerwonej Róży”¹⁴, który w kategorii radiowęzłów studenckich był rozgrywany od 1973 roku¹⁵. Już w 1974 roku radio z Olsztyna zajęło II miejsce w Ogólnopolskim Konkursie „Czerwonej Róży” w kategorii Ośrodków Radia Studenckiego, a w 1977 roku dostało nagrodę dla najlepszego Ośrodka Radia Studenckiego w Polsce. Kolejne lata przyniosły następne wyróżnienia: II miejsce w 1978, III w 1979 i II w 1980 roku¹⁶.

W 1973 roku powstają cykle audycji *Kortowska Oranżeria Rozrywkowa* i *Radio Kortowo Super Super* emitowane na antenie Polskiego Radia Olsztyn. Był to początek wieloletniej współpracy między obiema stacjami. Najlepsze materiały przygotowane przez studenckich dziennikarzy były emitowane w olsztyńskim oddziale radia publicznego do końca lat dziewięćdziesiątych.

Na początku lat osiemdziesiątych współpracownicy Radia Kortowo skrytykowali sytuację w kraju, czego efektem było czasowe zawieszenie działalności rozgłośni

¹⁰ Według informacji przekazanych autorce przez współpracownika Radia Kortowo w latach 1974–80 Ireneusza Iwańskiego w czasie wywiadu przeprowadzonego 20 kwietnia 2004 r.

¹¹ *Informator ORS „Radio Kortowo”*, Olsztyn 1979 r., s. 4–5.

¹² J. Rózdzyński, *dz. cyt.*, s. 194.

¹³ Według informacji przekazanych przez Ireneusza Iwańskiego, wywiad.

¹⁴ Nagroda ta była przyznawana od października 1960 roku w dorocznym Turnieju Poezji Społecznie Zaangażowanej. Zainaugurował ją Klub Studentów Wybrzeża „Zak”. Później klub rozszerzył formułę nagrody, przyznając „Czerwoną Różę” także autorom książek, klubom studenckim i najlepszym studentom. W 1973 roku laur zaczęto przyznawać także studenckim dziennikarzom i redakcjom.

¹⁵ J. Rózdzyński, *dz. cyt.*, s. 193–196.

¹⁶ T. Dworek, *Radio studenckie w Polsce po 1989 roku na przykładzie studenckiego Radia Afera*, Poznań 2001, s. 46 (praca magisterska obroniona na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza).

przez Rektora Akademii Rolniczo-Technicznej¹⁷. W latach osiemdziesiątych można zaobserwować niewielki spadek poziomu przygotowywanych przez Radio Kortowo audycji. W tym okresie najczęściej nagród i wyróżnień zdobyły: Studenckie Centrum Radiowe Nowinki z Krakowa, Studencka Agencja Radiowa z Torunia i Studenckie Studio Radiowe Egida z Katowic¹⁸.

Transformacja systemowa, jaka dokonała się w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, miała również wpływ na to, co działo się w Radiu Kortowo. Już w 1988 roku radiowęzeł kupił od Radia Olsztyn stół realizacyjny i magnetofony studyjne, co umożliwiło produkcję audycji stereofonicznych. Na 35-lecie radio zostało wyremontowane. 1 kwietnia 1990 roku przyjęto zaś nowy regulamin. Radio stało się jednostką samodzielną uczelni działającą na zasadzie sekcji przy Ośrodku Kultury Studenckiej. Od tej pory miało być niezależne od organizacji społecznych i politycznych¹⁹.

Lata dziewięćdziesiąte to okres bluesowego brzmienia Radia Kortowo. W kronice wydanej z okazji jubileuszu 50-lecia Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie można przeczytać, że „Radio Kortowo emituje wiele cyklicznych audycji, jak: Koncert na dobry początek, Jesienna noc bluesowa, Mikołajkowy koncert życzeń”²⁰. Rozgłośnia nadawała kilka godzin programu rano i wieczorem, proponując słuchaczowi bloki programowe dla pracowników i studentów. Działalność radiowęzła nie ograniczała się jednak tylko do tworzenia programu. Bez radia nie odbyłoby się wiele koncertów i imprez studenckich. Radio Kortowo było też inicjatorem zbiórki pieniędzy dla Domu Dziecka w Olsztynku²¹.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych Radio Kortowo było jednym z pomysłodawców zawiązania Stowarzyszenia Nadawców Akademickich. Utworzone 8 lipca 1999 roku Stowarzyszenie miało reprezentować środowisko studenckich dziennikarzy radiowych. To właśnie z inicjatywy Radia Kortowo doszło 9 lipca 1999 roku do spotkania studenckich radiowców z przedstawicielami Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji²². Podczas wizyty w Krajowej Radzie przedstawili oni trudną sytuację, w jakiej znalazło się radio studenckie w Polsce. Postulowano utworzenie Sieci Stacji Uczelnianych, finansowanie opłat koncesyjnych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz możliwość korzystania przez rozgłośnie akademickie z abonamentu radiowo-telewizyjnego²³. Żadnego z tych postulatów nie udało się zrealizować.

¹⁷ *Informator ORS...*, s. 4–5.

¹⁸ T. Kosiec, *dz. cyt.*, s. 43.

¹⁹ Sprawozdanie z działalności ORS Radio Kortowo w roku akademickim 1988/89 i 1989/90 – archiwum Radia Kortowo.

²⁰ *Jubileusz 50-lecia Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie*, T. 1, Olsztyn 1999, s. 275–276.

²¹ *Tamże*.

²² List redaktora naczelnego Radia Sfera, Tomasza Chudego, do stacji studenckich w Polsce z 28 czerwca 1999 r. – archiwum Radia Sfera w Toruniu.

²³ Materiały przygotowane przez Stowarzyszenie Nadawców Akademickich na spotkanie z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji, które odbyło się w Warszawie w dniach 7–9 lipca 1999 r.; udostępnione autorce przez prezesa SNA, pracownika Radia Sfera w Toruniu – Tomasza Chudego.

Radio Emitter

Obok Radia Kortowo działał w Olsztynie znacznie mniejszy studencki radiowęzeł Radio Emitter. Powstał on prawie równocześnie z przekształceniem Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Wyższą Szkołę Pedagogiczną w 1969 roku. Wszystko wskazuje jednak na to, że znacznie wcześniej podejmowano inicjatywy utworzenia w Olsztynie drugiego radia studenckiego. W Kronice Studium Nauczycielskiego w Olsztynie, poprzednika WSN, zachował się zapis z 1959 roku: „Dobudowuje się dwie sale w domu studenta²⁴ i miejsce mrocznych korytarzy zajmują czyste i pięknie urządzone: klub, świetlica i radiowęzeł”. Na jakich zasadach działał wspomniany radiowęzeł niestety nie wiadomo.

Jak podaje Jan Chłosta, Akademickie Studio Radiowe nosiło początkowo nazwę „Publiczek” i miało siedzibę w żeńskim akademiku przy ulicy Żołnierskiej²⁵ Radiowęzeł zajmował początkowo tylko jedno pomieszczenie i mogła go słuchać zaledwie setka dziewcząt zamieszkujących akademik. W pierwszym okresie działalności nadawano jedynie programy informacyjne i koncerty życzeń. Założki tego radia tworzyli m.in.: Ewa Radziszewska, Henryk Gozdalski, Bohdan Grodzki i Bogdan Góral²⁶.

W 1972 roku radio zmienia nazwę na Studenckie Studio Radiowe Emitter. Powołano do życia Radę Programową, w skład której wchodził: pełnomocnik rektora do spraw kultury, uczelniany sekretarz do spraw propagandy, przedstawiciele kadry naukowej oraz przedstawiciel Zrzeszenia Studentów Polskich. Do sieci kablowej przyłączono drugi dom studencki przy ulicy Niepodległości. Tym samym liczba potencjalnych słuchaczy wzrosła do około 300 mieszkańców obu akademików. Zaczęto tworzyć redakcje: publicystyczną, społeczną, muzyczną, literacką i sportową. Na prawach redakcji działał również dział, który zajmował się koncertem życzeń. Nagrywano słuchowiska. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych z radiowęzłem współpracowało od 20 do 40 osób.

W 1975 roku radio przeniosło się do domu studenckiego *Bratniak*, również przy ulicy Żołnierskiej. Powiększyło to znacznie grono odbiorców nadawanego programu. W *Bratniaku* mieszkało bowiem 600 studentów (nie licząc tzw. waletów). Uczelnia zadbała również o to, by unowocześnić zaplecze techniczne rozgłośni. Kupiono od Radia Olsztyn pierwszy profesjonalny stół mikserski²⁷.

Radiowęzeł emitował około 1,5–3 godzin programu dziennie. Od połowy lat siedemdziesiątych nadawano sztandarowy program Radia Emitter *OKAR* (Opinie, Komentarze, Aktualności, Rozmowy). Był to czterdziestominutowy, cotygodniowy

²⁴ Mowa o budynku przy ulicy Niepodległości 57.

²⁵ Obecnie mieści się tam Wydział Matematyki i Informatyki.

²⁶ J. Chłosta, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie 1969–1999*, Olsztyn 1999, s. 25.

²⁷ Według informacji przekazanych autorce przez pracownika Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego Bohdana Górala w czasie wywiadu przeprowadzonego 27 marca 2004 roku, Bohdan Góral był związany z Radiem Emitter od początku istnienia aż do 1999 r. Pełnił funkcję redaktora naczelnego, a później opiekuna radiowęzła z ramienia Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

magazyn studencki z dużą ilością publicystyki i informacji z życia uczelni. Chętnie słuchany był również program *Galileo*, w którym publicystykę przeplatano muzyką, a także elementami kabaretowych skeczy. Pośmiać można się było także słuchając programu *Zsyp na śmieci*, który miał już typowo satyryczny charakter. Najwięcej studentów włączało jednak głośnik, by posłuchać koncertu życzeń²⁸. Wraz z Radiem Kortowo, Radio Emitter przygotowywało materiały reporterskie do nadawanej na antenie Radia Olsztyn audycji *Na studenckiej antenie*, a także do *Magazynu studenckiego*.

Radio Emitter zawiesiło działalność po połączeniu Akademii Rolniczo-Technicznej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Warmińskiego Instytutu Teologicznego w Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Część sprzętu trafiła do Radia UWM FM. Do nowej rozgłośni nie przeszedł jednak żaden z dotychczasowych dziennikarzy Emitora²⁹.

Z Radia Emitter wywodzi się wielu olsztyńskich dziennikarzy. Są wśród nich między innymi: prezes Radia Olsztyn Władysław Bogdanowski, wydawca Radia Olsztyn Sławomir Ostrowski, kierownik redakcji społecznej w Radiu Olsztyn Ewa Zdrojkowska oraz dziennikarz „Gazety Olsztyńskiej” Lech Kryszalowicz (obecnie kieruje Akademickim Centrum Mediów na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim).

Wielu zdolnych dziennikarzy wychowało także Radio Kortowo. Wśród nich należy na pewno wymienić Ireneusza Iwańskiego, zdobywcę lauru „Czerwonej Róży” w kategorii najlepszy radiowy dziennikarz studencki w 1980 roku. Po ukończeniu weterynarii na ART rozpoczął pracę w Radiu Olsztyn. Później założył w Olsztynie Radio Wa-Ma. Warmińsko-Mazurskim Ośrodkiem Regionalnym Telewizji Polskiej kieruje z kolei Jarosław Kowalski, również wieloletni współpracownik olsztyńskiego radiowęzła. Z Radia Kortowo wywodzi się także pokolenie młodych dziennikarzy Radia Olsztyn. Są wśród nich Krzysztof Kaszubski, Anna Gołębiowska oraz Michał Porycki, współpracujący również z Telewizją Olsztyn.

Radio UWM FM

Nowy rozdział w historii radia akademickiego w Olsztynie rozpoczął się, gdy 28 grudnia 2000 roku Radio UWM FM, wywodzące się z radiowęzła Kortowo, otrzymało od Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji koncesję na nadawanie programu w eterze³⁰. W koncesji zapisano ogólne warunki, na jakich została ona przyznana. Program miał być nadawany 24 godziny na dobę i mieć charakter muzyczno-publicystyczny. Określono również zakres obecności poszczególnych gatunków programowych na antenie. Muzyka miała zajmować nie mniej niż 60%, publicystyka – 6%, audycje informacyjne co najmniej 4% oraz porady – 2%.

²⁸ Według informacji przekazanych autorce przez pracownika Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Bogumiłę Szczerbic, w czasie wywiadu przeprowadzonego 10 kwietnia 2004 roku; Bogumiła Szczerbic była współpracownikiem Radia Emitter w latach 1974–1980.

²⁹ Wspomnienia Bohdana Górala – patrz przyp. 27.

³⁰ Koncesja Nr 258/2000-R.

Radiu UWM FM przyznano pełen dostępny dla komercyjnych stacji radiowych limit reklamowy w wysokości 15%. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski nie mógł więc skorzystać z ulg w opłacie koncesyjnej, która przysługuje wnioskodawcom ubiegającym się o niższy od maksymalnego limit reklamowy³¹. UWM zapłacił za koncesję, przyznaną na siedem lat, 41 400 złotych³².

Pierwszy program Radio UWM FM nadało, na przyznanej częstotliwości 95.9 MHz, 23 czerwca 2001 roku o godzinie 12.00. Na początku z głośników popłynęła tylko muzyka. Już kilka dni później rozpoczęto regularne nadawanie serwisów informacyjnych³³. Choć nazwa UWM FM jednoznacznie nawiązuje do nazwy uniwersytetu, to redaktor naczelny radia, Mirosław Hiszpański, od początku podkreślał, że stacja będzie nadawać raczej miejski niż akademicki program. Adresatem emitowanych audycji mieli być przede wszystkim młodzi ludzie (między 15. a 25. rokiem życia). Skrót UWM FM miał zaś oznaczać Ulubione, Wiarygodne, Miejskie³⁴. Łukasz Staniszewski, szef redakcji muzycznej UWM FM, na łamach „Monitora Muzycznego” – magazynu radia UWM FM, tak określił profil muzyczny stacji: „Profil muzyczny Radia UWM FM jest jedyną, niepowtarzalną jakością na rynku radiowym w Olsztynie. Staraliśmy się stworzyć alternatywę dla odbieranych w Olsztynie rozgłośni serwując szeroki wachlarz muzyki rozrywkowej. Mamy tu na myśli blues, tradycyjny rock, ska, metal, trash metal, a nawet ostrzej, nie zamykając tej muzyki do programów autorskich, tylko grając ją w ciągu dnia”³⁵.

Radio zostało wyposażone w najnowszy sprzęt. Profesjonalne studio nagraniowe pozwala na nagrywanie płyt zespołów muzycznych. Zainstalowano nowoczesny system emisyjny DIRA, który umożliwia dokonywanie zmian w dźwięku nawet w trakcie emisji. Jest to znacznie bardziej nowoczesny system niż ten, który posiada obecnie na przykład Radio Olsztyn.

Funkcję redaktora naczelnego objął, wyłoniony w drodze konkursu, absolwent politologii, Mirosław Hiszpański. Oprócz niego na etacie w radiu zatrudniono jeszcze trzy osoby: szefa redakcji muzycznej, szefa redakcji informacji i dyrektora administracyjnego. Resztę pracy miała wykonywać grupa współpracowników, podobnie jak w innych tego typu stacjach, pracująca społecznie. Najbardziej spektakularnym wydarzeniem w pierwszym okresie działalności stacji był wywiad przeprowadzony

³¹ W większości koncesjonowani radiowi nadawcy akademicy w Polsce wykorzystują niepełny limit udziału reklamy w dobowym czasie nadawania. Najczęściej określają próg emisji reklam na poziomie 7% i 2%, korzystając jednocześnie z ulg w opłatach koncesyjnych. Nadawcy, którzy z tej możliwości skorzystali, uzyskali odpowiednio 50% i 80% ulgi w opłacie koncesyjnej. Dwie stacje studenckie nie nadają reklam. Na podstawie nowelizacji Ustawy o radiofonii i telewizji z 2001 roku, tego typu stacje są zwolnione z opłaty koncesyjnej. Limit 15% udziału reklamy w czasie antenowym, oprócz Radia UWM FM, ma przyznane tylko Radio Centrum z Rzeszowa.

³² Koncesja Nr 258/2000-R.

³³ AP, *Nowe radio w Olsztynie*, „Gazeta Wyborcza – Olsztyn” z 21 czerwca 2001r., s. 2.

³⁴ PAW, *Nie tylko dla studentów*, „Gazeta Wyborcza – Olsztyn” z 23–24 czerwca 2001, s. 5.

³⁵ Ł. Staniszewski, *Muzyka w Radiu UWM FM*, „Monitor Muzyczny” 2001, s. 1.

w listopadzie 2001 roku przez współpracownika radia z ówczesnym wicemarszałkiem Sejmu Andrzejem Lepperem. Podczas tej rozmowy Andrzej Lepper znieważył ministra spraw zagranicznych Włodzimierza Cimoszewicza. Wywiad został przesłany Internetem do ogólnopolskich stacji radiowych i telewizyjnych w zamian za wyemitowanie logo radia. Prawie wszystkie serwisy informacyjne w tym dniu rozpoczynały się od tej właśnie informacji. Wypowiedź udzielona Radiu UWM FM stała się bezpośrednią przyczyną odwołania kilka dni później wicemarszałka Sejmu, Andrzeja Leppera, ze sprawowanej funkcji.

Analiza badań słuchalności Radia UWM FM

W ramówce radia UWM FM trudno jest znaleźć pozycje programowe przygotowywane specjalnie dla studentów. Ma to odbicie w badaniach struktury słuchaczy radia. Wynika z nich, że Radia UWM FM słucha niemal tyle samo robotników co studentów. Gromadzi ono przy radioodbiorniku również dużą grupę słuchaczy deklarujących, że są właścicielami firm bądź dyrektorami.

SŁUCHACZE UWM FM – ZAWÓD³⁶

Studenci	36,18%
Robotnicy	34,99%
Właściciele firm	18,10%
Dyrektorzy	6,64%
Pracownicy umysłowi	2,56%
Emeryci	1,20%
Bezrobotni	0,33%

Radio UWM FM, zgodnie z założeniami, jest słuchane głównie przez ludzi młodych. Zaskakuje jednak to, że stacja ma tak wielu słuchaczy wśród osób między 40. a 59. rokiem życia.

SŁUCHACZE UWM FM – WIEK³⁷

15–24 lata	50,71%
25–39 lat	9,42%
40–59 lat	39,87%

Typowy słuchacz Radia UWM FM jest mężczyzną. Tylko co trzeci odbiorca nadawanego programu to kobieta.

³⁶ Według badań Instytutu SMG/KRC z 2002 r., Instytut Badania Rynku i Opinii Publicznej SMG/KRC, ul. Nowoursynowska 154a, 02-797 Warszawa.

³⁷ Tamże.

SŁUCHACZE UWM FM – PŁEĆ³⁸

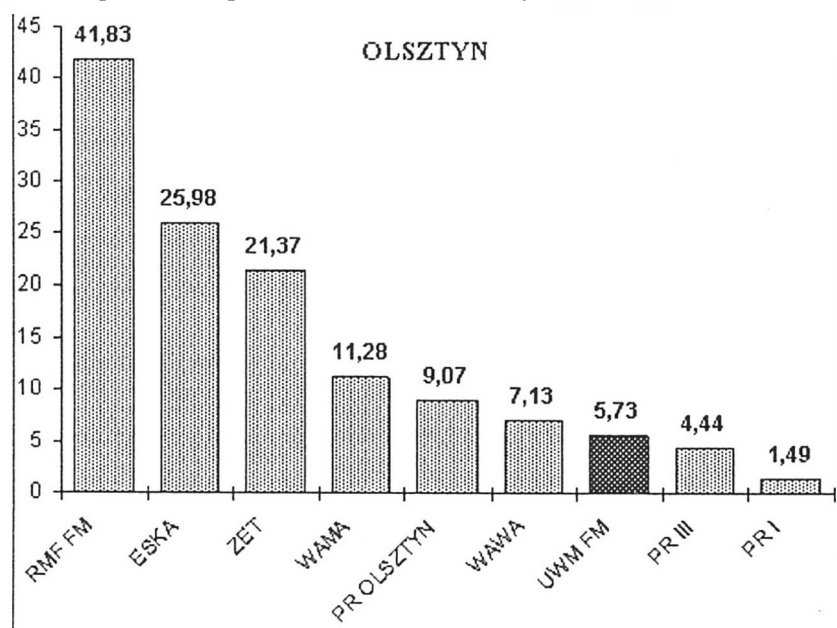
Mężczyźni	66,06%
Kobiety	33,94%

Wśród słuchaczy przeważają mieszkańcy Olsztyna z wykształceniem podstawowym lub zasadniczym zawodowym (łącznie stanowią oni 47,96% odbiorców). Podobną grupę tworzą słuchacze z wykształceniem średnim. Tylko niewiele ponad 4% miłośników Radia UWM FM ma wykształcenie wyższe.

SŁUCHACZE UWM FM – WYKSZTAŁCENIE³⁹

Podstawowe	30,31%
Zasadnicze zawodowe	17,65%
Średnie	47,34%
Wyższe	4,34%

Radio UWM FM osiąga jednocześnie stosunkowo słabe wyniki słuchalności wśród młodych ludzi, do których jest adresowane. Tylko co dwudziesty olsztyniak w wieku 15–25 lat jest słuchaczem radia UWM FM. Najchętniej młodzi ludzie, podobnie jak w innych miastach akademickich, włączają RMF FM, Radio Eska lub Radio Zet. Ciekawe jest jednak to, że młodzi mieszkańcy Olsztyna wolą posłuchać Radia Olsztyn, publicznej rozgłośni radiowej, adresowanej raczej do starszego słuchacza, niż rozgłośni typowo młodzieżowej UWM FM.



Wykres 1. Słuchalność stacji radiowych w Olsztynie⁴⁰

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, wskaźnik: zasięg dzienny, badana grupa: mieszkańcy Olsztyna w wieku 15–25 lat.

Zdefiniowane dotychczas jako miejskie Radio UWM FM, które w przeważającej mierze opiera swoją działalność na wolontariacie, nie jest w stanie konkurować pod względem informacji lokalnych czy regionalnych z takimi stacjami jak Radio Olsztyn czy Radio Wa-Ma. Przyjęta formuła komercyjnej stacji miejskiej nie przyniosła spodziewanych wpływów reklamowych. Radio UWM FM zarobiło na reklamie w 2002 roku 23 500 złotych, a w 2003 – tylko 7 350⁴¹. Tymczasem utrzymanie stacji kosztowało Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w 2003 roku 333 000 złotych⁴².

UWM FM na tle innych nadawców akademickich w Polsce

Obecnie tylko 8 stacji studenckich nadaje w eterze. Powodem umiarkowanego zainteresowania wprowadzaniem stacji studenckich w eter są wysokie koszty związane z uruchomieniem i utrzymaniem takiej rozgłośni. Wielu uczelni publicznych i niepublicznych nie stać na prowadzenie studenckiego radia. W tej chwili studencki program nadają:

1. *Radio Akadera* – Politechnika Białostocka
2. *Akademickie Radio Centrum* – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
3. *Akademickie Radio Centrum* – Politechnika Rzeszowska
4. *eX FM* – Fundacja Krakowskiego Radia Akademickiego
5. *Radio Afera* – Politechnika Poznańska
6. *Radio Index* – Uniwersytet Zielonogórski
7. *Studenckie Radio Żak* – Politechnika Łódzka
8. *Radio UWM FM* – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

Słabe wyniki finansowe Radia UWM FM nie są przypadkiem szczególnym. Żadna stacja studencka w Polsce, poza eX FM z Krakowa, nie jest samowystarczalna finansowo. W mniejszym lub większym stopniu korzystają one z pomocy uczelni. Co raz więcej uczelni stara się jednak ograniczać koszty prowadzenia stacji, bo są one dla nich dużym obciążeniem finansowym.

Na przykład – kolegium rektorskie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej podjęło w październiku 2003 roku decyzję, że jedyna stacja studencka w Lublinie, działająca w eterze od dziewięciu lat, od 1 stycznia 2004 roku zawiesi działalność. Za główny powód tej decyzji podano wysokie koszty utrzymania. Radio wydawało, podobnie jak UWM FM, 300 000 złotych rocznie. Po licznych protestach studentów władze zgodziły się przyjąć projekt ratowania rozgłośni przygotowany przez samorząd studentów i komisję parlamentu studentów. Stacja ma jednak znacznie zredukować koszty i zatrudniać, poza dwoma etatowymi pracownikami, wolontariuszy (co tej pory rozgłośnia płaciła współpracownikom niewielkie honoraria). Uczelnia dofi-

⁴¹ Dane pochodzą z zestawienia przychodów Radia UWM FM za 2002 i 2003 rok przygotowanego przez Kwesturę Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego na koniec okresu rozliczeniowego.

⁴² Dane pochodzą z zestawienia obrotów i sald Radia UWM FM za 2003 rok przygotowanego przez Kwesturę Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego na koniec okresu rozliczeniowego.

nansuje rozgłośnie dotacją w wysokości 100 000 złotych, a 60 000 na ten cel wyłoży też samorząd⁴³. Budżet stacji zmniejszy się więc o połowę.

O ile jednak trudno będzie ograniczyć koszty utrzymania Radia UWM FM (z przeprowadzonych przede mnie badań ankietowych wynika, że utrzymanie tego typu stacji w Polsce kosztuje od 200 000 do 400 000 złotych rocznie), to z pewnością możliwe jest uzyskanie wyższych wpływów reklamowych. W porównywalnym z Olsztynem co do wielkości Rzeszowie, studenckie Radio Centrum zarobiło w 2003 roku na reklamach prawie 40 000 złotych⁴⁴, a więc 5 razy więcej niż Radio UWM FM.

Nowa formuła programowa Radia UWM FM

Z początkiem roku 2004 stacja zmieniła nieco formułę nadawanego programu. Dotychczas była to rozgłośnia nastawiona na młodego słuchacza oczekującego informacji na temat tego, co dzieje się w mieście. Od 2004 radio stało się bardziej „akademickie” – częściej emitowane są informacje z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i programy dotyczące życia studenckiego. Serwisy informacyjne pojawiają się cztery razy dziennie o 7.00 i 8.00 oraz o 16.30 i 17.30. Mają one charakter akademicko--miejski. Cechą szczególną tych wiadomości jest przewaga tematyki uniwersyteckiej, kulturalnej i młodzieżowej nad sprawami politycznymi. Z funkcji redaktora naczelnego zrezygnował Mirosław Hiszpański. Jego obowiązki przejął pełniący do tej pory funkcję szefa redakcji muzycznej Łukasz Staniszewski, który konsekwentnie dąży do zmiany profilu radia.

Rano słuchaczy Radia UWM FM budzi program *Otwórz oczy*. Pasma między 10.00 a 16.00 nie ma swojego gospodarza. Na antenie króluje muzyka emitowana z komputera. Wraz z rozwojem kadrowym rozgłośnia ma się to jednak zmienić. Po godzinie 16.00 nadawany jest publicystyczny program popołudniowy. Wieczorem emitowane są autorskie programy muzyczne. Codziennie po 20.00 można posłuchać hip hopu. Po 21.00 na antenie pojawia się zaś audycja *Rock Block*, trwająca aż do północy. Raz w tygodniu w UWM FM można posłuchać *Magazynu Kulturalnego*. Trzon kadrowy rozgłośni stanowią: redaktor naczelny, wydawca i redaktor muzyczny, którzy są zatrudnieni na stałe. Oprócz tego w radiu pracuje 10 współpracowników i grono 30 praktykantów⁴⁵.

Zmiana formuły stacji na bardziej akademicką, która powoli dokonuje się w Radiu UWM FM, być może nie spowoduje wzrostu wskaźników słuchalności, ale za to pozwoli na ujednoczenie i uzyskanie większej wyrazistości grupy słuchaczy. To może z kolei wpłynąć na wzrost przychodów reklamowych stacji. Aby jednak tak się stało, w ra-

⁴³ *Ruch w regionach*, „Press” 2004, nr 1, s. 75.

⁴⁴ Dane pochodzą z planu rzeczowo-finansowego radia przygotowanego przez Kwesturę Politechniki Rzeszowskiej po zakończeniu okresu rozliczeniowego.

⁴⁵ Ł. Staniszewski, *U nas jest wyścig pomysłów*. Rozm. przepr. M. Giecki, „Wiadomości Uniwersyteckie” 2004, nr 3, s. 4.

diu musi powstać profesjonalny dział reklamy. Duże znaczenie może mieć tu także planowane na kwiecień 2004 roku rozszerzenie zasięgu rozgłośni. Stacja ma być słyszalna w promieniu około 70 km wokół Olsztyna⁴⁶. Trzeba się liczyć jednak z tym, że radio studenckie nie będzie, przynajmniej przez najbliższe lata, dochodową firmą. Może co najwyżej stać się ulubioną stacją pewnej, wąsko zdefiniowanej, grupy odbiorców.

Aby ograniczyć koszty i zwiększyć efektywność działania mediów uczelnianych, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski powołał do życia 1 września 2003 roku Akademickie Centrum Mediów. W jego skład mają wejść: Radio UWM FM, Studio Telewizji Kasetowej, gazety: „Wiadomości Uniwersyteckie”, „Gazeta Uniwersytecka”, „Rolnicze ABC” oraz pracownia fotograficzna. Akademickie Centrum Mediów ma na celu ujednoczenie polityki informacyjnej uczelni, wzajemną promocję poszczególnych mediów oraz uzyskanie większej efektywności zatrudnionych w poszczególnych jednostkach pracowników. Kierownik Centrum Lech Kryszalowicz zakłada, że będzie ono w stanie zarobić na reklamie około 60 000 złotych. To jednak niewiele, biorąc pod uwagę, że samo utrzymanie radia kosztuje ponad 300 000.

Perspektywy rozwoju Radia UWM FM

Biorąc pod uwagę to, jak niewiele uczelni w Polsce decyduje się na prowadzenie rozgłośni studenckiej, Olsztyn może być dumny z tego, że wieloletnia tradycja istnienia rozgłośni akademickiej w tym mieście jest kontynuowana. Radio UWM FM jest ważnym składnikiem olsztyńskiego rynku radiowego. Tu można posłuchać muzyki, jakiej nie gra żadna inna stacja. Zmiana formuły programowej rozgłośni pozwoli również stworzyć radio, w którym mieszkańcy Olsztyna i okolic w pierwszej kolejności będą szukali informacji z Uniwersytetu, który jest bardzo ważnym ośrodkiem edukacyjnym, kulturalnym, a także największym pracodawcą w Olsztynie. Z pewnością przyczyni się to do promocji uczelni w regionie. Wraz z rozwojem jednego z najmłodszych kierunków na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim – dziennikarstwa i komunikacji społecznej, przybywać będzie studentów zainteresowanych współpracą z radiowędzłem. Poprawa koniunktury gospodarczej, a co za tym idzie – wyższe wpływy z reklam, może natomiast przyczynić się do ograniczenia wysokich kosztów utrzymania stacji.

⁴⁶ Obecnie radia można słuchać praktycznie tylko w Olsztynie.

ŁUKASZ SZURMIŃSKI

Kosovo | Kosowo
in the Internet | w Internecie

KEY WORDS

Internet, Kosovo conflict, web links, web sites,
Internet media content

SŁOWA KLUCZOWE

Internet, konflikt w Kosowie, linki, witryny internetowe, zawartość mediów internetowych

ABSTRACT

This short study examines the Internet media content in relation to the Kosovo conflict. The most important aspect involves coverage of the conflict through different web sites from official ones (like NATO, UN, CIA, Department of State), to news sites (BBC, CNN, Serbia Info, AIM) and private sites. Most of them seem to be reliable and helpful sources of information in researching how and why different media create an image of the world around us.

STRESZCZENIE

To krótkie studium analizuje zawartość mediów internetowych w związku z konfliktem w Kosowie, od witryn oficjalnych (takich jak witryny NATO, ONZ, CIA, Departamentu Stanu), stron informacyjnych (BBC, CNN, Serbia Info, AIM) aż po witryny prywatne. Większość z nich wydaje się być wiarygodnym i pomocnym źródłem informacji, zwłaszcza w pracach poświęconym kwestiom, jak i dlaczego media kreują obraz otaczającego nas świata.

Wprowadzenie

W artykule poświęconym wizji komunikacji za kilka lat prof. Tony Schwartz prognozował, że w niedalekiej przyszłości systemy masowej komunikacji rozwijać się będą w kierunku zaspokajania najróżniejszych potrzeb audytoriów¹. Jego prognozy nie przewidywały jednak tak dynamicznego rozwoju globalnej sieci internetowej, z jaką mamy obecnie do czynienia. Możliwość swobodnej komunikacji jest nie do przecenienia, ale z punktu widzenia nauki chyba istotniejszym aspektem rozwoju infrastruktury Internetu jest pojawienie się niezliczonej liczby witryn oferujących odbiorcom dostęp do najświeższych wiadomości, relacji i opracowań². Warto zatem zastanowić się, jakich informacji Internet dostarcza, czy są one wiarygodne i wreszcie, jaki wpływ ma digitalizacja środków społecznego przekazu na media tradycyjne, zwłaszcza w sytuacjach, gdy Internet umożliwia dostęp do informacji, których często próżno szukać w cieszących się estymą środkach społecznego przekazu. Uzyskanie odpowiedzi na postawione powyżej pytania możliwe będzie po dokonaniu analizy materiałów zamieszczonych w Internecie, a poświęconych konfliktowi w Kosowie. W momencie budowania zrębów poniższej analizy był to najświeższy i najbardziej aktualny przykład wykorzystania Internetu we wszystkich jego możliwych zastosowaniach; od elementarnej informacji do wysublimowanej propagandy. Na zakończenie wstępu wypada jeszcze wyjaśnić kwestię klucza, którym kierowano się w niniejszej analizie, oceniając obiektywizm zamieszczanych informacji. Otóż dodatkową, choć ważną, wskazówką była ocena materiałów pod kątem ich ewentualnej kłopotliwości dla wszystkich stron konfliktu³.

¹ T. Schwartz: *Communication in the Year 2000*. W: *American Mass Media. Industries and Issues*, New York 1986, s. 397 i n.

² Z oczywistych względów pominięte w tym miejscu zostają inne zastosowania Internetu, związane np. z rozrywką czy komunikacją interpersonalną.

³ Kłopotliwość tych materiałów polegać mogła np. na tym, iż niweczyły one próby budowania określonego wizerunku konfliktu, przeciwnika i działań własnych stron zaangażowanych w Kosowie.

Kosowo – przebieg wydarzeń

Kosowo (albańska nazwa – *Kosovë*) to region na południu Serbii, wchodzący w skład federacyjnej Republiki Jugosławii⁴. Jest to kolebka państwa serbskiego, z którym bardzo mocno związana jest historia serbskiego prawosławia, a jednocześnie miejsce ekspansji plemion iliryskich, których Albańczycy uznają za swoich protoplastów. Historia regionu jest jedną długą listą wojen toczonych z wielorakich powodów. Konflikt, który rozgorzał w Kosowie u schyłku lat 90. ubiegłego wieku, ma w literaturze przedmiotu wiele uzasadnień⁵. Napięta sytuacja w Kosowie i ciągłe starcia Albańczyków z serbskimi siłami bezpieczeństwa w latach 90. były w doniesieniach agencyjnych i prasowych przyćmiewane wydarzeniami w Zatoce Perskiej, a później kolejnymi wojnami bałkańskimi⁶. Media okazały pewne zainteresowanie wydarzeniom w Kosowie dopiero w 1998 roku, a wydarzeniem przełomowym dla większości z nich, i co za tym idzie, dla opinii publicznej, była sprawa szeroko dyskutowanej masakry w Raczaku w 1999⁷. Ciągłe trwające działania zbrojne udało się powstrzymać

⁴ Na temat nazewnictwa patrz: M.D. Luković: *Kryzys kosowski oczyma Serbów. Bezpośrednie przyczyny, korzenie historyczne, przebieg i konsekwencje*, Belgrad 1999, s. 33.

⁵ Szerzej na ten temat patrz: S. Wojciechowski: *Integracja i dezintegracja Jugosławii na przełomie XX i XXI wieku*, Poznań 2002, s. 177–181. Patrz także: *Nieudana prewencja. Od konfliktu do wojny w Kosowie 1989–1999*. W: *Umiędzynarodowiony konflikt wewnętrzny*. Red. i oprac. J. Pawłowski i A. Ciupiński, Warszawa 2001, s. 91–121; M. McGwire, *Why did we bomb Belgrade?*, „International Affairs” No. 76 (2000), s. 1–23; A. Chodubski, *U źródeł konfliktu kosowskiego*, „Studia Europejskie” T. 4 (1999), s. 161–168; W. Stankiewicz, *Interwencja zbrojna NATO w Kosowie – próba oceny*. „Przegląd Politologiczny” 2001, nr 3/4, s. 21–31; N. Chomsky, *The New Military Humanism. Lessons from Kosovo*. London 1999; T. Judah, *Kosovo. War and Revenge*, London 2000; I.H. Daadler, M.E. O’Hanlon, *Winning Ugly. NATO’s War to Save Kosovo*, Washington 2000; J.A. Mertus, *Kosovo. How Myths and Truths Started a War*, Berkeley 1999; R. Zięba, *NATO wobec konfliktów etnicznych na terenie Jugosławii*, „Stosunki Międzynarodowe” 2000, nr 1/2, s. 33–52; M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii. Od separacji Słowenii do wojny kosowskiej*, Warszawa 2003, s. 241–286; I. Rycerska, *Rozpad Jugosławii. Przyczyny i przebieg*, Kielce 2003, s. 171–172. Na temat determinantów zewnętrznych dezintegracji Jugosławii patrz: H.A. Kissinger, *Doing injury to History*, „Newsweek” 1999, No. 14, s. 28, *Crisis in Yugoslavia. Interview with Ramsey Clark*, www.iacenter.org/press.htm; S. Flounder, *Bosnia tragedy: The unknown role of the Pentagon*. W: *NATO in the Balkans, Voices of Opposition*, New York 1998, s. 48 i n.; P. Bein, *NATO na Bałkanach*, www.gavagai.pl/nato/zamiast.htm

⁶ Na temat roli mediów w konfliktach zbrojnych patrz: D.S. Sremac, *War of Words. Washington tackles the Yugoslav Conflict*, Westport – London 1999, s. 209–254; M. Malesić, *International Peacekeeping: An Object of Propaganda in Former Yugoslavia*, „International Peacekeeping” Vol. 5 (1998), No. 2, s. 82–102; J. Shea, *Kosovo and the Media. The Kosovo Report. Conflict, International Response, Lessons Learned*, Oxford 2000, s. 215–224; *Institut Royal Supérieur de Defense. Centre d’Etudes de Defence. Proceedings. Cycle de Conférences 2e semestre 1999*, s. 41–52; *Rola mediów we współczesnych konfliktach zbrojnych*. W: *Umiędzynarodowiony konflikt wewnętrzny*, dz. cyt., s. 260; P. Grochmalski, *Manipulacja obrazem wojny*. W: *Totalitaryzm – przeszłość czy realne zagrożenie?* Pod red. R. Fiedlera i S. Wojciechowskiego, Poznań 2001, s. 51–59; C. Savich, *War, Journalism and Propaganda: An Analysis of Media Coverage of the Bosnian and Kosovo Conflict*, www.serbiana.com/columns/savich/005.shtml

⁷ Szerzej na temat tego wydarzenia patrz: M. Waldenberg, *Sprawa Kosowa i stanowisko Polski*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2000, s. 249; T. Judah, dz. cyt., s. 193–194; M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii...*, s. 317; D.S. Sremac, dz. cyt., s. 222.; P. Bein, dz. cyt., www.gavagai.pl/nato/raczak.htm

tylko na krótki okres po podpisaniu 13 października 1998 roku porozumienia dotyczącego zawieszenia broni. Zakładało ono opuszczenie prowincji przez część wojsk serbskich, rozlokowanie około 2000 obserwatorów OBWE, loty rozpoznawcze NATO i kontynuację rozmów pokojowych. 17 października Wyzwoleńcza Armia Kosowa (WAK) zerwała zawieszenie broni. Okres od grudnia 1998 roku do stycznia 1999 roku to czas zacieklej walk na terytorium Kosowa. Wobec zaostrzenia sytuacji Grupa Kontaktowa postawiła obu stronom ultimatum: zaprzestanie akcji zbrojnych przez stronę serbską oraz ustalenie jednolitego stanowiska podczas planowanych już rozmów pokojowych przez przedstawicieli ludności albańskiej⁸. 6 lutego 1999 roku doszło w Rambouillet pod Paryżem do rozpoczęcia rozmów. Plan pokojowy zakładał nadanie prowincji autonomii w ramach republiki. W Kosowie znaleźć się miało 30 000 żołnierzy sił KFOR⁹ czuwających nad implementacją porozumienia. Serbia miała prawo utrzymania w Kosowie 1500 żołnierzy tworzących kordon na granicy z Macedonią¹⁰. Pierwsza tura rozmów zakończyła się fiaskiem, wobec czego 15 marca 1999 roku w Paryżu rozpoczęła się druga runda, a ponieważ także ona zakończyła się niepowodzeniem, 24 marca 1999 roku siły NATO przystąpiły do nalotów¹¹, których przebieg nie stanowi przedmiotu niniejszego opracowania. Wskażmy tu jedynie, iż trwały one 77 dni i zakończyły się 10 czerwca 1999 roku. Dzień później na terytorium Kosowa wkroczyły siły KFOR, które miały zapobiec walkom i umożliwić pokojową koegzystencję oraz odbudowę zniszczeń.

Po wejściu sił NATO władzę w Kosowie praktycznie przejęła WAK, rewanżując się Serbom za kilkuletnią politykę czystek i grabieży. Wobec terroru albańskich bojówek siły międzynarodowe przez długi okres pozostawały bezradne; z Kosowa uciekło 170–180 000 Serbów stanowiących 90% ich populacji w prowincji¹².

⁸ O polaryzacji stanowisk pośród Albańczyków szerzej patrz: T. Judah, *dz. cyt.*, s. 200–205.

⁹ KFOR – Kosovo Implementation Force.

¹⁰ Szerzej na ten temat patrz: *Interim Agreement for Peace and Self-Government in Kosovo, Initial Draft, 2nd Draft, 23 February 1999*. W: *The Crisis in Kosovo 1989–1999. International Documents and Analysis*, Vol. 1, s. 421, 434, 453.

¹¹ Pomiędzy dwoma turami negocjacji strona albańska zwróciła się do zachodnich negocjatorów o dołożenie do diskutowanych rozwiązań zapisu o przeprowadzeniu w 2002 roku w prowincji wyborów, które miałyby przesądzić o dalszej przynależności Kosowa, także niepodległości. Patrz: M. Kuczyński: *Balkańska pożoga. Wojny i konflikty na Bałkanach w latach 1981–1999*, Warszawa 1999, s. 148. Na temat przyczyn odrzucenia przez stronę serbską postanowień pokojowych powszechne są w literaturze dwa stanowiska; L. Podhorodecki, J. Kiwerska obciążają winą za fiasko rozmów stronę serbską, natomiast wspomniany M. Kuczyński, M.D. Luković, czy też P. Jastrzębski i V. Stamenković jako główną przyczynę fiaska rozmów podają właśnie zmiany wprowadzone do traktatu pokojowego podczas przerwy w rozmowach. Por.: L. Podhorodecki, *Jugostawia. Dzieje narodów, państw i rozpad federacji*, Warszawa 2000, s. 216; J. Kiwerska, *Rola Stanów Zjednoczonych w konflikcie kosowskim*, Poznań 2000, s. 19; P. Jastrzębski, V. Stamenković, *Humanitarna wojna*, Warszawa 2001, s. 14; M.D. Luković, *dz. cyt.*, s. 18–28; R. Becker, *Rambouillet Appendix B: Give Us Your Country or We'll Destroy It*, www.iacenter.org/rambob.htm.

¹² L. Podhorodecki, *dz. cyt.*, s. 219. Według szacunków Wysokiego Komisarza do Spraw Uchodźców przy Narodach Zjednoczonych, pomiędzy styczniem a czerwcem 1999 roku z Kosowa uciekło 200 000 Serbów. Patrz: C. Power, *It Is Payback Time*, „Newsweek” 1999, No. 26, s. 26.

Analiza materiału

Spośród całego spektrum witryn internetowych, poświęconych wojnie w Kosowie i stanowiących materiał niniejszej analizy, wyodrębnić można kilka kategorii stron:

- bazy linków¹³
- witryny instytucji nadawczych
- witryny organizacji międzynarodowych
- witryny instytucji państwowych i rządów
- witryny organizacji pozarządowych monitorujących media i organizacje wspierające media niezależne
- lokalne agencje informacyjne
- witryny instytucji i osób prywatnych.

Bazy linków

Poszukiwania materiałów w sieci Internet na temat wojny w Kosowie najlepiej rozpocząć w miejscach określanych jako bazy linków¹⁴. Są to strony zaopatrzone w wyszukiwarki, które dzięki proponowanym słowom-kluczom wskazują nam wybrane adresy internetowe witryn traktujących o interesujących nas kwestiach. Na temat wojny w Kosowie szczególnie bogate archiwa odnaleźć można pod trzema adresami. Pierwszym jest witryna Departamentu Stanu USA¹⁵. Operacja przeszukiwania internetowej bazy Departamentu Stanu pozwoliła na odnalezienie 1287 odsyłaczy do stron, na których pojawiało się jako słowo-klucz hasło *Kosovo*. Linki odnosiły się do stron różnych pionów w Departamencie Stanu, m.in. Biura do spraw populacji, uchodźców i migracji, ale zawierały także komunikaty wydawane przez sam departament. Drugą witryną zawierającą ogromną liczbę linków jest witryna *Why Bosnia? Why Kosovo?* opracowana przez Uniwersytet Stanforda¹⁶. Posługując się słowem-kluczem *Kosovo* przy pomocy internetowej wyszukiwarki umieszczonej na stronie, udało się odnaleźć 133 linki podzielone na kilka kategorii tematycznych:

- a) *The Former Yugoslavia* (76 linków)
- b) *Lesson Plans* (29 linków)
- c) *Teaching About Genocide* (20 linków)
- d) *World War I Lessons Plans* (4 linki)
- e) *Overall Social Studies Sites* (4 linki).

Każdy link został opatrzony krótkim opisem. Wśród wyszukanych stron znalazły się witryny będące same bazami linków, witryny instytucji nadawczych, które poświęciły miejsce wojnie w Kosowie (BBC, ABC, CNN, MSNBC), witryny organizacji międzynarodowych (np. Urząd Wysokiego Komisarza NZ ds. Uchodźców, Międzynarodo-

¹³ Informacje na temat materiałów dostępnych w Internecie na temat wojny w Kosowie gromadzone były w okresie od października 2000 roku do września 2002 roku.

¹⁴ Link – internetowa wersja odsyłacza zawierająca adres strony w sieci WWW (World Wide Web).

¹⁵ <http://usinfo.state.gov/>

¹⁶ www.stanford.edu/dept/CREES/links-balkan.html

dowy Trybunał ds. Zbrodni Wojennych), witryny instytucji rządowych (np. Centralna Agencja Wywiadowcza), witryny zawierające materiały historyczne, analizy socjologiczne, a także materiały edukacyjne. Wreszcie trzecia witryna – baza linków, zatytułowana *Exploring Global Conflict*, przygotowana jeszcze w 1998 roku przez pracowników University of Wisconsin w ramach programu *Cultural Differences in an Independent World: Exploring Global Conflict*¹⁷. Strona ta adresowana jest do pracowników nauki oraz studentów. Posługując się wspomnianym wcześniej słowem-kluczem, uzyskać można dostęp do bazy podzielonej na trzy podkategorie:

- The Former Yugoslavia
- Kosovo
- Serbia

Linki pozwalają dotrzeć do materiałów prasowych sporządzanych przez dziennikarzy zachodnich, ale także do materiałów z prasy serbskiej i albańskiej. Poza tym oczywiście linki najważniejszych organizacji międzynarodowych zajmujących się konfliktem zbrojnym w Jugosławii, organizacji broniących praw człowieka, zajmujących się pomocą humanitarną oraz do internetowego atlasu Bałkanów. Dobór linków prezentowanych na powyższych stronach jest stosunkowo najmniej dyskusyjny. Niezależnie od faktu, iż wszystkie trzy bazy przygotowane zostały w Stanach Zjednoczonych, będących przecież jednym z bardziej zaangażowanych państw w sprawę Kosowa, szeroki wybór prezentowanych źródeł dowodzi obiektywizmu autorów tych baz danych i ich chęci zaprezentowania jak najszerszego kontekstu wydarzeń, które miały miejsce w Kosowie. Poza wymienionymi powyżej, wspomnieć należy również o wyszukiwarkach z Serbii i Czarnogóry. Spośród kilkunastu takich wyszukiwarek, spora część miała charakter sezonowy i w listopadzie 2003 roku większość była zamknięta, natomiast funkcjonujące dostarczały bardzo ubogiej oferty linków¹⁸.

Witryny instytucji nadawczych

Do tej kategorii zaliczyć można strony stworzone przez znane kanały informacyjne, takie jak CNN, BBC, ABC¹⁹, ITV czy MSNBS²⁰. Część z nich oferuje materiały agencyjne i relacje sporządzone przez własnych korespondentów. Szczególnie na tym tle wyróżnia się witryna BBC News²¹, na której opracowano specjalny dział poświęcony wojnie w Kosowie (*BBC News: An Uneasy Peace*). Pozwala on w szybki sposób zapoznać się z podstawowymi faktami. Zawiera także sylwetki postaci biorących udział w rozmowach pokojowych, polityków sprawujących władzę w regionie. Osobne działy

¹⁷ www.uwm.edu/Dept/CIS/conflict/congeneral.html

¹⁸ Trzy spośród działających wyszukiwarek: www.beocity.com, www.kstarica.co.yu, www.mse.cg.yu, oferowały dostęp do najwyżej kilkudziesięciu linków. Chlubnym wyjątkiem jest tu witryna Southeast European Times zawierająca bardzo solidną, aktualną i, co najważniejsze, ukierunkowaną ściśle na region bazę odnośników, z których spora część nie pojawiła się w innych bazach, www.balkan-info.com/html2/english/Links.htm

¹⁹ <http://abcnews.go.com/sections/world/balkans/>

²⁰ www.msnbc.com/news/437981.aps

²¹ http://news.bbc.co.uk/hi/english/special_report/1998/kosovo

poświęcono także tematyce ludobójstwa, siłom zbrojnym oraz dokumentacji fotograficznej. Materiały zostały opracowane w sekcjach językowych. Podobnie skonstruowana jest witryna CNN, również zawierająca specjalny dział poświęcony wojnie w Kosowie (*Focus on Kosovo*)²². Warto w tym miejscu odnotować, iż witryna służyć może jednocześnie jako baza linków; słowo-klucz *Kosovo* pozwoliło dotrzeć do 2 mln linków. Najślabiej, pod względem ilości materiałów zamieszczonych na stronie, wypada witryna MSNBC; słowo-klucz *Kosovo* pozwoliło dotrzeć tylko do 28 materiałów. Przeprowadzona analiza porównawcza daje podstawę do stwierdzenia, iż spośród wymienionych powyżej witryn najbardziej obiektywny obraz konfliktu przedstawiony został w materiałach ABC News. Powyższy wniosek wysnuć można na podstawie zaobserwowanego zróżnicowania tematycznego materiałów. Poniżej zasygnalizowane zostały główne wątki przewijające się najczęściej w publicystyce ABC News, wyselekcjonowane według kryterium ewentualnych szkód, które mogłyby one uczynić w kreowaniu wizerunku konfliktu.

Tab. 1. Wątki najczęściej pojawiające się w relacjach ABC News z konfliktu w Kosowie.

Wątki, które uznać można za niekorzystne z punktu widzenia NATO	Wątki, które uznać można za niekorzystne z punktu widzenia strony serbskiej
<ul style="list-style-type: none"> • niedostatki kampanii powietrznej <i>Allied Force</i>; krytyczne omówienie raportu <i>Air War Over Serbia</i> wskazujące na prymat aspektów politycznych (zachowanie jedności aliantów) nad aspektami militarnymi (możliwe skrócenie czasu trwania nalotów)²³ • przestępstwa popełniane przez żołnierzy paktu, zachowania nieobyczajne²⁴ • błędne decyzje co do celów nalotów i błędna ich realizacja ze szczególnym uwzględnieniem faktu zbombardowania ambasady ChRL w Belgradzie²⁵ • oceny interwencji po jej zakończeniu – akcentowanie braku jednoznaczności tych ocen i różnic zdań w różnych środowiskach opiniotwórczych²⁶ 	<ul style="list-style-type: none"> • analizy nalotów pokazujące niejako „od kuchni” pracę pilotów NATO, wskazujące na ludzki aspekt interwencji, na ogromną pracę i poświęcenie szeregu ludzi²⁷ • kwestie czystek etnicznych oraz masowych gwałtów jako elementów planowej polityki Serbów wobec ludności albańskiej²⁸ • aspekt społeczny interwencji NATO w Kosowie; podkreślenie braku poparcia dla reżimu S. Miloszevicia przez Serbów²⁹ i zadowolenia kosowskich Albańczyków z przebiegu interwencji³⁰

Źródło: Opracowanie własne na podstawie analizy zawartości witryny ABC News dotyczącej konfliktu w Kosowie.

²² www.cnn.com/SPECIALS/1998/10/kosovo/

²³ Chodzi tu np. o oceny formułowane przez Edwarda Luttwaka (Centre of Strategic and International Studies) czy Roberta Kagana (Carnegie Endowment for International Peace), por.: D. Ruppe, *Lessons Learned from Kosovo War*, <http://abcnews.go.com/sections/world/DailyNews/kosovo000414.html>; J. Wouters: *Round One, Milosevic*, <http://abcnews.go.com/sections/world/DailyNews/whowinning990409.html>; B. Starr: *What Price Stealth?*, <http://abcnews.go.com/sections/tech/DailyNews/nighthawk990329>

²⁴ *Second Shame?*, <http://abcnews.go.com/sections/world/DailyNews/kosovo000125.html>

W zestawieniu z relacjami ABC News obraz konfliktu ukazany w innych internetowych serwisach informacyjnych uznać można za mało pogłębiony i ograniczający się często do podania oczywistych faktów, bez tła wydarzeń, choć jak już wspomniano powyżej, opracowania te są przystępne od strony graficznej, a nawigacja bardzo ułatwiona. Nieobiektywnie w porównaniu z relacjami ABC News wypadają doniesienia agencji CNN, która szczególnie wiele miejsca poświęca problematyce czystek etnicznych, masowych mordów i innym działaniom represyjnym reżimu S. Miloszevicia. W doniesieniach stacji bez słowa komentarza pojawiają się opinie urzędników amerykańskiej administracji, czyli przedstawicieli jednej ze stron konfliktu, na temat rosnącej liczby ofiar, na temat dowodów masowych zbrodni strony przeciwnej³¹. Zdecydowanie lepiej wypada w świetle analizowanych materiałów internetowy serwis BBC. Ma on wszelkie wymienione powyżej zalety serwisu CNN (interaktywność, ciekawa forma graficzna, prosta nawigacja) i jednocześnie oferuje komentarze i analizy, a co ważniejsze – codzienne doniesienia korespondentów, które – podobnie jak przekazy ABC News – zawierają informacje niewygodne dla wszystkich stron konfliktu. Pewna ilość przekazów odnosi się

²⁵ B. Starr, *Human Error*, <http://abcnews.go.com/sections/world/DailyNews/embassy990520.html>; *Now for the Reprimand, CIA Punishes Seven for Attack on Embassy*, http://abcnews.go.com/sections/world/DailyNews/cia_embassy000409.html

²⁶ L. Cuen, *Harsh Allegations*, <http://abcnews.go.com/sections/world/DailyNews/kosovo000607.html>; J. Wouters: *Hollow Victory*, http://abcnews.go.com/sections/world/DailyNews/kosovo_victory990611.html

²⁷ J. McWethy, *Anatomy of a Bombing Strike. A Closer Look at NATO's Military Campaign Against Yugoslavia*, http://abcnews.go.com/sections/world/DailyNews/wnt990426_bomb_story.html

²⁸ M. Eddy, *Rape as War Weapon*, <http://abcnews.go.com/sections/world/DailyNews/rape000321.html>; M. Porath, *Fear and Faith at the Border*, http://abcnews.go.com/sections/world/DailyNews/porathcamp_990403.html; tenże, *America at Last*, http://abcnews.go.com/sections/world/DailyNews/kosovo_njrefugees990507.html. Oddać trzeba jednak sprawiedliwość autorom, którzy oparli się nie tylko na relacjach poszkodowanych, ale sięgnęli również po opinie ekspertów. Spośród przytoczonych na szczególną uwagę zasługuje głos Annethe Lyth (OSCE), które podkreśla niewspółmierność zjawiska gwałtów w Kosowie z wypadkami, które miały np. miejsce w Bośni i Hercegowinie.

²⁹ Reporterom ABC News udało się odnaleźć na terytorium Jugosławii miejscowość Americ, w której to większość obywateli zadeklarowała co najmniej głęboką niechęć do reżimu S. Miloszevicia, a większość wypowiedziała się dość pozytywnie na temat Stanów Zjednoczonych. Tekst ten budzi największe wątpliwości co do obiektywizmu dziennikarzy, choć ultymatywne wypowiedzenie sądów na jego temat byłoby nadużyciem, patrz: B. Redeker, *Little America. Serbs Say what They Think of U.S. Now*, <http://abcnews.go.com/sections/world/DailyNews/Serbia991102.html>

³⁰ M. Porath, *dziela cyt.*

³¹ *Extent of Kosovo war crimes as bad as feared, official says*, CNN 1999, June 27, www.cnn.com/WORLD/europe/9906/27/kosovo.war.crimes; *NATO air attack shifts, aims at violence inside Kosovo*, CNN 1999, March 27, www.cnn.com/WORLD/europe/9903/27/nato.attack.07; *Clinton grilled on Kosovo. domestic policy*, CNN 1999, June 25, www.cnn.com/ALL-POLITICS/stories/1999/06/25/clinton.newser/index.html

krytycznie wprost do reżimu S. Miloszevicia³², ale nie zabrakło także materiałów krytycznych wobec poczynań (lub ich braku) NATO w Kosowie³³; dopuszczono też do opublikowania sondy, w której działania NATO oceniono zdecydowanie negatywnie³⁴. Doniesienia na temat czystek etnicznych, czyli temat często eksploatowany w wielu przekazach agencyjnych, doczekał się w serwisie BBC szerokiego i wyważonego omówienia, co stanowi kontrast z wcześniej wspomnianymi doniesieniami CNN³⁵.

Witryny organizacji międzynarodowych

Wśród organizacji międzynarodowych szczególnie dobrze, jeżeli weźmiemy pod uwagę bazy internetowe, dokumentują swoją działalność agendy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na stronie Urzędu Wysokiego Komisarza NZ ds. Uchodźców odnaleźć można wszelkie dane na temat ludności cywilnej opuszczającej Kosowo³⁶. Dane dotyczą zarówno ludności albańskiej, uciekającej przed czystkami i nalotami, jak i Serbów uciekających przed prześladowaniami ze strony powracających do Kosowa Albańczyków. Strona zawiera informacje na temat miejsc pobytu uchodźców i warunków tam panujących. Interesująco przedstawia się także internetowa wersja magazynu poświęcona uchodźcom z Kosowa, umieszczona na stronie UNHCR³⁷. Inną agendą ONZ, której witryna zawiera dużą bazę danych na temat Kosowa, jest Misja Organizacji Narodów Zjednoczonych w Kosowie (UNMIK)³⁸. Jej dział informacji (*Division of Public Information*) zawiera raport poświęcony sytuacji w regionie (*Focus Kosovo*), który dla wygody użytkowników podzielono na kategorie tematyczne (1. Listy, 2. Kronika, 3. Przywódcy, 4. Prisztina, 5. Prawo, sprawiedliwość i bezpieczeństwo publiczne, 6. Sprawy socjalne, 7. Miasta, 8. Ekonomia, 9. Prasa, 10. Baza

³² A. Little, *Behind the Kosovo crisis*, BBC 2000, March 12, <http://news.bbc.co.uk/1/hi/world/europe/674056.stm>; *Troops foil Yugoslav „terrorist attack”*, BBC 2000, September 19, http://news.bbc.co.uk/1/hi/world/europe/newsid_932000/932560.stm. Na szczególną uwagę zasługuje w tym kontekście zamieszczenie na stronie BBC artykułu „*The Killing of Kosovo*” i połączonego z nim aktywnym linkiem aktu oskarżenia skierowanego do Międzynarodowego Trybunału Zbrodni w Bylej Jugosławii, patrz: <http://news.bbc.co.uk/1/hi/world/europe/354561.stm>

³³ J. Marcus, *NATO's incomplete victory*, BBC 2000, March 16, http://news.bbc.co.uk/1/hi/world/europe/newsid_670000/671432.stm

³⁴ Na 19 internautów biorących udział w sondzie (pochodzili z USA, Australii, RPA, Kanady, Szwajcarii, Ukrainy, Rosji, Szkocji i Anglii) tylko dwóch oceniło ją pozytywnie, pozostałe zaś głosy były zdecydowanie negatywne. O ile same wyniki ankiety, nie wspominając już o jej reprezentatywności, mogą budzić wątpliwości, to fakt jej opublikowania zasługuje na pewno na uwagę, w sytuacji, gdy serwis informacyjny należący do państwowego nadawcy zamieszcza opinie tak niepocholebne dla właścicieli tegoż kanału. Patrz: *Has NATO's Kosovo campaign been a succes?* BBC 2000, June 19, http://news.bbc.co.uk/1/hi/english/talking_point/debates/european/newsid_788000/788047.stm

³⁵ G. Partos: *Q & A: Counting Kosovo's dead*, <http://news.bbc.co.uk/1/hi/world/europe/517168.stm>

³⁶ www.unhcr.ch.

³⁷ www.unhcr.ch/pubs/rm116/rm116toc.htm

³⁸ www.unmikonline.org/

danych). Jednym z aspektów wojen w Jugosławii są zbrodnie wojenne, za które ich sprawcy są teraz stawiani przed Międzynarodowym Trybunałem ds. Zbrodni w byłej Jugosławii (ICTY). Instytucja ta również ma swoją internetową witrynę³⁹, która została przygotowana w różnych wersjach językowych i podzielono ją na m.in. następujące działy: 1. Krótkie spojrzenie na ICTY, 2. Dokumenty, 3. Akty oskarżenia i procesy, 4. Publikacje trybunału, 5. Ostatnie dokonania, 6. Sędziowie. Poza tym na stronie jest oddzielny link do podstrony poświęconej wyłącznie procesowi S. Miloszevića⁴⁰. Ciekawostką jest fakt, iż umieszczono tam pliki wideo i audio, również w kilku wersjach językowych. Strona ta obciążona jest jednak pewnym mankamentem technicznym, znacznie ograniczającym jej wartość. Jej konstrukcja powoduje, iż nawet przy wysokiej przepustowości łączy dużo czasu pochłania ściągnięcie strony głównej, która jest przepustką do dalszej eksploracji. Kolejną witryną zawierającą ogrom informacji jest strona Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OSCE). Znajduje się na niej dział poświęcony misji w Kosowie (*OSCE Mission Kosovo*)⁴¹. W czterech głównych działach odszukać można informacje na temat działalności misji, organizowanych szkoleń, wyborów, praw człowieka. Poza tym jest dział poświęcony mediom, kwestiom prawnym oraz instytucjom niezależnym (np. Centralna Komisja Wyborcza, Kosowskie Centrum Prawa), nadzorującym proces demokratyzacji w regionie. Duży dział poświęcony misji w Kosowie znajduje się także na stronie internetowej Paktu Północnoatlantyckiego⁴². Poza podstawowymi informacjami na temat historii regionu i przebiegu konfliktu, witryna zawiera dwa duże działy dokumentujące operację bombardowań (*Operation Allied Force*) oraz działania na lądzie (*Operation Joint Guardian*). Oba działy zawierają zapisy konferencji prasowych, które odbywały się dwa razy dziennie, mapy, pliki wideo i wysokiej jakości zdjęcia. Poza tym na stronie są linki do innych powiązanych witryn:

- *KFOR Online*
- *Allied Forces Southern Europe (AFSOUTH): Operation Joint Guardian*
- *United US Navy Operation Allied Forces*
- *Balkan Information Exchange*.

Na stronie NATO znalazł się także raport Lorda Robertsona, sekretarza generalnego paktu, na temat efektów działalności NATO w rok po rozpoczęciu nalotów (*Kosovo One Year On: Achievement and Challenge*). Na uwagę zasługują także materiały Genewskiego Centrum do Spraw Demokratycznej Kontroli nad Siłami Zbrojnymi⁴³. Część z nich poświęcona jest kwestiom bezpieczeństwa w regionie oraz cywilnej kontroli na siłami zbrojnymi i siłami bezpieczeństwa. Witryny wymienione powy-

³⁹ www.un.org/icty/

⁴⁰ www.un.org/icty/latest/index.htm

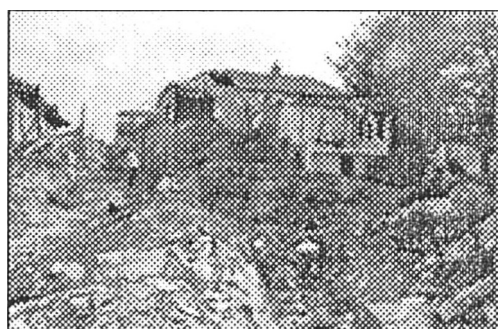
⁴¹ www.osce.org/kosovo/

⁴² www.nato.int/kosovo/kosovo.htm; www.nato.int/kosovo/jnt-grdn.htm; www.nato.int/kfor/welcome.html

⁴³ Geneva Centre For Democratic Control of Armed Forces (DCAF), www.dcaf.ch

żej, zwłaszcza strony UNHCR, UNMIK, OSCE, DCAF, zawierają materiały pokazujące w większości wypadków obiektywny obraz zdarzeń, wyważone relacje i raporty i trudno którąś z tych instytucji posądzić o stronniczość. Witryna paktu NATO i powiązanych z nią stron jest zaś przykładem tzw. białej propagandy. Wiemy, kto jest nadawcą przekazów i jakie są jego cele, i nie budzi też zdziwienia fakt, że NATO przedstawia własną wersję wydarzeń, tak jak robią to na swoich stronach władze Jugosławii. Pakt zamieścił na stronie materiały wszystkich konferencji prasowych i odpraw dla dziennikarzy, próżno jednak szukać na nich informacji o niepowodzeniach paktu, a część publikowanych danych budzi zastrzeżenia⁴⁴. Najłatwiejsza jednak do rozszyfrowania, pod względem intencji propagandowych, jest dokumentacja fotograficzna działań. Zdjęcia zamieszczane na stronie pokazują, poza zdjęciami lotniczymi, głównie wiwatujące tłumy Albańczyków i zniszczenia dokonane przez siły serbskie.

Fot. 1, 2, 3. Kosowscy Albańczycy witający brytyjski i niemiecki kontyngent sił KFOR oraz zniszczenia dokonane przez serbskie siły bezpieczeństwa.



Źródło: www.nato.int/kosovo/repo2000/

Witryny instytucji państwowych i rządów

Witryny należące do tej kategorii, traktujące o Kosowie, to m.in. wymieniana wcześniej strona Departamentu Stanu USA⁴⁵, a także witryny Serbii i Czarnogóry⁴⁶,

⁴⁴ Chodzi tu głównie o dane dotyczące strat własnych paktu podczas operacji *Zjednoczona Siła*.

⁴⁵ Na stronie Departamentu Stanu znaleźć można odnośniki m.in. do raportów na temat czystek etnicznych, patrz: *Ethnic Cleansing in Kosovo: An Accounting*. U.S. State Department Report, December 1999, www.state.gov/www/global/human_right/kosovii/homepage.html#exe, czy na temat sytuacji wewnętrznej w Kosowie (*Kosovo Update*. Released by Bureau of European Affairs, Office of South Central European Affairs, U.S. Department of State, Washington DC, March 1999, www.state.gov/www/regions/eur/rpt_current_kdom.html) oraz oświadczenia i dokumentację konferencji prasowych przedstawicieli m.in. Departamentu Stanu (Press Statement by James P. Rubin, Spokesman, 1999, April 16, *Secretary Allbright's Address to the People of Serbia*, <http://secretary.state.gov/www/briefings/statements/1999/ps990416b.html>). W sumie na stronie Departamentu Stanu uzyskać można dostęp do 1637 dokumentów.

⁴⁶ www.gov.yu

serbskiego rządu⁴⁷, serbskich ministerstw spraw zagranicznych⁴⁸ i informacji⁴⁹, brytyjskiego ministerstwa obrony⁵⁰ oraz narodowych agencji wywiadowczych. Oficjalna strona Serbii i Czarnogóry zawiera podstawowe informacje na temat położenia geograficznego, zaludnienia, struktury demograficznej Jugosławii (w tym także Kosowa); ma więc charakter *stricte* informacyjny. Witryna rządowa skonstruowana jest podobnie; zawiera zapis konstytucji Serbii i Czarnogóry oraz rezolucji ONZ w sprawie Kosowa. Większość materiałów pochodzi z okresu od 1 stycznia 2001 roku. Cezura czasowa wskazuje, iż są to dokumenty odnoszące się do powojennej rzeczywistości Kosowa. W sumie jest to około 1000 tekstów, w których przeważa ton rozliczeniowy; głównie jest to tematyka zbrodni dokonywanych przez członków WAK na ludności serbskiej, praw Serbii do Kosowa i kwestii gospodarczych prowincji⁵¹. Utrzymane w podobnym klimacie informacje odnaleźć można na witrynach Ministerstwa Spraw Zagranicznych (ponad 4300 dokumentów odnoszących się do Kosowa) i Ministerstwa Informacji. Są to głównie materiały z lat 2002–2003 pokazujące zmianę postawy państw zachodnich wobec władz Serbii i Czarnogóry, często akcentujące rozczarowanie czy to Stanów Zjednoczonych, czy personelu KFOR postawą albańskiej większości⁵². Interesujące materiały, także ze względów propagandowych, publikują na swoich stronach agencje wywiadowcze. Amerykańska Centralna Agencja Wywiadowcza umieściła na swoich stronach materiały na temat historycznych korzeni konfliktu⁵³, rozdział poświęcony Jugosławii znalazł się także w corocznym raporcie poświęconym sytuacji na świecie zatytułowanym *CIA World Factbook*⁵⁴. Dokumenty te mają raczej charakter informacyjny, są obiektywne, choć powierzchowne. Natomiast niemieckie służby (Urząd Ochrony Konstytucji) co roku publikują raport na temat środowisk politycznych, grup religijnych i ugrupowań ekstremistycznych podlegających obserwacji⁵⁵. W wydaniu z 1999 roku znalazł się podrozdział poświę-

⁴⁷ www.serbia.sr.gov.yu

⁴⁸ www.mfa.gov.yu

⁴⁹ www.serbia-info.com/news

⁵⁰ Witryna zawiera dział poświęcony kwestii Kosowa, www.kosovo.mod.uk

⁵¹ Są to głównie doniesienia agencyjne wybrane pod kątem ich przydatności w przedstawianiu powojennej rzeczywistości Kosowa w pożądanym świetle; przestępstwa WAK: *Evidence on KLA crimes submitted*, www.serbia-info.com/news/2003-11/20/3320006.html; *Serbian judiciary organs to hand over KLA crime documents to UNMIK*, www.serbia-info.com/news/2003-11/11/331860.html; *Special prosecutor takes over investigations against leaders of former KLA*, www.serbia-info.com/news/2003-11/05/331772.html; kwestie prywatyzacyjne: *Privatisation in Kosovo possible only with Serbia's consent and participation*, www.serbia-info.com/news/2003-11/10/331852.html; *Kosovo Trust Agency continues illegal privatisation*, www.serbia-info.com/news/2003-10/28/331652

⁵² Jako przykład można w tym miejscu przytoczyć przedruki z prasy europejskiej (np. „Süddeutsche Zeitung”) czy amerykańskiej („The Washington Post”). Szerzej patrz: *Ministry of Information*, www.serbia-info.com/news

⁵³ *Kosovo. History of Balkan Hotspot. Intelligence Report*. Office of DCI Integracy Balkan Task Force, June 1998, www.odci.gov/cia/di/products/kosovo/history.html

⁵⁴ *CIA World Factbook, 1999*, www.odci.gov/cia/publications/factbook/geos/sr.htm

⁵⁵ *Den Verfassungsschutzbericht 1999*. Bundesamt für Verfassungsschutz, www.bmi.bund.de/

cony LPK (*People's Movement of Kosovo* Hashima Thaciego), skrajnie lewicowej organizacji wspierającej od samego początku Wyzwoleńczą Armię Kosowa, przeprowadzającej na terenie Niemiec zbiórki pieniężne wśród kosowskich Albańczyków na rzecz WAK. Doniesienia zawarte w raporcie tej ostatniej instytucji potwierdzają głosy krytyków WAK na temat niejasnych źródeł finansowania organizacji.

Witryny organizacji pozarządowych monitorujących media i organizacje wspierające media niezależne

Organizacje zajmujące się monitoringiem mediów pełnią istotną rolę w gromadzeniu informacji na temat otaczającej nas rzeczywistości. Docierają bowiem często do przemilczanych lub, odwrotnie, bardzo mocno nagłośnień wydarzeń. Informacje te są bardzo użyteczne w procesach badania zjawiska manipulacji informacją. Do kategorii tego typu organizacji z całą pewnością zaliczyć można nowojorską FAIR (Fairness & Accuracy In Reporting)⁵⁶ zajmującą się monitoringiem mediów i działalnością badawczą. W odniesieniu do wojny w Kosowie FAIR przygotowała ogromny zbiór artykułów i komentarzy na temat manipulowania informacjami przez największe amerykańskie media (gazety „Washington Post”, „New York Times”, „Los Angeles Times”, kanał informacyjny CNN) podczas trwania konfliktu. Są to artykuły np. na temat zatrudniania oficerów armii amerykańskiej z grupy operacji psychologicznych w charakterze redaktorów w newsroomach, na temat manipulacji wokół zbombardowania przez siły NATO ambasady ChRL w Belgradzie, wybiórczego traktowania problemu czystek etnicznych i wojennej propagandy USA. Materiały te mogą stanowić punkt wyjścia do głębszych analiz zjawiska manipulacji. Inną organizacją, która zajmuje się wspieraniem dziennikarstwa jest IW&PR (Institute for War & Peace Reporting)⁵⁷. IW&PR powstała w 1991 roku w Londynie. Platformą działania są programy szkoleniowe stworzone dla dziennikarzy z różnych regionów świata, Bałkanów, Kaukazu, Azji Centralnej. Beneficjentami są dziennikarze pracujący w wymienionych regionach, którzy uczestniczą w szkoleniach, konferencjach i seminariach, grupach dyskusyjnych. Działalność IW&PR polega także na wymianie informacji i publikowaniu w sieci artykułów. Witryna organizacji dostępna jest w pięciu językach. Jeżeli chodzi o wojnę w Kosowie, to strona IW&PR zawiera serię interesujących artykułów na temat bardzo różnych aspektów konfliktu, przygotowanych przez lokalnych dziennikarzy oraz działaczy na rzecz praw człowieka. O ile jednak na stronie FAIR większość materiałów jest bardzo krytyczna, wobec mediów, zwłaszcza amerykańskich, o tyle w raportach IW&PR krytyczne podejście dotyczy również działań strony serbskiej⁵⁸. Podobną do wymienionych powyżej jest również witryna

⁵⁶ www.fair.org/

⁵⁷ www.iwpr.net/

⁵⁸ T. Matic, *Kosovo: Crimes against Serbs investigated*, www.iwpr.net/index.pl?archive/bcr3/bcr3_200311_468_1_eng.txt; N. Kandić, *The Lessons of Orahovac: The International Administration in Kosovo encourages violence against Serbs*, www.iwpr.net/index.pl?archi

AIM (Accuracy In Media)⁵⁹. Organizacja założona została w 1969 roku w Waszyngtonie. Za cel stawia sobie odkrywanie prawdziwego przebiegu i sensu wydarzeń, przeinaczanych przez magazyny i stacje informacyjne. Internetowe archiwum AIM ma w swoich zasobach sporą ilość informacji na temat roli mediów w dezinformowaniu obywateli. AIM ma najlepiej skonstruowaną wyszukiwarkę, która w bardzo precyzyjny sposób pozwala dotrzeć do poszukiwanych archiwaliów. W wyznaczonych ramach czasowych (1996–2000) witryna zawierała ponad 80 raportów i analiz na temat medialnego obrazu konfliktu w Kosowie. Większość z tych materiałów odnosiła się krytycznie do mediów zachodnich⁶⁰.

Inną organizacją, która publikuje na swoich stronach wiele kontrowersyjnych opinii na temat wojny w Kosowie, jest IAC (International Action Center)⁶¹. Jest to organizacja antywojenna, założona przez byłego Prokuratora Generalnego USA, Ramsey'a Clarka, jako jego wyraz sprzeciwu wobec interwencji USA i państw Europy Zachodniej w Iraku. Działalność IAC polega na monitorowaniu działań, zwłaszcza władz USA, oraz na zbieraniu relacji z mediów na całym świecie na temat toczących się konfliktów zbrojnych. Plonem działań IAC, jeżeli chodzi o Bałkany, jest książka *NATO na Bałkanach*⁶², w której autorzy całego świata opisywali różne aspekty konfliktu w Kosowie. Książka ma swoją skróconą wersję elektroniczną, ale witryna IAC zawiera także wiele innych materiałów na temat całego procesu dezintegracji Federacji Jugosławii.

Lokalne agencje i magazyny informacyjne

Lokalne agencje informacyjne są nieocenionym źródłem materiałów do analiz i pozwalają spojrzeć na wybrane wydarzenie z różnych punktów widzenia. Na temat wojny w Kosowie i, szerzej, sytuacji na Bałkanach interesujące informacje znaleźć można na stronach serbskich (belgradzkie BETA News Agency⁶³, Media Center Belgrad⁶⁴, Tanjug⁶⁵), albańskich (Kosova Live News Agency⁶⁶, Kosova Crisis Center⁶⁷, Kosova Information Center⁶⁸, Kosova News Agency⁶⁹), macedońskich (New Balkan

ve/bcr/bcr_20000204_6_eng.txt>; *Kosovo Atrocity „Cover-up”*, www.iwpr.net/index.pl?archive/bcr3/bcr3_20021223_ir_eng.tht

⁵⁹ www.aim.org/

⁶⁰ R. Irvine, C. Kincaid, *The Iranian link to the KLA*, www.aim.org/publications/media_monitor/1999/05/12.htm; *N.Y. Times pledges a change*, www.aim.org/publications/aim_report/2000/06b.html; *Propaganda versus News*, www.aim.org/publications/aim_report/1999/05b.htm

⁶¹ www.iacenter.org/

⁶² *NATO in the Balkans. Voices of Opposition*. [Aut.] Ramsey Clark [i in.], New York 1998.

⁶³ www.beta.co.yu/

⁶⁴ www.mediacenter.org.yu/

⁶⁵ www.tanjug.co.yu

⁶⁶ www.kosovalive.com/

⁶⁷ www.albnet.com/index.htm

⁶⁸ www.kosova.com

⁶⁹ www.kosovapress.com

Politics – Journal of Politics⁷⁰) i obejmujących swoim zasięgiem całe Balkany (AIM – Alternativna Informativna Mreza⁷¹, Balkan Report⁷² czy wspomniany wcześniej Southeast European Times). Ich witryny opracowane są na ogół w kilku wersjach językowych (najczęściej język ojczysty plus wersja anglojęzyczna, a wyjątek stanowi witryna AIM operująca w języku serbskim, chorwackim, albańskim, słoweńskim, macedońskim i angielskim) i zaopatrzone w wyszukiwarki pozwalające na szybkie dotarcie do poszukiwanych materiałów. Ponieważ są to media lokalne, bardzo często dysponują informacjami, które nie są zamieszczane w mediach o ogólnoświatowym zasięgu, a co za tym idzie – nie są znane opinii publicznej. Omówienie zawartości ich serwisów znacznie wykracza poza ramy tego opracowania, zatem poniżej zamieszczone zostanie jedynie kilka uwag o ogólniejszym charakterze. Po pierwsze, korzystanie z części z tych serwisów nastrocza pewne trudności, zwłaszcza witryny albańskie często bowiem skonstruowane są tylko w ojczystym języku (z czterech wymienionych dotyczy to trzech witryn), a część dodatkowo ma płatne archiwa; inne wspomniane witryny wypadają pod tym względem jako bardziej przyjazne w użytkowaniu. Odrębną kwestią jest dobór materiałów – w większości serwisów jest on twórczym zastosowaniem większości znanych w literaturze technik propagandowych. Obok informacji sprawdzonych pojawiają się doniesienia nieprawdziwe, przemilcza się fakty niewygodne dla nadawców komunikatów, a przekazywane informacje są „podrasowywane”, dzięki zastosowaniu dokumentacji fotograficznej. Zarówno doniesienia kosowskich Albańczyków, jak i Serbów są tymi grzechami skażone, a najobiektywniej wypadają w tym świetle serwisy ogólnobalkańskie, zapewniając dostęp do wielopłaszczyznowych analiz i komentarzy, a najpełniejszy z nich wydaje się serwis AIM. Zawiera on prawie 2500 różnych tekstów i analiz, z czego ponad 1000 opracowanych jest w języku angielskim. Ich autorzy są z pochodzenia Albańczykami, Serbami, Czarnogórcami, Słoweńcami, prezentują więc najpełniejszą z możliwych paletę poglądów, a dodatkowo w archiwum znajdują się, co dla badań nad konfliktem w Kosowie jest niezwykle istotne, materiały publikowane od schyłku 1993 roku po dzień dzisiejszy.

Witryny instytucji i osób prywatnych

W procesie poszukiwania w Internecie materiałów na temat wojny w Kosowie rola witryn prywatnych ma z reguły dość ograniczone, ale czasem istotne znaczenie. Problem sprowadza się do wiarygodności zamieszczanych na nich informacji. W związku z faktem, iż właściciel strony jest jednocześnie dziennikarzem i redaktorem w jednej osobie, materiały często mogą być stroniczne, czasem są zwykłym fałszerstwem. Równie często jednak zawierają bardzo dokładne dane, których próżno szukać w serwisach oficjalnych. W odniesieniu do konfliktu w Kosowie przydatne są zwłaszcza strony poświęcone np. technice lotniczej, zawierające dane porównawcze

⁷⁰ www.newbalkanpolitics.org.mk/

⁷¹ www.aimpress.ch/index.htm

⁷² www.balkanreport.com/

na temat sił państw NATO i armii jugosłowiańskiej, możliwości bojowych wykorzystywanych samolotów, niepublikowane nigdzie relacje pilotów NATO z nalotów na Jugosławię, czy np. dotyczące stosowania broni uranowej. Nawet jeśli część z podawanych informacji jest trudna do zweryfikowania lub ich wiarygodność budzi podejrzenia, to stanowią one ciekawy materiał porównawczy, zwłaszcza w konfrontacji z oficjalnymi doniesieniami. Poniżej zostanie przedstawionych kilka wybranych witryn dostarczających interesujących informacji na temat Kosowa.

Jedną z najciekawszych stron jest witryna *Psywarrior* byłego oficera armii amerykańskiej Eda Rouse'a⁷³. Były żołnierz oddziałów operacji psychologicznych (m.in. wymienianej często the 4th Psychological Operations Group) opracował witrynę stanowiącą kompendium wiedzy o operacjach psychologicznych i wojnie psychologicznej. Nie brak tam materiałów m.in. z podręczników armii amerykańskiej na temat praktycznych aspektów wojny psychologicznej, jest przebogata baza linków, ale najciekawszym elementem jest chyba najobszerniejsza w sieci baza wzorów ulotek kolportowanych przez armię amerykańską w czasie wojen w Bośni i Hercegowinie oraz w Kosowie⁷⁴. Strona bardzo aktualna i rzetelna w swojej wymowie, bez niedomówień i bez demonizowania.

Inną witryną wartą zainteresowania jest oficjalna strona Diecezji Raszki i Prizenu serbskiego kościoła prawosławnego⁷⁵. Poza tematyką religijną na stronie umieszczono dwa linki do działów poświęconych historii regionu oraz powojennym cierpieniom ludności prawosławnej. Zawierają one ogromną ilość materiałów historycznych na temat dziejów Kosowa oraz bardzo obszerną dokumentację dotyczącą zniszczeń obiektów sakralnych, cmentarzy oraz zabytków mówiących o serbskim dziedzictwie Kosowa, dokonanych przez kosowskich Albańczyków oraz w czasie trwania kampanii *Allied Force*. Bardzo dokładna dokumentacja fotograficzna umożliwia zapoznanie się z dziejami Kosowa, natomiast strona nie pozostawia złudzeń, iż doboru materiałów dokonano tylko pod kątem krzywd narodu serbskiego; kosowskim Albańczykom poświęcono tylko dział dotyczący zbrodniczej działalności członków WAK.

Koleją witryną poświęconą głównie prawnym aspektom konfliktu w Kosowie jest witryna prowadzona przez University of Pittsburgh School of Law. Zawiera ona bardzo obszerną bazę linków i dokumentów, z których ponad 5000 poświęconych jest konfliktowi w Kosowie⁷⁶. Mimo że witryna została przygotowana w Stanach Zjednoczonych, nie brak tam materiałów krytycznie oceniających uzasadnienie działań i sam przebieg interwencji.

Spośród witryn polskich na uwagę zasługuje strona *Miłosierny Anioł*. Rażą może pewne niedoskonałości warsztatowo-techniczne, ale jest to na pewno jeden z bardziej kompletnych serwisów antynatowskich w kraju. Autorzy nie ukrywają swoich prefe-

⁷³ www.psywarrior.com

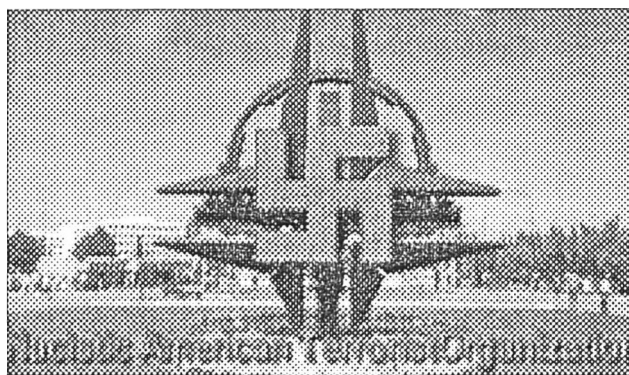
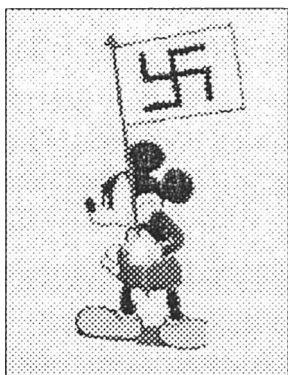
⁷⁴ www.psywarrior.com/Kosovoleaflinks.html

⁷⁵ www.kosovo.com

⁷⁶ *Kosovo & Yugoslavia: Law in Crisis*, <http://jurist.law.pit.edu/kosovo.htm>

rencji i już na stronie głównej znajdziemy informację, komu witryna ta jest dedykowana: „W hołdzie najbardziej bohaterskiemu narodowi świata, wszystkim ofiarom NATO-wskiego barbarzyństwa i albańskiego terroru spod znaku WAK i wszystkim bohaterskim obrońcom Jugosławii oraz wszystkim prawdziwym przyjaciółom Jugosławii na całym świecie tę stronę dedykujemy”⁷⁷. Witryna zawiera dużą część materiałów, które zostały opublikowane w Polsce na temat Kosowa i odnoszą się do akcji NATO krytycznie. Są to materiały dotyczące działalności paktu na Bałkanach, gdzie już same tytuły działów (aNATOMia kłamstwa, Bandytyzm NATO, Zbrodnie amerykańskie, NATO – sojusz zbrodniarzy) sugerują nastawienie twórców. Część materiałów jest interesująca, a część wbudza wątpliwości, chociażby ze względu na emocjonalne słownictwo. Bardzo ciekawa, choć również zaangażowana ikonografia oraz dokumentacja fotograficzna. W sumie witryna godna wykorzystania, choć z dużą ostrożnością.

Grafiki 1, 2. Elementy antynatowskie w witrynie *Milosierny Aniol*



Źródło: www.milosierny-aniol.most.org.pl/index1.html.

Podsumowanie

Dynamiczny rozwój masowej komunikacji i duża prędkość przesyłu danych powodują, iż rzetelna i pełna informacja jest bronią tak samo ważną, jak rakiety czy samoloty. Jednocześnie jest oczywistym faktem, że państwa, biorąc udział w konfliktach zbrojnych, starają się manipulować mediami w taki sposób, aby przedstawiany obraz wojny był jak najbardziej dla nich korzystny. Odbiorcom informacji nie pozostaje w tej sytuacji nic innego, jak ciągle konfrontowanie ze sobą różnych relacji. Internet jest ich nieocenionym źródłem. Niewielkie koszty związane z prowadzeniem własnej witryny pozwalają na zamieszczanie w Sieci bardzo różnych relacji, a wprost gigantyczna liczba witryn stanowi zasobne źródło informacji. Sytuacja ta ma także skutki ujemne, gdyż bardzo duża ilość źródeł powoduje, że bardzo czasochłonne jest wyselekcjonowanie informacji wartych wykorzystania. Niebezpieczeństwo korzystania z tych źródeł wynika także z faktu, iż w niektórych wypadkach dysponenci informacji

⁷⁷ www.milosierny-aniol.most.org.pl/index1.html

pozostają całkowicie anonimowi, co utrudnia odgadnięcie ich rzeczywistych intencji. Ostrożne korzystanie z tych źródeł pozwala jednak na gromadzenie ciekawego materiału, który w toku późniejszych badań można zestawiać z relacjami z innych źródeł. Zapewnia to możliwość obiektywnego badania i opisywania otaczającej nas rzeczywistości, spodziewać się zatem należy, iż rola Internetu w tej materii będzie ciągle rosła. Podsumowując informacje na temat materiałów poświęconych wojnie w Kosowie, zamieszczonych w Internecie, można pokusić się o kilka uwag o ogólniejszym charakterze.

W pracach poświęconych mediom oraz w analizach traktujących o manipulowaniu obrazem konfliktów zbrojnych korzystanie z materiałów zamieszczanych w Internecie staje się wręcz nieodzowne. Sprzyjają temu następujące czynniki:

- powszechna możliwość korzystania z baz danych, określonych w tekście bazami linków, które stanowią klarowny i prosty w użyciu katalog źródeł,
- publikowanie informacji na bieżąco, 24 godziny na dobę, co pozwala wielu witrynom skutecznie konkurować, zwłaszcza z prasą,
- duża pojemność informacyjna dająca możliwość zamieszczania w Internecie, poza podstawowymi informacjami, także pogłębionych analiz, serwisów fotograficznych, interaktywnych map czy informacji o charakterze specjalistycznym (takich, jak np. dane o wyposażeniu i technice wojskowej).

Wracając jednak do pytań postawionych we wstępie do niniejszej analizy, jej przeprowadzenie umożliwi sformułowanie poniższych wniosków. Internet stanowi równoprawne źródło materiałów wobec źródeł „klasycznych”, takich jak dokumenty i opracowania. Żadna poważna instytucja nie może się obecnie obyć bez tego medium i materiały przedstawiane w czasie konferencji prasowych, briefingów, a także publikowane w zbiorach dokumentów znajdują szybko także swoją zdigitalizowaną wersję w Internecie. Dzięki większej pojemności informacyjnej, często są to obszerniejsze wersje artykułów i raportów. Także wszelkie serwisy operujące bazą fotograficzną w chwili obecnej nie są w stanie obyć się bez Internetu.

Informacje na temat wojny w Kosowie mają charakter wielowymiarowy. Poza klasycznymi analizami na temat podłoża konfliktu i przebiegu działań, mamy możliwość konfrontowania na bieżąco informacji z różnych, często wrogich sobie stron. Witryny organizacji międzynarodowych i instytucji rządowych stanowią na ogół wiarygodne źródło informacji. Wreszcie istotną rolę w analizie rzeczywistości opisywanej przez media stanowią instytucje pozarządowe i organizacje eksperckie, takie jak wspomniane powyżej FAIR, IW&PR, AIM czy CAMERA, monitorujące działalność mediów na świecie. Okazuje się zatem, iż podważanie wiarygodności większości materiałów publikowanych w Sieci jest mocno naciągane i że obok witryn o znaczeniu *stricte* propagandowym czy list dyskusyjnych nacechowanych fanatyzmem, bez trudu odnaleźć można i takie, które stanowią nieocenione źródło materiałów do dalszych analiz.

ŁUKASZ MIKOŁAJCZAK

The presidential
campaign of 2004 in
the Russian media
from the Polish press
point of view

Oblicza prezydenckiej
kampanii wyborczej
2004 roku, prowadzo-
nej w rosyjskich
mediach, w ujęciu
prasy polskiej

KEY WORDS

Presidential elections, presidential campaign in Russia, the mass media, image in the media

SŁOWA KLUCZOWE

Wybory prezydenckie, kampania wyborcza w Rosji, media, środki masowego przekazu, wizerunek medialny

ABSTRACT

The presidential campaign in 2004 in the Russian media is a key indicator of the state of democracy in the country. The methods and means used enabled the press to create a one side view of the presidential candidate, Vladimir Putin, to allow for his re-election. The other candidates' campaigns were ignored or isolated and their protests were neglected or rejected. The mass media were controlled by the government, just a tool in the hands of those in power and any independent publications were forcefully suppressed. The article analyses the presidential campaign in the Russian media and illustrates a ruthless drive to achieve a set goal, using all means possible.

STRESZCZENIE

Prezydencka kampania wyborcza 2004 r., prowadzona w rosyjskich mediach to jeden z kluczowych wyznaczników aktualnego stanu demokracji w tym kraju. Metody i środki wykorzystane w trakcie jej trwania umożliwiły jednostronne kształtowanie opinii i postaw społecznych w celu ponownej reelekcji Władimira Putina. Świadomie izolowano lub marginalizowano kampanie prowadzone przez pozostałych kandydatów, a ich protesty były pomijane lub nieuwzględniane. Kontrolowane przez władze środki masowego przekazu były narzędziem w rękach decydentów, a wszelkie ośrodki niezależnej informacji tłumiono z całą stanowczością. Artykuł analizuje uwarunkowania całej kampanii wyborczej prowadzonej w rosyjskich mediach oraz pokazuje sposoby bezwzględnej realizacji wyznaczonych celów wszystkimi dostępnymi środkami.

Wybory prezydenckie, które odbyły się 14 marca 2004 roku, oraz poprzedzająca je kampania wyborcza w środkach masowego przekazu w opinii komentatorów należały do najbardziej kontrowersyjnych wydarzeń od czasu ustanowienia najwyższego urzędu Federacji Rosyjskiej. Przesądziło o tym kilka czynników, które szczegółowo będą analizowane w niniejszym opracowaniu.

W przypadku Rosji wydaje się oczywiste, że analiza kampanii wyborczej musi być poprzedzona choć krótką próbą określenia wewnętrznego *status quo*. Już na wstępie warto zatem zapytać, czy cała kampania wyborcza prowadzona w środkach masowego przekazu i w końcu same wybory prezydenckie były demokratyczne? Czy faktycznie jeden z podstawowych mechanizmów demokracji, jakim są wolne wybory, uległ w Rosji deformacji? Kto ma realny wpływ na media w Rosji i czy metody wykorzystane podczas marcowej kampanii wyborczej są jeszcze zgodne ze standardami współczesnej demokracji, czy już mocno je przekraczały? Odpowiedź na postawione pytania jest kluczowa, i to nie tylko ze względu na ustalenie obecnie obowiązujących standardów politycznych u naszych wschodnich sąsiadów, ale również pokazanie stylu władzy, który już dziś określany bywa jako autorytarny¹. Zdefiniowanie aktualnego systemu politycznego w Rosji ma bezpośrednie przełożenie na funkcjonowanie mediów, które zdaniem wielu analityków działają pod nieustanną presją Kremla lub

¹ Nina Chruszczowa z New School University określa prezydenturę Władimira Putina jako autokrację przerywaną wyborami. Podobnie twierdzi Olga Krysztanowska, szefowa Ośrodka Studium Badania Elit w Instytucie Socjologii Rosyjskiej Akademii Nauk. Z kolei inni autorzy potocznie definiują system polityczny w Federacji Rosyjskiej jako putinokrację lub putinizm. Jest to ich zdaniem demokracja plebiscytowa z charyzmatycznym przywódcą na czele. Więcej zobacz w: N. Chruszczowa, *Car czy Doża*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 66, s. A6; I. Lewandowska, *Rosyjska piramida władzy*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 190, s. 17; M. Łomianowski, *Putinokracja*, „Przekrój” 2004, nr 9, s. 36–37; A. Migranian, *Czym jest putinizm?*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 160, s. 22.

w znacznej mierze utraciły już swoją niezależność i obiektywność². Taki stan faktyczny potwierdzają wnioski obserwatorów. Zdaniem Grigorija Jawlińskiego, cała kampania wyborcza była farsą³, natomiast według Gieorgija Satarowa, prezesa fundacji INDEM, „były to najnudniejsze wybory we współczesnej historii Rosji”⁴.

Tak zdecydowane i jednoznaczne określenia nie są bezpodstawne. Manipulacje i nieprawidłowości w pracy państwowych środków masowego przekazu podczas trwania całej kampanii wyborczej potwierdzili obserwatorzy OBWE. Ich zdaniem, faworyzowały one Władimira Putina kosztem innych kandydatów. Wiele przemawia za tym, że nie był to zwyczajny zbieg okoliczności. Kolejne fakty i wydarzenia wyglądały jak dobrze zaplanowany ciąg działań najwyższych czynników władzy, które kontrolowały przepływ informacji w celu osiągnięcia zamierzonych celów. Takie założenie po części potwierdzają słowa Aleksandra Wieszniakowa, przewodniczącego Centralnej Komisji Wyborczej Federacji Rosyjskiej. Jego zdaniem, kto „władza mediami, ten w znacznej mierze wpływa na formowanie władzy”⁵. Wszystko wskazuje na to, że obecna ekipa rządząca na Kremlu doskonale zdawała sobie z tego sprawę.

Główna teza artykułu brzmi: rosyjskie władze za pomocą środków masowego przekazu, świadomie i z pełną odpowiedzialnością, jednostronnie wpływały na kształtowanie opinii i postaw wyborczych podczas ostatnich wyborów prezydenckich. Wszystkie działania z premedytacją zmierzały do zapewnienia ponownej reelekcji Władimira Putina, a środkiem ku temu, a jednocześnie ofiarą, były rosyjskie media. Poniższe rozważania będą zmierzały do uzasadnienia tego twierdzenia.

Podstawową bazą źródłową są artykuły i materiały publikowane na łamach prasy polskiej. Część danych pochodzi również z portalu www.grani.ru, który jest uważany za jedno z nielicznych niezależnych źródeł informacji w Rosji. Taka konwencja artykułu, opierającego się zarówno na materiałach polskich, jak i rosyjskich, ma na celu wypracowanie w miarę obiektywnego poglądu na rozpatrywane zagadnienie.

Na początek warto dla porządku metodologicznego zdefiniować podstawowe pojęcia występujące w pracy. Do najważniejszych należą – „kampania wyborcza” oraz „środki masowego przekazu”.

W literaturze przedmiotu spotkamy wiele prób zdefiniowania, czym jest kampa-

² Potwierdzeniem tej tezy może być ostatnia kampania organizacji Idący Razem. Przez komentatorów określana jest ona jako kolejny atak na resztki niezależnych mediów w Rosji. Idący Razem to proputinowska struktura powołana w 2000 r., aby propagować idee obecnego prezydenta. Niedawno sporządziła „czarną listę” dziewięciu redakcji, które oskarża o nieuczciwość, i nawołuje, aby przeprosiły społeczeństwo za to, że kłamią i służą różnym interesom. Na liście znalazły się gazety słynące z krytyki prezydenta Putina, otwartego pisania o wojnie w Czeczenii, ujawniania afer korupcyjnych wśród urzędników oraz piętnowania patologii w polityce. Są to m.in.: „Kommiersant”, „Niezawisimaja Gazieta”, „Nowaja Gazieta” i „Jeżeniedielnyj Żurnal”. Więcej zobacz w: M. Wojciechowski, *Do wolności przez zamordyzm*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 143, s. 12.

³ Tenże, *Mecz bez piłki*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 63, s. 21.

⁴ Tenże, *A czy pan już zagłosował*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 63, s. 12.

⁵ P. Reszka, *Kto ma media, ten ma władzę*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 61, s. A5.

nia wyborcza. Przykładowo: A. Antoszewski i R. Herbut twierdzą, że jest to wyodrębniona faza procesu wyborczego, który obejmuje okres od ogłoszenia decyzji o przeprowadzeniu wyborów do ściśle określonego momentu poprzedzającego głosowanie. Z kolei M. Farrell sugeruje, iż kampania wyborcza jest procesem, w którym określony podmiot rywalizacji (zbiorowy i indywidualny) dąży do maksymalizacji zdobyczy wyborczych, a więc przyciągnięcia jak największej liczby głosów elektoratu. Z tego właśnie powodu partia polityczna, lider partyjny i kandydat polityczny podejmują różnorodne wysiłki (np. promocyjne, finansowe i organizacyjne), które umożliwiają osiągnięcie zamierzonego celu. Można więc założyć, że kampania wyborcza jest mechanizmem budowania określonych form komunikowania się podmiotów rywalizacji z wyborcami. Muszą być one efektywne politycznie i mieć charakter masowy pod względem organizacyjnym i finansowym. Natomiast treść i forma przesłania programowego powinny być atrakcyjne i sprzedawane w jak najlepszym „opakowaniu”⁶.

Podobne problemy definicyjne występują w przypadku środków masowego przekazu. Kłopoty zaczynają się już przy próbie sprecyzowania pojęcia. Dzieje się tak dlatego, że niektórzy badacze i medioznawcy, oprócz określenia „środku masowego przekazu”, używają wymiennie, w tym samym zakresie tematycznym, nazw: media masowe lub środki masowego komunikowania. W związku z powyższym, dla potrzeb niniejszego opracowania, przyjmijmy również taką wymiennność pojęciową. Załóżmy także, że środki masowego przekazu to organizacje medialne zajmujące się produkcją i dystrybucją własnych lub zakupionych przekazów medialnych i reklamowych. Przekaz ma charakter pośredni i dociera do publiczności przy wykorzystaniu urządzeń technicznych. Do podstawowych środków masowego przekazu zalicza się dzienniki i czasopisma, stacje radiowe, kanały i sieci telewizyjne, portale i strony internetowe⁷, a także książki, filmy, afisze i plakaty⁸.

Uczestnicy wyborów

W walce o fotel prezydenta Federacji Rosyjskiej brało udział kilkunastu kandydatów, jednak tak naprawdę pod uwagę brana była tylko grupa siedmiu polityków. Z tej liczby oficjalnie sześć osób uczestniczyło w kampanii wyborczej prowadzonej w środkach masowego przekazu. Władimir Putin jako jedyny zrezygnował z udziału w debatach wyborczych i zrzekł się bezpłatnego czasu antenowego w telewizji na prezentowanie swojego programu. Jak uzasadniał to sam prezydent, kierowała nim „chęć rzetelnego wykonywania obowiązków głowy państwa do samego końca pierwszej kadencji, a udział w kampanii wyborczej mógłby w tym przeszkodzić. Moją wizytówką są ostatnie cztery lata”⁹. Jednak *de facto*, podczas całej kampanii, trzy ogólnokrajowo-

⁶ R. Wiszniowski, *Marketing wyborczy. Studium kampanii wyborczych w systemach prezydenckich i semiprezydenckich (Finlandia, Francja, Polska, Stany Zjednoczone)*, Warszawa–Wrocław 2000, s. 98.

⁷ B. Dobek-Ostrowska, *Media masowe i aktorzy polityczni w świetle studiów nad komunikowaniem politycznym*, Wrocław 2004, s. 62.

⁸ T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa 2000, s. 35.

we kanały telewizji stale informowały o wypełnianiu obowiązków przez Władimira Putina, ponieważ – jak stwierdził cytowany już Wieszniakow – „powinnością mediów jest informowanie o tym, co robi głowa państwa”¹⁰. W związku z tym obecność wszystkich pretendentów w środkach masowego przekazu uległa znacznej dysproporcji na korzyść obecnego prezydenta Rosji. Wykorzystał on doskonale możliwości mediów masowych, narażając się jednak na poważne oskarżenia dotyczące naruszania zasad demokratycznego prowadzenia kampanii wyborczej.

Oprócz Władimira Putina, w wyborach uczestniczyli politycy drugiego, a nawet trzeciego rzędu. Żaden z liczących się liderów opozycji, których popularnie nazywa się „tiazelowiesami” (zawodnikami wagi ciężkiej) – ani demokratycznej, np. Grigorij Jawliński czy Borys Niemcow, ani komunistycznej, jak Władimir Żyrinowski – nie zdecydował się konkurować z Putinem. Powód był zawsze ten sam – z góry znany końcowy zwycięzca¹¹.

Tajemnicą poliszynela jest, że Kreml starał się namówić do startu ważniejsze postacie z rosyjskiego życia politycznego, w zamian za dość spore gratyfikacje finansowe. Ostatecznie jednak nic z tego nie wyszło. Tak więc w szranki stanęli Siergiej Głazjew¹², Irina Hakamada¹³, Nikołaj Charitonow¹⁴, Siergiej Mironow¹⁵, Oleg Mały-

⁹ M. Wojciechowski, *Wynik znany z góry*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 37, s. 9.

¹⁰ P. Reszka, *dz. cyt.*

¹¹ Swoją rezygnację z udziału w wyborach prezydenckich Grigorij Jawliński uzasadniał następująco: „Startowałem w wyborach prezydenckich w roku 1996 i 2000, ale teraz nie chciałem, bo uważam, że nie ma żadnego wyboru. Do gry w futbol potrzeba boiska, piłki i bramek. Kiedy startowałem w poprzednich wyborach, to moja bramka miała 100 metrów szerokości, a bramki Jelcyna, czy cztery lata temu Putina, były normalne. Mam na myśli dostęp do mediów, pomoc aparatu państwowego dla kandydata władzy, dostęp do środków na kampanię wyborczą. Podczas obecnych wyborów nie ma jednak ani piłki, ani bramek, ani boiska. Jest tylko tablica z końcowym wynikiem meczu, który się nawet jeszcze nie rozpoczął”. M. Wojciechowski, *Wynik znany z góry...*

¹² Siergiej Głazjew – ekonomista, który zyskał popularność po wyborach parlamentarnych w 2003 roku. Lewicowo-nacjonalistyczny Blok „Ojczyzna”, który powstał z inspiracji Kremla, aby odebrać głosy komunistom w wyborach parlamentarnych, uzyskał w nich 9 proc. głosów, a Głazjew został szefem klubu. Jeden z liderów Bloku „Ojczyzna” – Dimitrij Rogozin otwarcie przyznał, że jego partia ma być w Dumie „specnazem Putina” a sama Rodina to taki „kolektywny Putin”. Jednak zbyt mocna krytyka polityki prezydenta Rosji spowodowała, że „Ojczyzna” odwołała Głazjewa z tej funkcji. Członek rosyjskiego rządu w latach 1991–1993.

¹³ Irina Hakamada, 48 lat – jedyna kobieta wśród startujących. Urodzona w Moskwie, jednak jej rodzina ze strony ojca wywodzi się z japońskiego rodu samurajów Ogasawara. W 1993 roku jako niezależna kandydatka została deputowaną do Dumy, a później Borys Jelcyn mianował ją ministrem, czyli Przewodniczącą Komitetu Federacji Rosyjskiej do spraw Wspierania i Rozwoju Drobnej Przedsiębiorczości. W 2000 roku wróciła do Dumy jako współprzewodnicząca liberalnej koalicji – Związku Sił Prawicy, który po porażce w ostatnich wyborach parlamentarnych nie udzielił jej poparcia w wyborach prezydenckich. Więcej zobacz w: W. Radziwinowicz, *Córka błędnego samuraja*, „Gazeta Wyborcza” 2004, dod. „Wysokie Obcasy” nr 11, s. 6–13.

¹⁴ Nikołaj Charitonow, 55 lat – były pułkownik rosyjskiego kontrwywiadu i fanatyczny wielbiciel Feliksa Dzierżyńskiego. Przedstawiciel Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej desygnowany jako kandydat partii przez Giennadija Ziuganowa, który sam zrezygnował ze startu w wyborach.

¹⁵ Siergiej Mironow, 40 lat – od grudnia 2001 Przewodniczący Rady Federacji, z zawodu geolog. Wcześniej był deputowanym lokalnego parlamentu w Petersburgu. Reprezentuje Rosyj-

szkin¹⁶ i Iwan Rybkin¹⁷. Oprócz wymienionych kandydatur zdarzały się też postaci zgoła wręcz egzotyczne. Można do nich zaliczyć przykładowo: piosenkarski duet Tatu, producenta ekskluzywnych trumien Germana Sterligowa (został odrzucony przez Komisję Wyborczą, ponieważ wslawił się przed paroma laty szokującą kampanią reklamową swoich produktów¹⁸), wytwórcę wódki Władimira Bryncałowa (obeceywał po zwycięstwie alkohol prawie za darmo¹⁹), a także Anzoria Aksientiewa-Kikaliszwili (na Litwie został oskarżony o przekupienie prezydenta Paksasa, mamił wyborców powszechnym dobrobytem i powtórnym zjednoczeniem wszystkich poradzieckich republik²⁰).

Pojawienie się tego typu postaci tworzyło szum informacyjny, który zdecydowanie zwiększał szansę na zwycięstwo Putina. Dzięki temu był on postrzegany jako zbawca mogący uchronić kraj przed rządami nieobliczalnych kandydatów. Taką sytuację i odczucia społeczne potwierdzały wszystkie sondaże przedwyborcze. „Batuszka” Władimir otrzymywał w nich poparcie w granicach 70–80 proc. Cała reszta pozostawała daleko w tyle: Głazjew miał ok. 4 proc, Charitonow 2 proc., a Hakamada, Mironow czy Małyszkin po 1 proc.²¹

Uwarunkowania kampanii wyborczej

Kampania wyborcza w środkach masowego przekazu była ściśle powiązana z szeregiem wydarzeń poprzedzających najgorętszy okres zmagania politycznych. Pierwszym z nich był wybuch bomby w moskiewskim metrze w połowie lutego 2004 roku. Na stacji Awtozawodska eksplodował ładunek zdetonowany przez terrorystę-samobójcę. Śmierć poniosło ponad 39 osób, a 100 zostało rannych. Prezydent Putin ogłosił jeszcze w dniu zamachu, że dramat to sprawka Czeczenów, którzy chcą zakłócić zbliżające się wybory²². Następnie stwierdził, w retoryce znanej z pierwszej kampanii prezydenckiej, że Rosja nie negocjuje z terrorystami, lecz ich niszczy, czym zyskał sobie znaczne poparcie przestraszonych wyborców. Spokój zapanował na zaledwie pięć miesięcy – aż do serii zamachów z sierpnia 2004 r. i kulminacyjnego ataku w Biesłanie.

ską Partię Życia. W wyborach startuje tylko po to, by pomóc Władimirowi Putinowi, którego jak sam twierdzi, „całym sercem popiera”.

¹⁶ Oleg Małyszkin, 52 lata – reprezentował nacjonalistyczną Liberalno-Demokratyczną Partię Rosji. Ochroniarz lidera Władimira Żyrinowskiego, który nie brał udziału w walce wyborczej. Był piłkarz i bokser, a potem szef rejonu w obwodzie rostowskim.

¹⁷ Iwan Rybkin, 57 lat – szef Dumy w latach dziewięćdziesiątych oraz były szef Rady Bezpieczeństwa i wicepremier. Reprezentuje partię Liberalna Rosja finansowaną przez Borysa Bierzowskiego.

¹⁸ Sterligow reklamował swoje wyroby hasłem: „Pachnące, cedrowe trumny, zmieścicie się w nich bez diet i aerobiku!” – M. Kacewicz, A. Zaucha, *Putinowska groteska*, „Newsweek Polska” 2004, nr 6, s. 50.

¹⁹ *Tamże*.

²⁰ *Tamże*.

²¹ Sondaż przedwyborczy ośrodka badań opinii publicznej WCIOM-A z 27 stycznia 2004 roku – *tamże*.

²² M. Fabjański, *Rosja się boi*, „Przekrój” 2004, nr 7, s. 17.

Kolejnym istotnym faktem była dymisja rządu Michaiła Kasjanowa pod koniec lutego 2004 roku. Wprawdzie ustąpienie Rady Ministrów było oczekiwane, ponieważ zgodnie z konstytucją, po wyborach i niezależnie od ich wyniku, rząd i tak powinien podać się do dymisji, jednak nikt się nie spodziewał, że stanie się to jeszcze przed 14 marca. Sam prezydent uzasadniał taki krok koniecznością zapoznania się przez obywateli ze składem nowego rządu, w razie ponownego wybrania go na najwyższy urząd w Federacji Rosyjskiej²³. Jednak zdaniem ekspertów, tak naprawdę główną przyczyną roszady na stanowisku premiera była nudna kampania wyborcza, przesądzony wynik wyborów oraz chęć zainteresowania wyborców polityką. „Na Kremlu znaleziono nowy sposób przyciągnięcia uwagi do polityki. Jednak zmiana Kasjanowa, żeby przyciągnąć uwagę do wyborów, to raczej efekt słabości Putina niż jego siły” – stwierdził Michaił Dieliagin, dyrektor moskiewskiego Instytutu Problemów Globalizacji²⁴. W podobnym tonie wypowiadał się Grigorij Saratow, były doradca Putina²⁵. Dymisja „ma wzbudzić zainteresowanie Rosjan kampanią wyborczą. Obywatele przypominają sobie, że w kraju jest prezydent, który kontroluje sytuację i podejmuje decyzje” – komentował. Jednak Kremlowi, oprócz szczerych chęci zaszczepienia w narodzie sympatii do polityki, tak naprawdę chodziło o zapewnienie odpowiedniej frekwencji 14 marca przy urnach wyborczych. Otóż pewność, że wygra Putin, sprawiła, iż ludzie praktycznie nie interesowali się debatami przedwyborczymi kandydatów, prowadzonymi w środkach masowego przekazu, oraz całą kampanią wyborczą. Groziło to niską frekwencją, która mogła wynieść mniej niż 50 proc. Wtedy wybory zostałyby uznane za nieważne, a tym samym startujący kandydaci, w tym oczywiście sam Putin, nie mogliby stanąć do następnego wyścigu wyborczego. Do tego Kreml nie mógł dopuścić. Następcą Kasjanowa został, jak to określił opozycyjny wobec Putina „Kommiersant”, „polityk wagi lekkiej” – Michaił Fradkow²⁶. W ten sposób Putin osiągnął swój cel, „ożywiając” kampanię poprzez wprowadzenie na scenę tajemniczej postaci²⁷.

Ostatnim wydarzeniem, które wprawdzie nie miało bezpośredniego wpływu na kampanię wyborczą prowadzoną w środkach masowego przekazu, lecz zostało przez nie skrętnie odnotowane jako element z nią związany, było podpalenie Maneżu. Budynek wybudowany w 1819 r. w stylu rosyjskiego empiru, był uznawany za jeden z najbardziej charakterystycznych zabytków moskiewskiej architektury. Pożar

²³ *Tamże*.

²⁴ M. Wojciechowski, *To efekt słabości Putina*, „Gazeta Wyborcza” 2004 nr 47, s. 7

²⁵ P. Reszka, *Putin zwalnia rząd*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 47 s. A7.

²⁶ Michaił Fradkow, 54 lata – technokrata i klasyczny urzędnik, który znaczną część życia przepracował w radzieckich, a następnie rosyjskich resortach gospodarczych. W latach 1997–1998 – minister ds. współpracy gospodarczej z zagranicą i handlu, a w latach 1999–2000 minister handlu. Pełnił funkcje wiceministrów, był członkiem przedstawicielstwa Rosji w Genewie i stał na czele rady dyrektorów przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego Ingsstrach. Od maja 2000 r. pierwszy zastępca sekretarza kremłowskiej Rady Bezpieczeństwa, a od marca 2001 – szef Federalnej Służby Policji Podatkowej. Ostatnio był przedstawicielem Rosji przy Unii Europejskiej.

²⁷ J. Hoagland, *Kogo boi się Putin*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 61, s. A8.

wybuchł 20 minut po ogłoszeniu wielkiego zwycięstwa Władimira Putina i wszystko na to wskazuje, że nie był to przypadek. Dodatkowo, mniej więcej w tym samym czasie, wiatr zerwał dzwon z kopuły w Saratowie, zbudowanej na cześć prawosławnego świętego Serafina Sarowskiego. Właśnie w jego intencji prezydent podarował ostatnio unikatowy dzwon. Taki zbieg okoliczności został odebrany przez przesądnych Rosjan jako zły znak na drugą kadencję.

Kampania wyborcza

Rezygnacja Władimira Putina z prowadzenia kampanii wyborczej miała niebagatelny wpływ na cały jej przebieg. Mimo że nie brał on udziału w debatach telewizyjnych, nie rozwieszał swoich plakatów ani nie emitował reklam przedwyborczych, to praktycznie był cały czas obecny w kontrolowanych przez państwo środkach masowego przekazu. Putin prowadził swoją kampanię, wykonując obowiązki prezydenta, dzięki czemu miał nieograniczony czas antenowy i stały dostęp do wyborców. Taka postawa z pewnością mogła wielu dziwić, jednak – jak wyjaśnił to Aleksander Wieszniakow, przewodniczący Centralnej Komisji Wyborczej Federacji Rosyjskiej – „czy wyobrażacie sobie, żeby kandydat, który ma 70 proc. poparcia, występował razem z innymi kandydatami, którzy dostają po kilka procent”²⁸?

Programy informacyjne trzech ogólnokrajowych sieci telewizyjnych śledziły każdy krok prezydenta, utwierdzając Rosjan w przekonaniu, że pod jego rządami kraj stał się stabilny, a postępowanie władz przewidywalne. Putin rozpoczął swoją kampanię wyborczą, której oficjalnie nie prowadził, od transmitowanego na żywo przez telewizję Rossija spotkania z mężami zaufania swojego sztabu wyborczego, podczas którego przedstawił osiągnięcia pierwszej kadencji. Mówił o stworzeniu stabilnych struktur władzy, zwiększeniu rezerw walutowych banku centralnego, regularnym spłacaniu zadłużenia zagranicznego i wypłacaniu na czas pensji pracownikom. Zapewniał, że jego głównym celem jest poprawa poziomu życia Rosjan. Zaproponował przejrzyste przetargi na eksploatację zasobów surowcowych i ukrócenie korupcji. Rosyjski przywódca skrytykował również rozpad Związku Radzieckiego i określił to wydarzenie jako ogólnonarodową tragedię²⁹.

Wprawdzie kontrkandydaci protestowali przeciwko nierównowadze sił w walce o stanowisko prezydenta, a nawet skierowali sprawę do Sądu Najwyższego, który ją odrzucił, sytuacja się jednak nie zmieniła. Nadal cytowano w całości wypowiedzi i przemówienia prezydenta oraz pokazywano, jak przyjmuje premiera, ministrów czy spotyka się ze studentami lub obywatelami domagającymi się od rządu, by w żadnym wypadku nie pozwolili na wzrost cen chleba. Putin był prezentowany na Dalekim Wschodzie, gdzie – jak informowała telewizja – uroczyście otwierał „ostatni odcinek transkontynentalnej trasy łączącej Paryż z wybrzeżem Oceanu Spokojnego”³⁰,

²⁸ M. Wojciechowski, *Putin już wygrał*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 61, s. 6.

²⁹ M. Głogowski, *Putin i reszta*, „Przeгляд” 2004, nr 10, s. 25–26.

³⁰ W. Radziwinowicz, *Mafia upaństwowiona*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 61, s. 13.

a także jako głównodowodzący sił zbrojnych, demonstrował potęgę Floty Północnej podczas manewrów wojskowych na Morzu Barentsa. Dokładnie na tym samym, gdzie latem 2000 roku zatonął okręt podwodny „Kursk” wraz ze wszystkimi marynarzami. Akwen ten jest zresztą nadal bardzo pechowy dla floty rosyjskiej, o czym sam Putin przekonał się na własne oczy. W czasie przeprowadzanych ćwiczeń prezydent na pokładzie atomowego okrętu podwodnego „Archangielsk” miał obserwować, jak z przepływającej łodzi podwodnej „Nowomoskiewsk” startują dwie rakiety balistyczne siniewa (RSM-54). Ich celem był poligon Kura na Kamczatce. Niestety, pierwsza raketa się zaklinowała, a odpalenie drugiej trzeba było odwołać. Wojsko, aby poprawić humor Putinowi, wysłało nazajutrz okręt podwodny „Karelia”, który co prawda odpalił siniewę, ale pocisk zboczył z trajektorii i trzeba było go zniszczyć. Oczywiście telewizje państwowe ani słowem nie wspomniały o raketowych wpadkach na Morzu Barentsa. Nadały natomiast wystąpienie generała Kurojedowa, który ocenił przebieg manewrów „zadowolająco”, a „w niektórych aspektach – celująco”. Rosjanie dowiedzieli się dodatkowo, że ich kraj ma niezawodne rakiety balistyczne, a kanał ORT zapewnił, że wojskowi amerykańscy, dowiedziawszy się o ich istnieniu, „aż się trzęsą z zazdrości”. Dwa tygodnie po zakończeniu manewrów Putin kazał je dla pewności powtórzyć³¹.

Takich materiałów było bardzo dużo w telewizji Rossija oraz w Pierwszym Kanale. Identyczną metodę Putin stosował w wyborach prezydenckich cztery lata temu i tak jak wtedy, również i tym razem przyniosła ona skutek. W 2000 roku, po okresie rządów Borysa Jelcyna, społeczeństwo tęskniło za silnym i stanowczym władcą, a Putin był spełnieniem tych marzeń. Środki masowego przekazu pokazywały zatem sprawnego i bezkompromisowego człowieka, który jeździł na nartach, walczył na macie, latał ponaddzwiękowym myśliwcem bombardującym, odwiedzał helikopterem żołnierzy w Czeczenii, groził terrorystom czy robił porządek z oligarchami i gubernatorami³². W 2004 roku scenariusz wydarzeń był bardzo podobny.

Pozostali kandydaci byli przez środki masowego przekazu izolowani, a organizacja spotkań z wyborcami znacznie utrudniona. Przykładowo, debaty wyborcze w telewizji nadawane były o 7.45 i 18.00, gdy większość ludzi udawała się do pracy lub z niej wracała. W indywidualnych przypadkach również nie było lepiej. Przed spotkaniem wyborców z Iriną Hakamadą w Petersburgu milicja zatrzymała studentów rozlepiających plakaty zapraszające na wiec pod zarzutem oszpecania miasta³³. Podobne sytuacje zdarzały się innym. Potwierdzał to Siergiej Głaziew, który w Krasnojarsku, Jekaterynburgu i Niżnym Nowgorodzie także miał problemy z organizacją swoich wieców. Nie wynajmowano mu sali, a jeżeli już ktoś się na to zgodził, to do akcji wkraczała straż pożarna pod pozorem kontroli przeciwpożarowej, albo milicja ogłaszając, że w sali jest bomba³⁴.

³¹ Tamże.

³² Ł. Mikołajczak, *Wizerunek medialny Władimira Putina*, „Studia Medioznawcze” 2003, nr 1, s. 45.

³³ M. Wojciechowski, *Putin już wygrał...*

³⁴ Tenże, *Głaziew: Liczę na drugą turę*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 55, s. 10.

Dodatkowo wszelkie próby demonstracyjnego negocjowania polityki prowadzonej przez Putina były natychmiast likwidowane. Tak było w przypadku happeningu młodzieżówki komunistycznej. Młodzi ludzie w Sankt Petersburgu, *nomen omen* rodzinnym mieście prezydenta, wyszli na ulicę w gumowych maskach Putina na twarzy z okrzykami: „Odwołujemy prezydenta”, „Okręt zatonął” (chodzi o zatopioną w sierpniu 2000 roku łódź podwodną „Kursk” – przyp. ŁM), „Wybuch w metrze”, „Wowa do domu”. Skończyło się na tym, że wszystkich demonstrantów, a wraz z nimi dziennikarza „Moskowskiego Komsomolca”, zatrzymała milicja, a ekipie telewizji Echo rozbito kamerę.

Równie drażliwą sprawą jak demonstranci był dla władzy konflikt w Czeczenii. Symptomatyczne, że w całej kampanii wyborczej prowadzonej w środkach masowego przekazu temat ten był generalnie pomijany. Putin twierdził tylko enigmatycznie, że Moskwa nie ugnie się przed terroryzmem i będzie go nadal zwalczać na Północnym Kaukazie. Jedynie Irina Hakamada odważyła się skrytykować rosyjską politykę prowadzoną w tym rejonie, a raczej jej brak. Obarczyła też prezydenta winą za dramat na Dubrowce³⁵, lecz władze kompletnie się tym nie przejęły. Niespełna pięć miesięcy później Czeczenia była na ustach wszystkich Rosjan i całego świata. Przeprowadzone pod koniec sierpnia 2004 roku akcje terrorystyczne sprawiły, że seria zamachów była określana jako rosyjski „11 września”. Szczególnie atak na szkołę w Biesłanie poruszył wszystkich Rosjan i całą światową opinię publiczną. Zdaniem mediów, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, ta masakra to najpoważniejszy kryzys prezydentury Putina, który zadał poważny cios w *image* twardego człowieka prowadzącego twardą politykę. Co gorsza, wszystko wskazuje na to, że dotychczasowa strategia będzie nadal kontynuowana, a to oznacza drogę donikąd i dalszą degenerację rosyjskiej demokracji. Być może nakreślenie jakiegokolwiek planu wobec całego Północnego Kaukazu, a szczególnie Czeczenii, podczas marcowej kampanii wyborczej, pozwoliłoby uratować wiele istnień ludzkich, w tym także tych najmniejszych³⁶? Niestety, to pytanie pozostanie już bez odpowiedzi.

Generalnie można stwierdzić, że reszta pretendentów podczas całej kampanii wyborczej walczyła tylko o to, aby przyciągnąć choć resztki elektoratu. Charitonow

³⁵ W październiku 2002 r. czeczeńskie komando wdiera się do moskiewskiego teatru na Dubrowce, biorąc widzów jako zakładników. Po trzech dniach władze decydują się na szturm z użyciem gazu. Podczas ataku ginie 130 zakładników i 41 terrorystów.

³⁶ 24 sierpnia 2004 roku dwa samoloty lecące z Moskwy na południe wybuchają niemal w tym samym czasie. Na pokładzie były czeczeńskie terrorystki-samobójczynie. Zginęło 90 osób. Z kolei 31 sierpnia 2004 r. czeczeńska samobójczyni wysadza się niedaleko stacji metra w Moskwie. Ginie 10 osób, a 50 jest rannych. 1 września 2004 roku, podczas inauguracji roku szkolnego, czeczeńscy terroryści, z grupy Szamila Basajewa, zaatakowali szkołę podstawową w Biesłanie w Północnej Osetii. Zginęło co najmniej 339 osób, a ponad 700 zostało rannych. Większość ofiar to dzieci. Basajew przyznał się również do wcześniejszych zamachów terrorystycznych przeprowadzonych na terenie Rosji. Zobacz więcej: M. Wojciechowski, *Podpalić Rosję*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 206, s. 8; tenże, *Zabijali dzieci*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 208, s. 3; tenże, *To był Basajew*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 220, s. 1, 6.

deklarował walkę z oligarchią i wstrzymanie prywatyzacji, a jego klipy wyborcze atakowały rosyjskie władze za dawne przewinienia – zamrożenie wkładów bankowych w 1992 roku, krwawe starcie w 1993 r. ze zdominowanym przez lewicę parlamentem i załamanie się rosyjskiej gospodarki. Pozostali kandydaci, jak np. Siergiej Mironow, odwoływali się do zawsze chwytliwych haseł intensyfikacji walki z przestępczością, opowiadali się za wprowadzeniem kary dożywocia dla handlarzy narkotyków oraz dożywotnim zakazem piastowania funkcji przez osoby skazane za korupcję. Jednak ich wysiłki, przy zmasowanej ofensywie informacyjnej na rzecz Władimira Putina, na niewiele się zdały.

W trakcie całej kampanii wyborczej dochodziło również do wielu interesujących inicjatyw mających na celu przypomnienie społeczeństwu o nadchodzących wyborach. Jedną z nich było ogłoszenie młodzieżowego konkursu na plakat wyborczy³⁷. Głównymi organizatorami była Fundacja „Opinia Publiczna”, pierwszy program telewizji publicznej oraz Centralna Komisja Wyborcza. Ideą konkursu było zaktywizowanie rosyjskiej młodzieży, a także zachęcenie do głosowania w wyborach prezydenckich. Jak można było przewidzieć, zdecydowana większość nadesłanych prac przedstawiała prezydenta Putina. Na jednej z nich nawet Harry Potter oznajmia, że i on poprze Władimira Władimirowicza. Oprócz oficjalnego konkursu, opozycyjna wobec Kremla gazeta internetowa www.grani.ru ogłosiła plebiscyt na plakat najlepiej komentujący kampanię wyborczą. W tym przypadku, przytłaczająca część prac wyśmiewała się z nieuniknionego zwycięstwa Putina. Przykładowo, na jednym z plakatów stał człowiek w pokoju wytapetowanym zdjęciami prezydenta, a obok znajdował się ironiczny podpis: „Przy całym bogactwie wyboru...”. Pojawiły się również plakaty nawiązujące do socrealizmu, chociażby Putin stojący obok Stalina w czapce budionnówce, Putin siedzący w mundurze Stalina za słynnym kremlowskim biurkiem oraz wielki cień Putina nad mapą Rosji z napisem: „Nad krajem zawisł cień Putina, lepiej zjedź swoją kartę do głosowania”. Często przewijały się również plakaty nawołujące do bojkotu wyborów oraz ostrzegające, że po wyborach nic się nie zmieni na lepsze (czarno-białe zdjęcia przedstawiają więźniów, ludzi w kolejce, żołnierzy w Czeczenii, pasażerów w zatłoczonym autobusie wraz z napisem „15 marca – dla nich po wyborach nic się nie zmieni”)³⁸.

Jednak wbrew oczekiwaniom władz, wymienione inicjatywy przynosiły raczej skutek odwrotny do zamierzonego. Coraz większa liczba obywateli była zniechęcona do polityki i uczestniczenia w głosowaniu. Pamiętając o tym, że od oczywistego wyniku ważniejsza była frekwencja, Centralna Komisja Wyborcza na wielkich billboardach

³⁷ Bardzo dużo plakatów miało podtekst erotyczny. Przykładowo, jeden z nich przedstawiał zdjęcie kobiety o obfitym biuście i podpis: „Lepiej głosować, niż złapać AIDS”. Z kolei na innym, dwoje prawie nagich młodych ludzi szło brzegiem morza, a mężczyzna kładąc dłoń na pośladku kobiety oznajmiał: „Chodź kochanie, pójdziemy głosować...”, tenże, *Nawet Harry Potter*, „Gazeta Wyborcza” 2004, dod. „Duży Format” nr 10, s. 20.

³⁸ *Tamże*.

i w licznych reklamach telewizyjnych w ostatnich dniach przed głosowaniem przypominała Rosjanom, że 14 marca powinni spełnić swój obywatelski obowiązek³⁹.

Przekształcenie samego głosowania w piknik z licznymi atrakcjami dla uczestników oraz nadrobienie wielu niedociągnięć administracyjno-gospodarczych przyniosło jednak upragniony skutek⁴⁰. W dniu wyborów, już w godzinach popołudniowych, frekwencja osiągnęła wymagany poziom niezbędny do formalnego uznania wyborów za ważne.

Zdaniem Georgija Satarowa, prezesa INDEM, „najbardziej porażające w całej kampanii było to, że w ogóle nie oceniano czterech lat rządów Władimira Putina. Nie wiadomo, dlaczego został prezydentem i dlaczego chce nim być po raz drugi. W ogóle nie było debaty o rezultatach i osiągnięciach jego prezydentury”. Świadczy to o ogólnej słabości całego systemu politycznego w Federacji i kryzysie władzy, która nie ufa albo wręcz ignoruje społeczeństwo. Opinia publiczna jest traktowana instrumentalnie, a wybory to jedyny pretekst, aby sporadycznie przypomnieć sobie o potrzebach narodu.

Wizerunek medialny kandydatów

Niewątpliwie, charakter i sposób prowadzonej przez środki masowego przekazu kampanii wyborczej nie był obiektywny. Pod względem obecności w mediach masowych Putin miał zdecydowaną przewagę nad konkurentami. Na podstawie przedstawionych materiałów można stwierdzić, że nie był to przypadek, lecz działanie zamierzone.

Niewątpliwie czynnikiem sprzyjającym dominacji Putina był fakt, że niektórzy kandydaci nie mieli sprecyzowanego programu wyborczego lub prezentowali się tak nieumiejętnie, że zamiast zyskiwać poparcie – sami je tracili. Ci, którzy mogli ewentualnie zagrozić Putinowi, czyli Hakamada, Głazjew czy Charitonow, byli przewencyjnie poddawani ostracyzmowi informacyjnemu. Doszło nawet do tego, że komercyjne stacje telewizyjne zwróciły się do Państwowej Komisji Wyborczej z prośbą o zgodę na odwołanie przedwyborczych debat telewizyjnych z powodu niskiej oglądalności. Na-

³⁹ P. Reszka, *Kto ma media...*

⁴⁰ Aby podwyższyć frekwencję podczas wyborów 14 marca, co dawało lepszy wynik faworytowi Władimirowi Putinowi, regionalni urzędnicy dokonywali prawdziwych cudów. Postanowiono, że w wielu miastach będą jeździć specjalne, ruchome komisje wyborcze dla chorych i bezdomnych. Mieszkańcy mogli dojechać na głosowanie za darmo, kupić tanie towary i wziąć udział w loterii. W komisjach wyborczych był bufet z muzyką, tanimi napojami i zakąskami. Młodzież, która przyszła na wybory w Kaliningradzie, dostała specjalne dyplomy uprawniające do darmowego wejścia na dyskotekę, do kina lub na koncert. Natomiast w Ulianowsku na Syberii przedstawiciel miejscowych władz otwarcie przyznał dziennikowi „Izwestija”, że usunięcie wszystkich awarii prądu, ogrzewania i gazu jest związane z frekwencją wyborczą. Z kolei w Petersburgu przy każdej komisji można było wrzucać skargi na działalność władz, a w obwodzie włodzimirskim zorganizowano „pogadanki w zakładach pracy o wyborach” oraz zaprezentowano „program artystyczny, żeby głosowanie było bardziej atrakcyjne”. Oprócz tego w Tatarstanie ogłoszono, że niedziela wyborcza będzie dniem roboczym, jednak po przyjściu do pracy ludzie będą mogli iść do domów, jeśli zagłosują. Więcej zobacz w: M. Wojciechowski, *Cuda przed urną*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 61, s. 13.

tomiast ogólnokrajowa telewizja NTV postanowiła nie transmitować debat przedwyborczych na żywo.

Putin wygrał, ponieważ jego wizerunek był spójny. Z jednej strony swój chłop, w którym każdy widzi to, co chce dostrzec, a z drugiej strony sprawny polityk, dla którego najważniejsze jest dobro kraju, a nie tocząca się walka wyborcza. Dla biednych – rycerz walczący z oligarchami, dla biurokratów – sprawny zarządca, a dla całej reszty narodu – jedyny rozsądny kandydat wśród startujących. Ludziom podobało się, że skromny, prosty chłopak z biednej rodziny rządzi na Kremlu, a przy tym umie łagodnie żartować i twardo postępować⁴¹. Dodatkowo jest amorficzny ideowo, czyli ani lewicowy, ani prawicowy, a jako nieokreślony prezydent podobał się wszystkim⁴². Putin do perfekcji opanował sztukę wykorzystywania środków masowego przekazu do własnych celów, aby przekazać określone treści konkretnemu odbiorcy. Jego konkurenci albo nie mieli o tym pojęcia, albo żadnych możliwości, aby się temu medialnie przeciwstawić.

Młody i ambitny Głazjew dobrze wypadł w telewizji i świetnie prezentował się na zdjęciach w prasie dzięki niemal stale uśmiechniętej twarzy. W prezentacjach kładł nacisk na sprawiedliwość społeczną i wzrost gospodarczy. Postulował, aby państwo było efektywne i dawało ludziom szanse rozwoju i zarazem zabezpieczało pomoc najuboższymi. Swoim optymizmem próbował zarazić wyborców, ale niestety nie miał poparcia politycznego, ponieważ Blok Rodina wykluczył go ze swoich szeregów. Dodatkowo, w połowie stycznia 2004 r., dwa państwowe kanały telewizyjne oskarżyły Głazjewa o kupowanie podpisów z poparciem, a zaraz potem Federalna Służba Bezpieczeństwa dokonała rewizji w jednym z mieszkań w uralskim Iżewsku, gdzie miały znajdować się dowody przestępstwa. Poczucie humoru i wysportowana sylwetka robiły wrażenie głównie na gospodyniach domowych i studentach, lecz na więcej nie wystarczyły.

Oskarżenia o fałszowanie podpisów padły również pod adresem Iwana Rybkina. Całą akcję sfilmowała ukryta kamera państwowa telewizja ORT, po czym pokazywała co godzinę w głównych serwisach informacyjnych. Przestępstwo polegało na werbowaniu studentów za pomocą ogłoszeń rozlepionych na słupach w pobliżu uczelni. Żacy wypisywali różnokolorowymi długopisami i charakterami pisma listy poparcia na kandydata. Jednak zarówno Głazjew, jak i Rybkin twierdzili, że oskarżenia to prowokacja Putina oraz spisek władz.

⁴¹ Jeden z obywateli uzasadniając swój głos oddany na Putina, stwierdził: „Po pierwsze nie pije, [...] po drugie, pamiętam jak włączyłem telewizor, to mówił po niemiecku, a to znaczy, że głowę ma na karku”. Inny uzasadniał wybór Putina następująco: „Nie, żebym go bardzo lubił. On po prostu nie zaszkodził krajowi, co także jest ważne”. Natomiast w przeprowadzonych sondażach obywatele Federacji argumentowali swoje poparcie na prezydenta tym, że Putin jest normalny i nie muszą się za niego wstydzić. Zobacz więcej w: W. Szenderowicz, *Czego chce*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 85, s. 12; P. Reszka, *Bezplatny seans filmowy*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 63, s. A10.

⁴² O. Krysztanowska, *Rosyjska piramida władzy*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 190, s. 16.

Z kolei Irina Hakamada, choć z góry wiedziała, że jest skazana na porażkę, twar- do krytykowała politykę obecnego prezydenta i rzeczowo próbowała przedstawiać swój program wyborczy. Bardzo dobrze prezentowała się w środkach masowego przekazu, łącząc profesjonalizm i znajomość tematu z nieprzeciętną zdolnością przyciągania uwagi i odwagą w głoszeniu swoich poglądów. Jej zdaniem „poparcie dla Putina było dęte i gdyby krytykujących go kandydatów dopuszczono do mediów, to wybory mogłyby się ułożyć inaczej”⁴³. W pewnym momencie stwierdziła nawet, że kampania na rzecz Putina w kontrolowanych przez państwo mediach elektronicz- nych jest tak nachalna, że wraz z Siergiejem Głazjewem publicznie zagroziła, iż wy- cofa się z wyborów, które przekształcają się w farsę. „Kampania robi się coraz bar- dziej kłamliwa i ma niewiele wspólnego z prawem” – twierdziła pod koniec lutego 2004 r. „W takiej sytuacji walka idei i wysuwanie alternatywnych propozycji jest nie- możliwe”⁴⁴. Jej hasłem wyborczym była konieczność prowadzenia rozmów z naro- dem, co państwowa telewizja skrzętnie wykorzystała, z upodobaniem przypominając sytuację z zeszłego roku. Hakamada leciała wtedy z Londynu do Moskwy i przez po- myłkę zamiast w klasie biznes otrzymała miejsce w klasie ekonomicznej. Natych- miast urządziła straszną awanturę, że przeszkadzają jej kelnerki, jak nazwała ste- wardesy, i wszyscy ludzie dookoła. Po powrocie skierowała sprawę do sądu, a gaze- ty ironicznie jej wypominały, że zmarnowała wtedy okazję do dialogu z narodem⁴⁵. Po zakończeniu zmagañ wyborczych Hakamada oświadczyła, że jej zdaniem wybory nie były uczciwe⁴⁶.

Z kolei Nikołaj Charitonow był zdecydowaną antytezą medialną Hakamady. W debatach prezentował się średnio, posługując językiem ciężkim i niezrozumiałym. Jego sposób wystawiania się pozostawiał wiele do życzenia, a wygląd zewnętrzny po- głębiał ogólne wrażenie niezdecydowania i siermiężności.

Podobne było w przypadku Olega Małyszki. W zgodnej opinii obserwatorów, jego *image* był najgorszy ze wszystkich pretendentów. Małyszkin – osobisty ochro- niarz Żyrinowskiego – wślawił się jedynie bójką w studiu telewizyjnym. W czasie de- baty z udziałem jego wodza, w grudniu ubiegłego roku, doszło do starcia między przedstawicielami LDPR i partii „Jabłoko” w czasie bezpośredniej transmisji w stu- diu telewizji NTV. Na oczach milionów widzów Małyszkin powalił potężnymi ciosa- mi swoich politycznych oponentów i zyskał miano zabijaki. Nawet Żyrinowski przy- znawał, że Małyszkin po wypadku samochodowym jest „głuchy i nic nie rozumie”, dlatego też sam odpowiadał za niego na wszystkie pytania zadawane przez dzienni- karzy i wyborców.

⁴³ M. Wojciechowski, *Putin już wygrał...*

⁴⁴ Tenże, *I po premierze*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 47, s. 7.

⁴⁵ M. Kacewicz, A. Zaucha, *Putinowska groteska...* s. 51.

⁴⁶ S. Popławski, P. Reszka, *Putin bez konkurencji*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 63, s. A10.

Epilog

Zgodnie z oczekiwaniami, zdecydowanym zwycięzcą wyborów prezydenckich w Rosji został Władimir Putin. Zdobył on już w pierwszej turze 71,1 proc. głosów, deklasując rywali⁴⁷. Frekwencja w skali całego kraju wyniosła 64,3 proc. Pozostali uzyskali znacznie niższe wyniki: Nikołaj Charitonow – 13,9 proc., Siergiej Głazjew – 4,1, Irina Hakamada – 3,8; Oleg Małyszkin – 2,1, Siergiej Mironow – 0,8, a 3,5 proc. wyborców zagłosowało przeciwko wszystkim⁴⁸.

Zaskakujące *in plus* mogą się wydawać wyniki kontrkandydatów Putina, które znacznie przekroczyły przedwyborcze prognozy. Dwukrotnie większe poparcie niż w sondażach uzyskali Nikołaj Charitonow i Irina Hakamada. Może to świadczyć o tym, że pomimo intensywnej propagandy w mediach masowych na rzecz Putina, trwałość sympatii elektoratu opozycyjnego jest stała.

Nie zmienia to jednak faktu, że środki i metody wykorzystane podczas prowadzonej kampanii, daleko odbiegały od standardów przyjętych w krajach demokratycznych. Tym samym znajduje potwierdzenie teza wysunięta na początku artykułu, że barometr demokracji, jakim są wybory, w Rosji przekroczył wartość krytyczną. To z pewnością niepokoi, zwłaszcza, że egzaminu z demokracji podczas referendum konstytucyjnego i wyborów nie zdały też Białoruś i Ukraina.

Na koniec jako komentarz warto przytoczyć słowa znanego pisarza rosyjskiego Wiktora Jerofiejewa, który chyba najlepiej podsumował przebieg kampanii medialnej oraz charakter całych wyborów prezydenckich: „To był skandal. W Moskwie na przykład nie znaleźlibyście ani jednego plakatu wprost agitującego za Putinem. I wcale nie był to dowód skromności obecnej władzy, ale raczej jej cynizmu, skoro uznała, że i bez apeli ludzie, jak bydło, pójdą na nią zagłosować. Nawet za KPZR tak nie było”⁴⁹.

⁴⁷ Władimir Putin znacznie poprawił swój wynik w porównaniu z poprzednimi wyborami prezydenckimi. W 2000 r. otrzymał 50,89 proc. i dopiero późno w nocy okazało się, że wygrał w pierwszej turze. Jego główny konkurent – Giennadij Ziuganow, lider Komunistycznej Partii Rosyjskiej Federacji – otrzymał 31 proc. głosów. Ogólna frekwencja w 2000 r. wynosiła 69 proc.

⁴⁸ Rosyjski system wyborczy umożliwia w przypadku, gdy żaden z kandydatów nie przypadnie do gustu wyborcy, głosowanie „przeciw wszystkim” i taki głos jest wtedy ważny.

⁴⁹ „Rzeczpospolita” 2004, nr 63, s. A10.

MIKOŁAJ TYRCHAN

„Zeszyty Historyczne”
— reviews of Polish
publications
(1962–1989) | Krajowe publikacje
na łamach „Zeszytów
Historycznych”
(1962–1989)

KEY WORDS

Historical science, indoctrination, official and illegal publication review, emigration

SŁOWA KLUCZOWE

Nauki historyczne, indoktrynacja, recenzowanie publikacji oficjalnych i nielegalnych, emigracja

ABSTRACT

Historians who had conducted scientific research before 1989 were subjected to incessant ideological pressure. Official historiography was based on the Marxist model and desirable patterns of behaviour were derived from Soviet experiences. Despite all these difficulties many historians tried to retain independence and objectivity in their research work. This article focuses on the reviews of writings in official and illegal circulation published before 1989 which were systematically discussed in Jerzy Giedroyc's "Zeszyty Historyczne", one of the most important emigration periodicals dedicated to the newest history of Poland. It represents emigration historians' ambivalent attitudes to different research stances presented by representatives of humanistic studies in Poland.

STRESZCZENIE

Historycy prowadzący badania naukowe w Polsce przed 1989 rokiem poddawani byli nieustannym naciskom ideologicznym. Oficjalna historiografia oparta była na modelu marksistowskim, a pożądane wzorce zachowań czerpano z doświadczeń radzieckich. Pomimo tych utrudnień wielu historyków starało się zachować niezależność i obiektywizm we własnej twórczości naukowej. Artykuł dotyczy recenzowania prac publikowanych przed 1989 rokiem w obiegu oficjalnym oraz nielegalnym, które omawiano systematycznie na łamach „Zeszytów Historycznych” Jerzego Giedroycia, stanowiących jedno z najważniejszych emigracyjnych czasopism poświęconych najnowszej historii Polski. Obrazuje ambiwalentny stosunek historyków emigracyjnych do różnych postaw badawczych, prezentowanych przez przedstawicieli nauk humanistycznych w Polsce Ludowej.

Jednym z ważniejszych planów Jerzego Giedroycia, związanych z wydawaniem od 1962 roku „Zeszytów Historycznych”, miało być zbieranie dokumentacji dotyczącej najnowszej historii Polski. Już w pierwszym numerze pisma znalazła się zapowiedź regularnego prezentowania czytelnikom „bibliografii prac historycznych, ukazujących się na Zachodzie, a dotyczących w jakiegokolwiek mierze Polski czy Europy Wschodniej, a także bibliografii krajowej, która jest bardzo interesująca nie tylko dla emigracji, ale również dla coraz liczniejszych powstających na Zachodzie ośrodków poświęconych studiom nad Europą Wschodnią”¹. Nie udało się jednak zrealizować tego zamierzenia ze względu na zbyt skromne możliwości kilkuosobowego zespołu redakcyjnego, który większość swojego czasu musiał poświęcić wydawaniu głównego pisma Instytutu Literackiego – miesięcznika „Kultura” oraz publikowaniu książek.

W tej sytuacji głównym działem kwartalnika, informującym o sytuacji na krajowym „rynku historycznym” stała się rubryka recenzji i omówień. Prowadzono ją systematycznie od numeru 3., a od numeru 7. omawiano również publikacje historyczne ukazujące się w kraju. Podjęcie w latach 70. współpracy z grupą historyków, będących przedstawicielami tzw. emigracji pomarcowej (m.in. z Józefem Lewandowskim oraz Pawłem Korcem) zaowocowało opublikowaniem interesujących materiałów dotyczących historiografii krajowej². Specyficzną sytuację historyków krajowych analizowali na łamach pisma również autorzy mieszkający w Polsce, związani ze środowiskami opozycyjnymi³.

¹ „Zeszyty Historyczne” Nr 1 (1962), s. 7.

² P. Wandycz, *Zeszyty Historyczne*, W: Jerzy Giedroyc. *Redaktor – polityk – człowiek*. Zebrał, do dr. przygot. i wstępem opatrzył K. Pomian, Lublin 2001, s. 284; A. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2003, s. 236–237.

³ [A. Friszke] Z.K., *Historia najnowsza i historycy*, „Zeszyty Historyczne” (dalej „ZH”) Nr 56 (1981), s. 93–114; W. Karpiński, *Ideologia i historia*, „ZH” Nr 72 (1985), s. 3–17.

W obszernych studiach nad historiografią Polski Ludowej Paweł Korzec starał się ukazać problemy i sukcesy polskich historyków, zmuszonych przezwycięzać liczne trudności o charakterze administracyjno-politycznym oraz odciętych praktycznie od zachodnich ośrodków naukowych i dorobku nauki światowej. Okresem szczególnie złym dla środowiska historyków krajowych (podobnie jak w innych dyscyplinach naukowych) były lata stalinizmu, które przyniosły zjawisko łamania niepokornej kadry naukowej, likwidację zasłużonych instytucji i pism oraz tworzenie w ich miejsce nowych, podporządkowanych ściśle poleceniom partyjnym. Zabiegi zmierzające do zwulgaryzowania i zafalszowania historii najnowszej dotyczyły przede wszystkim historii ruchu robotniczego, a w szczególności Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Komunistycznej Partii Polski⁴. Poglądy stalinowskich historyków partyjnych cechowały się „ostrą opozycją do wszystkich niekomunistycznych kierunków politycznych, ideowych, społecznych i kulturalnych, gwałtownym antyklerykalizmem, antyzachodniością, demaskowaniem wpływów wielkiego kapitału, nacjonalizmu i imperializmu polskiego, operowaniem dychotomicznym podziałem na ‘postępowe’ i ‘reakcyjne’”⁵.

Lata październikowej odwilży upłynęły pod znakiem ożywionych dyskusji i polemik, które ujawniły częściowo mechanizmy brutalnych nacisków czynników politycznych na nauki historyczne. Nastąpił okres płodnej twórczości naukowej, powstawały nowe placówki i czasopisma naukowe, a już istniejące reorganizowały się i podnosiły swój poziom. Dominującą pozycję zachował wśród nich Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, kierowany przez Tadeusza Manteuffela. Osłabienie wpływu nauki radzieckiej oznaczało wzrost zainteresowania osiągnięciami zachodniej – zwłaszcza francuskiej – historiografii oraz pęd do nawiązywania kontaktów z zachodnioeuropejskimi ośrodkami naukowymi. Szczególnie aktywne okazało się pokolenie młodych historyków, m.in. Jerzy Holzer, Andrzej Garlicki i Krystyna Kersten.

Znaczne rezultaty osiągnięto zwłaszcza w badaniach nad historią dwudziestolecia międzywojennego, zarówno w zakresie historii gospodarczo-społecznej jak i politycznej⁶. Badano pierwszy okres kształtowania się odrodzonego państwa polskiego, skomplikowane stosunki polsko-radzieckie i politykę wschodnią. Zajmowano się również wewnętrznym życiem politycznym i poszczególnymi ugrupowaniami ideowymi – stronnictwami centrowymi i lewicą. Ze względu na wyraźną niechęć władz partyjnych wobec prób doceniania dorobku II Rzeczypospolitej nie powstała jednak w omawianym okresie żadna istotna monografia dotycząca Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Badania nad okresem II wojny światowej oraz Polski Ludowej zostały natomiast poddane tak dużej kontroli politycznej, iż autor opracowania stwierdza wręcz, że „w tej dziedzinie praktycznie historiografia nie istnieje, a została ona zastąpiona masową produkcją złej publicystyki o doraźnych celach propagandowych”⁷.

⁴ P. Korzec, *Materiały do studiów nad historiografią Polski Ludowej (w zakresie historii najnowszej)*. Rozdział I, „ZH” Nr 20 (1971), s. 48–58.

⁵ A. Friszke, *dz. cyt.*, s. 97.

⁶ P. Korzec, *dz. cyt.*, Rozdział IV, „ZH” Nr 24 (1973), s. 39–47.

⁷ *Tamże*, s. 49.

Korzec wskazał również na liczne tematy tabu, zawężające w istotny sposób granice wolności badań historycznych w PRL-u. Należały do nich m.in. najnowsza historia Rosji i ZSRR, dzieje krajowych ugrupowań komunistycznych, wojna 1920 roku, sprawa Katynia, stanowisko Stalina wobec powstania warszawskiego, historia dawnych ziem polskich leżących na wschód od obecnej linii granicznej, ideologia i praktyka polityczna polskich ugrupowań prawicowych oraz zagadnienia narodowościowe i polityka mniejszościowa rządów II RP. Andrzej Friszke wśród tematów zakazanych wymienia również kwestie dotyczące przedwojennego antykomunizmu i antysemityzmu⁸.

Interesującej analizy wpływów ideologicznych na krajowych historyków dokonał na łamach „Zeszytów Historycznych” Wojciech Karpiński. Stwierdził on, iż nauki historyczne pełnią w państwach bloku wschodniego podwójną funkcję – perswazyjną (odwołania do przeszłości mają bowiem uzasadniać tezę, że ustrój komunistyczny jest najlepszym z możliwych) oraz zastraszającą (jest to zarazem jedyny możliwy ustrój)⁹. Zadaniem historyków nie było zatem szukanie obiektywnej wiedzy o przeszłości, lecz „komponowanie przeszłości zgodnie z ideologicznymi nakazami chwili”¹⁰. Zwracał uwagę na fakt, iż próby przemiany świadomości historycznej społeczeństwa dokonywane są nie tylko w elitarnych środowiskach uniwersyteckich, ale przed wszystkim w ramach nauczania w szkołach podstawowych i średnich oraz za pomocą publicystyki i masowych wydawnictw popularnonaukowych. Podawał też przykłady zabiegów dokonywanych w podręcznikach humanistycznych, które służyć miały preparowaniu wizji dziejów najnowszych. Należał do nich „ideologicznie motywowany, lecz pozornie neutralny dobór prezentowanego materiału faktograficznego, przesadne eksponowanie pewnych wydarzeń i zagadnień, pomijanie innych. Podawanie informacji nieprawdziwych, przeinaczanie faktów historycznych. Naświetlanie wydarzeń w taki sposób, aby sugerowały ich określony ideologiczny sens. Imputowanie niepodważalności, naukowości i wyłączności przedstawianych modeli interpretacyjnych. Skrajnie jednostronne rozumienie dziejów człowieka, idei, kultury”¹¹.

Historia miała służyć przede wszystkim uzasadnianiu i apologii sowieckiej racji stanu, z którą związany był polski interes państwowy. Teza ta wymagała jednak dość karkołomnych zabiegów dotyczących reinterpretacji historii Polski ostatnich dwustu lat, szczególnie w zakresie tradycji niepodległościowej, wzajemnych stosunków polsko-rosyjskich i polsko-radzieckich oraz dorobku myśli politycznej. Za patriotyczne i postępowe uznawano wyłącznie nurty skrajnie lewicowe i radykalne. Dążono do usunięcia z pamięci społecznej postaci Piłsudskiego i Dmowskiego oraz wybitnych przedstawicieli emigracji wojennej. Minimalizowano znaczenie niekomunistycznego ruchu oporu w trakcie II wojny światowej oraz rolę Państwa Podziemnego w organi-

⁸ A. Friszke, *dz. cyt.*, s. 109.

⁹ Funkcje te wyodrębnił i opisał również J. Lewandowski w artykule *Funkcje specyficzne historycyzmu w krajach systemu sowieckiego*, „ZH” Nr 23 (1973), s. 8.

¹⁰ W. Karpiński, *dz. cyt.*, s. 6.

¹¹ *Tamże*, s. 9.

zowaniu walki z okupantem niemieckim. Nie istniał praktycznie temat paktu Ribbentrop–Mołotow, inwazji sowieckiej 17 września 1939 roku, Katynia, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Paradoksalnie do najbardziej manipulowanych i zakłamanych dziedzin historii najnowszej należały dzieje Polski Ludowej, w której „kolejne kryzysy podważały legitymizm władzy. Każda nowa ekipa wskazywała na poprzednią jako na źródło zła i wymazywała ją ze społecznej świadomości. Tak powstała próżnię starano się uzupełnić dyskretną rehabilitacją ekipy przedostatniej”¹².

Karpiński wskazał również na pozytywne próby odkłamywania historii i oszukiwania cenzury, podejmowane m.in. w pisarstwie i publicystyce Leszka Kołakowskiego, Andrzeja Walickiego, Pawła Hertza, Bogdana Cywińskiego, Andrzeja Kijowskiego, Andrzeja Micewskiego, Tomasza Łubieńskiego, Marcina Króla i Adama Michnika. W związku z powstaniem po 1976 r. drugiego obiegu wydawniczego i gwałtownym wzrostem liczby wydawanych w nim publikacji historycznych przestrzegał ich autorów przed zbytnim nawiązywaniem do tradycjonalizmu, próbami modelowania historii ku „pokrzepianiu serc”, tuszowania niewygodnych konfliktów czy nadmiernego ich rozdymania.

Marian Piłka opublikował z kolei na łamach „Zeszytów” artykuł omawiający bardzo szczegółowo przykłady manipulacji i fałszerstw dokonywanych w podręcznikach historii przeznaczonych dla szkół średnich¹³. Wyodrębnił on cztery główne wątki zawartego w nich przekazu ideologicznego, które miały wpływać na kształtowanie pożądanej świadomości historycznej i pośrednio na postawę obywatelską i patriotyczną młodego pokolenia. Należały do nich: konsekwentne formowanie i propagowanie marksistowskiego poglądu na świat i historię, ateizacja świadomości, podporządkowanie informacji historycznych i odnoszących się do współczesności politycznym postulatom rosyjskiej i sowieckiej racji stanu oraz „wszechstronne przekazywanie ideologii współczesnego państwa polskiego jako socjalistycznej ojczyzny, jedynej i bezwzględnie godziwego przedmiotu autentycznych uczuć patriotycznych”¹⁴. Wszystkie te zabiegi miały prowadzić do przekonania ucznia o zdeterminowanym charakterze procesu dziejowego, którego ukoronowaniem jest powstanie systemu socjalistycznego jako nowej i ostatecznej formacji społecznej.

Już w podręczniku prezentującym materiał historyczny od starożytności do końca średniowiecza eksponuje się „klasowy” charakter społeczeństwa i związany z tym model „walki klas” jako główny motor przemian społecznych, a cały wykład podporządkowany jest tezie o zdeterminowaniu dziejów ludzkości przez procesy zachodzące w bazie „wytwórczej”¹⁵. Problematyka polityczna i kulturowa epoki średniowiecz-

¹² *Tamże*, s. 11.

¹³ M. Piłka, *Deformacje w wykładzie historii w podręcznikach dla szkół średnich*, „ZH” Nr 61 (1982), s. 3–31.

¹⁴ *Tamże*, s. 3–4.

¹⁵ J. Dowiat, *Historia dla klasy I liceum ogólnokształcącego*, Warszawa 1979.

nej poprzedzona jest rozdziałami o przeobrażeniach gospodarczo-społecznych. Silnie zaznaczony jest również wątek ateizacyjny, przejawiający się w traktowaniu religii jako formy prymitywnej świadomości przednaukowej oraz akcentowaniu związków Kościoła z warstwami rządzącymi¹⁶. Kolejny podręcznik Józefa Gierowskiego i Józefa Leszczyńskiego poświęcony jest procesowi rozpadu formacji feudalnej oraz rozwojowi systemu kapitalistycznego. Również w nim dominuje temat przeobrażeń gospodarczo-socjalnych, a humanistyczne prądy umysłowe epoki Renesansu są prezentowane głównie jako efekt zachodzących przemian społecznych. Podobnie cały dorobek myśli oświeceniowej jest interpretowany wyłącznie w kategoriach ekonomicznych. W wykładzie historii I Rzeczypospolitej szuka się głównych przyczyn jej upadku w nadmiernym rozwoju obywatelskich swobód szlachty (odsuwając na plan dalszy skomplikowaną sytuację geopolityczną Polski), deformacji uległ także obraz stosunków polsko-rosyjskich XVII i XVIII w., które są interpretowane i oceniane wręcz z punktu widzenia rosyjskiej racji stanu¹⁷. Minimalizowana jest rola Rosji w dziele zaborów, a wszelkie niekorzystne dla Polski działania są przypisywane wyłącznie caratowi i sferom rządzącym, przez co autorzy starają się niejako „odciążyć naród i państwo rosyjskie od odpowiedzialności za całokształt rosyjskiej polityki wobec niej”¹⁸.

Treść podręczników dla klasy III, przedstawiających zarys dziejów XIX wieku, została już w pełni podporządkowana wymogom uproszczonego materializmu historycznego. Kluczową kwestią staje się opis konfliktu między burżuazją a rozwijającą się klasą robotniczą, który dominuje nawet nad istotnymi w omawianej epoce procesami narodotwórczymi¹⁹. To podejście jest szczególnie widoczne przy interpretowaniu genezy i charakteru powstania styczniowego, w związku z którym pominięto praktycznie wątek narodowo-niepodległościowy, silnie obecny w programach walczących ugrupowań politycznych, na rzecz przesadnego akcentowania żądań o charakterze socjalnym. Podręczniki poświęcają z oczywistych powodów wiele miejsca historii ruchu robotniczego, czyniąc to kosztem innych nurtów myśli politycznej. Szczególnie deformacje dotyczą historii polskich nurtów politycznych przed I wojną światową, pominięto np. praktycznie w całości działalność Narodowej Demokracji.

Szczególnie zakłamaną był jednak podręcznik Romana Wapińskiego omawiający historię do 1939 roku. Dotyczy to zwłaszcza mitu rewolucji rosyjskiej i międzywojennego Związku Radzieckiego. Zminimalizowana została polska działalność niepodległościowa, a w opisie wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku przyjęto rosyjski punkt widzenia, przedstawiając Polskę wręcz jako zaborcę²⁰. Również dorobek II Rzeczypospolitej przedstawiony został wyjątkowo tendencyjnie, karykaturalnie wyolbrzymiono przy tym znaczenie Komunistycznej Partii Polski, a rządy sanacyjne określono

¹⁶ M. Piłka, *dz. cyt.*, s. 7.

¹⁷ *Tamże*, s. 11–12.

¹⁸ *Tamże*, s. 13.

¹⁹ *Tamże*, s. 16.

²⁰ *Tamże*, s. 23.

mianem faszyzujących. Równie negatywnie ocenił Marian Piłka podręcznik Wapińskiego do historii po 1939 roku, stwierdzając, że rozmaite deformacje doszły w nim do absurdu, a „przedstawiony obraz dziejów najnowszych nie tylko odbiega od rzeczywistości, ale jest bardzo często rażąco z nią sprzeczny”²¹. Dezinformacja dotyczy zarówno fałszowania przedstawianego materiału historycznego, jak również manipulacji w sferze semantycznej. Minimalizuje się w nim znaczenie agresji radzieckiej we wrześniu 1939 roku oraz początkową współpracę Stalina z Niemcami, przecenia się rolę Związku Radzieckiego w zwycięstwie nad III Rzeszą, zafałszowano również przebieg i znaczenie międzynarodowych konferencji pokojowych. Autor nie wspominał w ogóle o sowieckiej okupacji Kresów Wschodnich i losie Polaków w ZSRR. Pomniejszył rolę niekomunistycznego ruchu oporu i rządu londyńskiego, niewiele napisał o powstaniu warszawskim. Rażąco odbiegające od prawdy historycznej są fragmenty podręcznika poświęcone historii powszechnej i Polski po 1945 roku, stanowiące właściwie zbiór propagandowych schematów i przekłamań.

Piłka stwierdził ostatecznie, iż prezentowana w oficjalnych programach szkolnych „zupełnie fałszywa wizja współczesnej historii spowodować musi odrzucenie jej przez uczniów. Potrzebne są nowe podręczniki, w których nadrzędną racją będą nie wymogi ideologiczno-polityczne, a po prostu poznanie prawdy o przeszłości. Temu i tylko temu celowi winny bowiem służyć szkolne podręczniki”²².

Niezależnie od powyższych artykułów i opracowań dotyczących sytuacji nauk historycznych i nauczania historii w Polsce, redakcja „Zeszytów Historycznych” starała się analizować aktywność historyków krajowych właśnie poprzez w miarę regularne zamieszczanie recenzji i omówień różnych prac publikowanych w obiegu oficjalnym oraz wydawnictw podziemnych²³. Większość tych artykułów ma z oczywistych przyczyn charakter krytyczny lub polemiczny, jednakże jeden z najczęstszych recenzentów książek krajowych – Józef Lewandowski przyznawał na łamach pisma, że „ocena prac historycznych powstałych w warunkach nam nieznanych jest rzeczą skomplikowaną. Często bowiem brak klucza do zrozumienia publikacji, które takiego klucza wymagają”²⁴. Recenzowano oficjalne podręczniki i wydawnicze serie monograficzne, biografie oraz drobniejsze prace poświęcone najróżniejszym zagadnieniom historii powszechnej i Polski.

Na uwagę zasługują przede wszystkim omówienia dużych prac monograficznych, syntez i wydawnictw o charakterze podręczników akademickich. Stanowiły one bowiem często okazję do formułowania szerszych sądów na temat warsztatu naukowego badaczy krajowych, podejmowanej przez nich tematyki, prób przemycenia wartościowych treści bądź też koniunkturalnego wykonywania partyjnych poleceń.

²¹ *Tamże*, s. 25.

²² *Tamże*, s. 31.

²³ Do 1989 roku ukazało się ich ponad 50. Duża liczba recenzji książek historycznych wydanych w kraju została opublikowana również na łamach „Kultury”.

²⁴ J. Lewandowski, *dz. cyt.*, s. 17.

Jednym z pierwszych recenzowanych na łamach „Zeszytów Historycznych” podręczników uniwersyteckich była wydana w 1968 roku *Historia Polski 1795–1918* Stefana Kieniewicza²⁵. Autor publikacji był uznanym historykiem z kręgu skupionego wokół Instytutu Historii PAN, stosującym konsekwentnie w swojej pracy badawczej nad dziejami XIX wieku metodologię marksistowską. Dominował u niego w związku z tym priorytet aprioryzmu metodologicznego nad obiektywizmem dociekań naukowych. Historię polityczną okresu porozbiorowego rozpatrywał w kontekście ówczesnej struktury klasowej społeczeństwa polskiego, łącząc nierozzerwalnie sprawę wyzwolenia narodowego z potencjalną rewolucją agrarną aktywnych mas chłopskich.

Autor recenzji ocenił pozytywnie takie aspekty pracy jak m.in. szersze opisanie historii nurtu niepodległościowego związanego z Polską Partią Socjalistyczną, jednakże wyraził też cały szereg uwag krytycznych. Zarzucił bowiem Kieniewiczowi mniej lub bardziej świadome prezentystyczne podejście do wielu omawianych w książce kwestii, stwierdzając, że np. krytyczna ocena stronnictwa „Białych” z okresu powstania styczniowego mogła być odebrana jako zakamuflowana krytyka działań niepodległościowych Armii Krajowej, w pochwalnej lewicowej skrajności kryła się sugestia o PZPR jako prawomocnym zwieńczeniu nurtu plebejskiego, a z kolei potępienie Hotelu Lambert i linii wiążącej nadzieje emancypacyjne z Zachodem było użyteczne dla dyskredytowania tak legendy Legionów Piłsudskiego, jak i dorobku polskiej emigracji powojennej. W ogólnej afirmacji więzi z rewolucjonistami rosyjskimi dostrzegł natomiast próby apoteozy współczesnego „sojuszu” polsko-radzieckiego²⁶.

Lewandowski zwrócił również uwagę na – charakterystyczne także dla innych historyków XIX wieku – zredukowanie historii ziem zaboru rosyjskiego tylko do Królestwa Polskiego, z wyraźnym pominięciem terytorium Kresów Wschodnich, które musiało być podyktowane względami pozanaukowymi. Z drugiej natomiast strony Kieniewicz zaliczył do ziem zaboru pruskiego Pomorze Zachodnie czy Wrocław, co stanowiło już jawną próbę preparowania polskiej historii przedrozbiorowej. Recenzent określił metodę naukową zastosowaną przez Kieniewicza jako „zespolenie resztek instytucjonalnego marksizmu z konserwatyzmem naukowym”²⁷. Co prawda opis zjawisk w sferze walki klas nie dominował w jego pracy w sposób zdecydowany nad historią narodowej walki wyzwoleniczej (co miało miejsce we wcześniejszych publikacjach dotyczących XIX w.), jednakże zachował on dotychczasową ocenę grup politycznych i ich dążeń, wyraźnie aprobując głównie dorobek najbardziej radykalnych środowisk. Dużym brakiem omawianej książki była również rezygnacja autora ze strukturalnego rozpatrywania zjawisk społecznych (która oznaczała pominięcie jakichkolwiek elementów historii gospodarczej oraz ważnej problematyki kształtowania się narodu polskiego i narodów „kresowych”) i praktyczna nieobecność historii powszechnej²⁸.

²⁵ J. Lewandowski, „*Historia Polski*” St. Kieniewicza, „ZH” Nr 20 (1971), s. 218–227.

²⁶ *Tamże*, s. 221.

²⁷ *Tamże*, s. 224.

²⁸ *Tamże*, s. 226.

W tym samym okresie ukazała się praca zbiorowa w języku angielskim pod redakcją Stefana Kieniewicza *History of Poland*, będąca pierwszą powojenną syntezą dziejów Polski dostępną dla czytelnika zachodniego²⁹. Piotr Wandycz, omawiając tę pozycję, stwierdził, że „widać w niej upolitycznienie historii w miarę jak zbliżamy się do okresu najnowszego, a równocześnie korzysta ona z pewnej taryfy ulgowej, która nie byłaby zastosowana w podręczniku wydanym po polsku”³⁰. Oceniał pozytywnie ton spokojnej analizy prezentowanego materiału historycznego, dzięki któremu autorzy pracy uniknęli emocjonalnego przedstawienia skomplikowanej historii Polski oraz zbyt silnych akcentów nacjonalistycznych, drażniących cudzoziemców. Podkreślił również przy okazji potrzebę stworzenia podobnej syntezy historii Polski przez środowisko historyków emigracyjnych.

Inna ważna publikacja dotycząca XIX w., opracowana pod redakcją Stefana Kieniewicza (*Polska XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*) została omówiona na łamach „Zeszytów Historycznych” przez Emanuela Halicza³¹. Zbiór 10 rozpraw pióra znanych historyków o tematyce gospodarczej, politycznej i kulturalnej został oceniony dosyć życzliwie, chociaż ponownie podkreślono absolutnie nieuprawnione ograniczenie rozumienia zasięgu terytorialnego XIX-wiecznej Polski do terytorium PRL.

Zdecydowanie krytycznie odniesiono się natomiast do pracy Józefa Buszki *Historia Polski 1864–1948 z 1978 r.*, szczególnie części dotyczącej stosunków polsko-sowieckich oraz roli Piłsudskiego w życiu politycznym Polski³², któremu autor ten zarzucił wręcz agenturalną działalność na rzecz państw zaborczych oraz niewiarę w możliwość ich klęski na skutek wybuchu I wojny światowej, czyniąc z niego „niepodległościowca późnej godziny”³³. Liczne zakłamania znalazły się w opisie wojny 1920 roku, w którym Buszko usiłował m.in. udowodnić, iż marsz wojsk Tuchaczewskiego na Warszawę spotkał się z silnym poparciem polskich robotników i chłopów, podczas gdy w rzeczywistości właśnie ochotnicy z tych grup społecznych stanowili trzon armii polskiej.

Trudną kwestią okazała się sprawa likwidacji Komunistycznej Partii Polski, w związku z którą autor nie wspominał w ogóle o wymordowaniu praktycznie całego jej kierownictwa na polecenie Stalina. Podobne znaczące przemilczenia dotyczą też m.in. tajnej klauzuli paktu Ribbentrop–Mołotow, Katynia, wyjścia wojsk gen. Andersa z ZSRR oraz powstania warszawskiego. Bardzo krytycznie oceniono fragmenty pracy dotyczące powstania Polski Ludowej. Recenzent stwierdza, że podobne „luki” i przemilczenia w krajowych wydawnictwach historycznych mogą wzbudzać wśród czytelników jedynie „poczucie zawodu i niedosytu. Podrywają zaufanie do oficjalnych wydawnictw. To po prostu marnowanie brakującego w kraju papieru”³⁴.

²⁹ P. Wandycz, *Nowa historia Polski po angielsku*, „ZH” Nr 17 (1980), s. 198–214.

³⁰ *Tamże*, s. 199.

³¹ E. Halicz, *Polska XIX wieku*, „ZH” Nr.84 (1988), s. 193–201.

³² J. Ciechanowski, *Zmarnowana okazja*, „ZH” Nr 56 (1981), s. 187–198.

³³ *Tamże*, s. 190.

³⁴ *Tamże*, s. 197.

Pod koniec lat 80. pojawiły się w kwartalniku Jerzego Giedroycia dwie recenzje obrazujące kompromitujące praktyki stosowane przez historyków w wydawnictwach oficjalnych, opublikowanych w schyłkowym okresie PRL-u³⁵. Antoni Czubiński w książce *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983*, wydanej w 1987 roku, powielił wzorce dotyczące rozmaitych przemilczeń i zniekształcania faktów, m.in. w newralgicznej sferze historii stosunków polsko-radzieckich, zajęcia we wrześniu 1939 roku wschodnich terenów II RP, deportacji ludności polskiej. Autor omówienia stwierdza, iż „założeniem całej książki jest przedstawienie rządu w Londynie w jak najgorszym świetle, tak, żeby ułatwić wyolbrzymienie i sfalszowanie działalności komunistów”³⁶. Za szczególnie oburzające uznał przy tym prawie zupełne pominięcie kwestii działalności struktur Państwa Podziemnego i walk Armii Krajowej z jednoczesnym kłamliwym wyolbrzymianiem zasług Armii Ludowej. Czubiński chciał w ten sposób – wbrew wszelkim ustaleniom historyków emigracyjnych i opozycyjnych oraz licznym dostępnym już w owym czasie materiałom archiwalnym – podtrzymać sfalszowaną legendę dotyczącą rodowodu reżimu komunistycznego. Podobnie wypaczony jest fragment pracy dotyczący historii Polski Ludowej, szczególnie opozycji politycznej lat 1945–1948, okresu terroru stalinowskiego, poznańskiego Czerwca 1956 roku, emigracji powojennej, kryzysu 1968 roku oraz działalności opozycji demokratycznej i „Solidarności”. Próby stosowania starych i kompletnie już nieefektywnych metod mistyfikowania dziejów najnowszych w 2. połowie lat 80. należało zatem określić jako znaczącą porażkę autora pracy jako historyka³⁷.

W recenzji monografii *Historia Polski*, autorstwa Antoniego Czubińskiego i Jerzego Topolskiego, opublikowanej w 1988 i 1989 roku, Rafał Bubnicki stara się z kolei opisać próby „uzupełniania” przez historyków wydanych poprzednio prac i dostosowywania ich do zmieniającej się sytuacji politycznej w kraju. Poprawki te dotyczyły kwestii znanych od dawna historykom i czytelnikom literatury emigracyjnej i drugo-obiegowej. Autor „Zeszytów” scharakteryzował przy tym metodę działania Antoniego Czubińskiego, którą cechowały „stałe zmiany punktu widzenia (oscylującego między typowymi interpretacjami polskich historyków komunistycznych a interpretacjami godnymi podręczników sowieckich), dezynwoltura w doborze faktów i ‘bezosobowa’ historia”³⁸.

Autorzy „Zeszytów Historycznych” omawiali na łamach pisma także pomniejsze prace, zajmujące się bardzo różnymi aspektami historii Polski i historii powszechnej. Zrecenzowano m.in. kilka książek dotyczących odbudowy i życia polityczno-społecznego Polski międzywojennej. Zwrócono uwagę na prace poświęcone I wojnie światowej i początkom II Rzeczypospolitej – *Odbudowę państwa polskiego 1914–1918* Janu-

³⁵ T. Wyrwa, *Najnowsze dzieje Polski w komunistycznym wydaniu*, „ZH” Nr 86 (1988), s. 216–223; R. Bubnicki, *Duch Orwella*, „ZH” Nr 91 (1990), s. 211–215.

³⁶ T. Wyrwa, *dz. cyt.*, s. 218.

³⁷ *Tamże*, s. 220–223.

³⁸ R. Bubnicki, *dz. cyt.*, s. 214.

sza Pajewskiego oraz dwa tomy *Historii Polski* (omawiające okres 1900–1914 i 1918–1921) wydane przez Instytut Historii PAN³⁹.

Zostały one ocenione dosyć pozytywnie, zważywszy na uwarunkowania i ograniczenia dotyczące badań tego okresu, jednakże recenzenci nie omieszkali wytknąć autorom wielu braków, przemilczeń czy świadomych przeinaczeń, które siłą rzeczy obniżały rangę publikacji. Wydawnictwom PAN-owskim zarzucono lakoniczne odniesienia do sytuacji międzynarodowej, marginesowe omówienie spraw społecznych, zbyt obszerne opracowanie historii ruchu robotniczego i partii lewicowych (zwłaszcza SDKPiL) kosztem problematyki innych formacji społecznych oraz pominięcie praktycznie w całości kwestii mniejszości narodowych (przede wszystkim żydowskiej). Józef Lewandowski wskazał też na niepokojącą tendencję do rezygnowania przez autorów z dokonywania prób syntezy na rzecz zbyt szczegółowego opisu i tradycjonalistyczny sposób traktowania odzyskania przez Polskę niepodległości jako procesu niezwiązanego ze skomplikowanymi przeobrażeniami międzynarodowymi⁴⁰. Przejaskrawiono znaczenie rewolucji październikowej, nie wspomniano natomiast zbyt wiele o stosunku młodego państwa polskiego do innych nowych państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Sporym wydarzeniem na krajowym rynku wydawniczym okazało się opublikowanie w 1978 roku dwóch książek Andrzeja Garlickiego poświęconych osobie Józefa Piłsudskiego – *U źródeł obozu belwederskiego* oraz *Przewrót majowy*, które zostały omówione przez Waclawa Jędrzejewicza i Piotra Wandycza⁴¹. Działalność i poglądy Marszałka, stanowiące istotne elementy polskiej tradycji niepodległościowej, były niewątpliwie atrakcyjnym tematem dla młodszego pokolenia Polaków, interesujących się historią dwudziestolecia międzywojennego, pomimo uciążliwych ingerencji cenzury. Prace Garlickiego trafiały zatem na podatny grunt i dlatego zostały uznane za przydatne dla kształtowania świadomości historycznej, m.in. najmłodszych pokoleń, pomimo rozmaitych zarzutów podniesionych przez recenzentów. Skrytykowali oni pominięcie w rozważaniach o Piłsudskim tak istotnego przecież w jego życiu okresu Legionów i dużego wpływu na walkę o granice odrodzonego państwa polskiego, zabrakło też próby opisanego fenomenu jego silnej osobowości, który stał się przyczyną zajęcia aż tak wysokiej pozycji w polskim życiu politycznym⁴². Wandycz stwierdził jednak wyraźnie, że książka *Przewrót majowy* przyniosła „najpełniejszy jak dotąd opis i analizę tła i przebiegu zamachu 1926 roku”. Waclaw Jędrzejewicz uznał z kolei, iż „obie książki Garlickiego dają czytelnikowi mnóstwo faktów z życia Piłsudskiego, a że czytelnik w Polsce umie czytać między wierszami, należy wierzyć, że odszuka on nienapisaną prawdziwą sylwetkę wielkiego człowieka w Polsce”⁴³.

³⁹ P. Wandycz, *Nowe książki*, „ZH” Nr 51 (1980), s. 191–193; S. Bóbr-Tylingo, *Okaleczona „Historia Polski”*, „ZH” Nr 11 (1967), s. 184–199; P. Korzec, *Dwa nowe tomy „Historii Polski”*, „ZH” Nr 28 (1974), s. 217–227; J. Lewandowski, *„Historia Polski”*, „ZH” Nr 29 (1974), s. 219–225.

⁴⁰ J. Lewandowski, *„Historia...”, s. 222–223.*

⁴¹ W. Jędrzejewicz, P. Wandycz, *Książki Andrzeja Garlickiego o Józefie Piłsudskim*, „ZH” Nr 48 (1979), s. 217–223.

⁴² *Tamże*, s. 219, 221–222.

⁴³ *Tamże*, s. 220.

Z życzliwym zainteresowaniem spotkała się również monografia Janusza Żarnowskiego *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, która stanowiła ciekawe *novum* w historiografii okresu międzywojennego⁴⁴. Ze względu na obszerną bazę źródłową oraz syntetyczny charakter służyć ona mogła jako podręczne *vademecum* dotyczące tego okresu historii Polski. Praca, opisująca strukturę społeczno-zawodową narodu polskiego i jej ewolucję, miała charakter w dużym stopniu socjologiczny, autor w niewielkim bowiem stopniu nawiązywał do drażliwych kwestii politycznych czy mniejszościowych. Paweł Korzec poświęcił część swojej recenzji na opisanie polemik i ataków na książkę Janusza Żarnowskiego na łamach prasy krajowej, wskazujących na istnienie nacjonalistycznych tendencji w historiografii Polski Ludowej. Zarzucano mu bowiem „przedstawienie narodu polskiego w ciemnych barwach przy równoczesnym bardzo pochlebnym potraktowaniu społeczności żydowskiej”⁴⁵.

Okres II wojny światowej stanowił obiekt dużego zainteresowania Jerzego Giedroycia, nic dziwnego zatem, że poświęcał mu sporo miejsca na łamach „Zeszytów”, gdzie omówiono w sumie kilkanaście pozycji krajowych na ten temat. Recenzji do czekała się m.in. publikacja Eugeniusza Kozłowskiego *Wojsko Polskie. 1936–1939*, doszukująca się przyczyn klęski kampanii wrześniowej wyłącznie w nieudolności polskich sił zbrojnych⁴⁶. Leon Mitkiewicz polemizował ostro z powyższą tezą, wskazując na wyjątkowo niekorzystne położenie geopolityczne Polski oraz słabość jej polityki międzynarodowej jako czynniki przesądzające o tragicznym finale wojny 1939 roku. Zaznaczał też, iż przebudowa polskiej armii – zapoczątkowana w 1935 roku – miała przynieść konkretne rezultaty dopiero na początku lat 40., ze względu na zbyt skromne środki finansowe⁴⁷.

Tadeusz Nowacki omówił dwie inne prace poświęcone wojnie 1939 roku – publikację Wincentego Iwanowskiego *Kampania wrześniowa 1939* (stanowiącą tom 1. pracy *Wysilek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*) oraz kontrowersyjną *Wojnę polską* Leszka Moczulskiego⁴⁸. Pozytywnie odniósł się do pierwszej z nich, komplementując jej autora za znajomość omawianych zagadnień, rzeczowy styl oraz formułowanie tez pozbawionych cech ataków propagandowych. Do najciekawszych partii książki zaliczył rozważania o potencjale rozwojowym wojska polskiego oraz opis przebiegu działań bojowych. Nowacki ocenił ją ogólnie „jako pożyteczną dla czytelnika tak w kraju jak i na emigracji”⁴⁹. Takie stwierdzenia na łamach „Zeszytów Historycznych” czy w ogóle emigracyjnych periodyków poświęconych historii najnowszej padały niezmiernie rzadko.

⁴⁴ P. Korzec, *Spór o społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, „ZH” Nr 37 (1976), s. 229–236.

⁴⁵ *Tamże*, s. 234.

⁴⁶ L. Mitkiewicz, *Przedwrześniowe Wojsko Polskie w krzywym zwierciadle*, „ZH” Nr 8 (1965), s. 227–230.

⁴⁷ *Tamże*, s. 229.

⁴⁸ T. Nowacki, *Jeszcze o kampanii wrześniowej*, „ZH” Nr 13 (1968), s. 207–214; tenże, „*Polska wojna*” – jak ją widzi L. Moczulski, „ZH” Nr 26 (1973), s. 217–226.

⁴⁹ Tenże, *Jeszcze o...*, s. 214.

Zdecydowanie krytycznie zrecenzował natomiast książkę Moczulskiego, uznając, iż „zbyt dużo historycznych ustaleń zostało w niej odwróconych, zbyt dużo faktów zmienionych. Zwykle bez powoływania się na źródła”⁵⁰. Była ona zresztą atakowana zarówno przez krytyków krajowych, jak i emigracyjnych, a do tego często z tych samych powodów. Nowacki polemizuje z afirmatywną oceną polityki zagranicznej Becka, uznając, że nie była ona dostosowana do skromnych możliwości państwa polskiego. Zarzucił również Moczulskiemu przecenianie potencjału armii wrzesniowej, szczególnie w świetle istniejących ustaleń historyków dotyczących szeregu błędów popełnionych zarówno w tworzeniu planu obronnego, jak i w trakcie przeprowadzanych działań bojowych.

Kolejne recenzowane prace dotyczyły okresu okupacji hitlerowskiej. Zwrócono przede wszystkim uwagę na książkę *1859 dni Warszawy* Władysława Bartoszewskiego, historyka związanego z kręgiem intelektualnej opozycji politycznej lat siedemdziesiątych⁵¹. Stworzył on obszerną i szczegółową kronikę działalności konspiracyjnej, prowadzonej w stolicy Polski od 1939 roku do okresu powstania warszawskiego. Poprzez odpowiednią selekcję wielu materiałów źródłowych udowodnił, że „dobrze wie co jest ważne, konieczne i potrzebne, by utworzony z faktów i przyczynków obraz stał się plastyczny, wierny i drgający emocjami tamtych dni, by zastanawiał, wstrząsał i wzruszał tak samo, jak wypadki sprzed wielu lat, które się na ten obraz złożyły”⁵². Bartoszewski, sam zaangażowany w organizowanie pomocy warszawskim Żydom, nie zapomniał w swojej książce o ich samotnej i tragicznej walce w getcie w 1943 roku. Sporo miejsca poświęcił również Armii Krajowej, której wielkie zasługi w organizowaniu społecznego ruchu oporu były systematycznie pomniejszane przez gorliwych historyków reżimowych. Kronika konspiracji warszawskiej została przy tym uzupełniona opisem oficjalnego życia w stolicy, którego ramy wyznaczała działalność niemieckiego okupanta.

Tematyką okupowanej stolicy zajmowała się również praca zbiorowa pod redakcją Czesława Madajczyka, opracowana w Instytucie Historii PAN *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim*. Oceny wykorzystanych w pracy dokumentów, relacji i opracowań dokonał Władysław Bartoszewski, który zamieścił w niej także kronikę ważniejszych wydarzeń powstania. Recenzent książki ocenił ją bardzo wysoko, podkreślając zwłaszcza znaczne ograniczenie jałowych rozważań politycznych na rzecz wysiłku szczegółowego przedstawienia losów mieszkańców miasta, nieuczestniczących bezpośrednio w walkach powstańczych⁵³. Olbrzymi materiał dokumentacyjny pracy podzielono na relacje i pamiętniki pisane częściowo w czasie powstania, oficjalne dokumenty polskie, niemieckie i radzieckie oraz powstańczą prasę i inne publikacje. W omówieniu książki podkreślono fakt, iż jej „redaktorom udało się zachować

⁵⁰ Tenże, „Polska...”, s. 218.

⁵¹ J. Garliński, *1859 dni Warszawy*, „ZH” Nr 32 (1975), s. 219–223.

⁵² *Tamże*, s. 220–221.

⁵³ Tenże, *Ludność walczącej Warszawy*, „ZH” Nr 30 (1974), s. 229.

konieczne proporcje i ustrzec się od jednostronnej tendencyjności”, co miało być zasługą przede wszystkim samego Bartoszewskiego⁵⁴. Czesław Madajczyk był z kolei autorem oficjalnego wstępu o charakterze *stricte* politycznym, w którym przedstawiał m.in. tezę o obiektywnej niemożliwości udzielenia pomocy walczącym powstańcom przez nacierającą od wschodu Armię Czerwoną. Pomimo tego i kilku innych koniecznych serwitutów omawianą pracę określono wręcz jako „pomnik ludności miasta, jakże wspaniałej, która wspomagała swych żołnierzy jak umiała, dzieliła z nimi trud i znój dwumiesięcznej walki, budowała dla nich barykady, dawała schronienie i oparcie rannym i chorym i ginęła pod niemieckimi bombami w przeświadczeniu, że tego wymaga od nich Polska”⁵⁵.

Inny autor „Zeszytów Historycznych” – Waław Soroka – zrecenzował dwa tomy serii Źródła i Materiały do Dziejów Ruchu Oporu na Lubelszczyźnie 1939–1944, dotyczące lokalnej działalności Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej. Odniósł się pozytywnie do pierwszego z nich, gdyż pomimo zauważonych wpływów cenzury politycznej, świadomego przekręcenia wielu faktów itd. stanowił on „ogromny krok w kierunku sprawiedliwszego traktowania żołnierzy Batalionów Chłopskich”⁵⁶. Tom poświęcony Armii Krajowej został przez niego przyjęty wręcz entuzjastycznie, albowiem była to pierwsza krajowa publikacja powojenna (wydana dopiero w 1971 roku!), zajmująca się losami tej największej podziemnej organizacji militarnej. I choć została co prawda ograniczona tylko do jednego okręgu, ale stanowiła i tak spory przełom, biorąc pod uwagę dotychczasowy stan oficjalnych badań historyków krajowych w tej materii, bardzo niechętnie widzianych przez partyjne ośrodki naukowe⁵⁷. Praca obarczona była jednak wadami, wynikającymi z przyjęcia typowego schematu sowieckiej historiografii, zgodnie z którym czynniki postępowe widziano jedynie po stronie obozu komunistycznego, a reakcję wyłącznie wśród jego przeciwników. Opis działalności lubelskiej AK kończył się w zasadzie na lipcu 1944 roku, autorzy pominięli zatem z oczywistych względów politycznych terror zastosowany przez Armię Czerwoną wobec ujawniających się lub pojmanych akowców, ich deportacje do ZSRR oraz bezpośredni udział władz sowieckich w akcjach policyjnych i administracyjnych związanych z wprowadzaniem nowego ustroju. Przemilczano również drażliwy temat walk polsko-ukraińskich toczonych w tym rejonie. Dlatego też recenzent stwierdził ostatecznie, iż „mimo wielu zalet tej książki i pożytku jaki może przynieść, nie zmienia to jednak faktu, że nie zdobyto się jeszcze w stosunku do AK na szczerze uznanie prawdy”⁵⁸.

Jako dosyć ciekawą uznano z kolei książkę Mieczysława Juchniewicza *Na wschód od Bugu* z 1985 roku, zajmującą się udziałem Polaków w walce antyhitlerowskiej na

⁵⁴ *Tamże*, s. 230.

⁵⁵ *Tamże*, s. 231.

⁵⁶ W. Soroka, *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie*, „ZH” Nr 7 (1965), s. 206.

⁵⁷ Tenże, *Książka o ZWZ i Armii Krajowej w Okręgu Lubelskim*, „ZH” Nr 31 (1975), s. 225.

⁵⁸ *Tamże*, s. 231.

ziemiach ZSRR w latach 1941–1945⁵⁹. Jej autora chwalono za próby obiektywnego wyważenia proporcji między udziałem sił komunistycznych i wkładem ich ideologicznych przeciwników we „wspólnej przecież walce z Niemcami” oraz przedstawienie różnych kwestii dotyczących wydarzeń wojennych na Kresach Wschodnich. W bibliografii pracy wskazano, oprócz materiałów źródłowych i opracowań krajowych, również trzy pozycje emigracyjne (w tym mocno antykomunistyczną powieść Józefa Mackiewicza *Nie trzeba głośno mówić!*), co stanowiło niewątpliwie spory ewenement. Uznano w recenzji, iż książka ta – pomimo wielu typowych wad i ograniczeń – podaje znacznie więcej obiektywnych informacji o partyzantce niekomunistycznej za Bugiem niż wszystkie dotychczasowe opracowania na ten temat⁶⁰. Na uwagę zasługiwał zwłaszcza fakt, iż autor opracowania miał odwagę pozytywnie ocenić zasługi oddziałów podległych rządowi londyńskiemu (szczególnie Armii Krajowej okręgu lwowskiego) w walce z okupantem niemieckim.

Omówienia na łamach „Zeszytów Historycznych” doczekały się również krajowe publikacje dotyczące emigracji wojennej i jej związków z Państwem Podziemnym. Tematyka ta była, jak wiadomo, poddana już od 1945 roku specjalnemu nadzorowi ideologicznemu. Dostrzeżono jednak dwie prace poświęcone politycznej i wojskowej działalności gen. Władysława Sikorskiego, które pozwalały na nieco lepsze poznanie polityka, kierującego w latach 1939–1943 polskim wysiłkiem wojennym i dyplomatycznym⁶¹. Zamieszczono również recenzje książek mówiących o formacji „cichociemnych” autorstwa Jędrzeja Tucholskiego oraz Przemysława Bystrzyckiego. Pierwszy z nich poświęcił na napisanie swojej pionierskiej monografii o 316 żołnierzach zrzuconych z Zachodu na teren okupowanej Polski aż dziesięć lat⁶². Korzystał z relacji uczestników omawianych wydarzeń oraz dokumentów dostępnych w archiwach krajowych i emigracyjnych. Książka Tucholskiego zawierała omówienie procesu kształtowania się koncepcji niesienia pomocy drogą lotniczą walczącemu podziemiu polskiemu oraz opisywała wieloaspektowy udział „cichociemnych” w walkach i działalności konspiracyjnej w kraju. Praca ta została oceniona wysoko i uznana za niezwykle przydatną na krajowym rynku czytelnictwa. Przemysław Bystrzycki, który również długo czekał na opublikowanie swojej książki o „cichociemnych”, starał się w niej – w miarę możliwości – przedstawić rzetelnie wojenne i powojenne (często tragiczne ze względu na prześladowania polityczne) losy członków tej specyficznej grupy dywersyjnej⁶³.

Wśród zrecenzowanych książek dotyczących czasów II wojny światowej należałoby jeszcze wymienić wspomnieniową publikację wieloletniego dygnitarza partyjnego

⁵⁹ J. Krzyżanowski, *Na wschód od Bugu*, „ZH” Nr 77 (1986), s. 148.

⁶⁰ *Tamże*, s. 151.

⁶¹ J. Ciechanowski, *General ostatniej nadziei*, „ZH” Nr 51 (1980), s. 173–191; recenzja dotyczyła pracy E. Duraczyńskiego *Kontrowersje i konflikty 1939–1941* oraz biografii R. Wapińskiego *Władysław Sikorski*.

⁶² K. Bieniecki, *Cichociemni*, „ZH” Nr 76 (1986), s. 201.

⁶³ J. Krzyżanowski, *Na marginesie „Znaku cichociemnych”*, „ZH” Nr 66 (1983), s. 215–217.

Włodzimierza Sokorskiego *Polacy pod Lenino*, omówioną w „Zeszytach Historycznych” przez innego byłego przedstawiciela elity komunistycznej – Romana Zambrowskiego⁶⁴. Redakcja zamieściła ten specyficzny tekst w celu przybliżenia czytelnikowi emigracyjnemu charakteru polemik toczonych w krajowych środowiskach działaczy komunistycznych, dotyczących okresu ich walki o Polskę Ludową. Zambrowski zarzucił autorowi wspomnień fałszowanie prawdziwych intencji towarzyszących działaczom Związku Patriotów Polskich, tworzących w 1943 roku I Dywizję Kościuszkowską, oraz podporządkowanie całej pracy z góry założonym celem politycznym, podyktowanym „aktualnym ‘zapotrzebowaniem społecznym’”⁶⁵. Wytknął też rozmaite kłamstwa, dotyczące w szczególności osób już nieżyjących, a przez to niemożliwe do zweryfikowania.

Interesujący jest fakt, iż Jerzy Giedroyc nie zamieszczał na łamach swojego kwartalnika praktycznie żadnych recenzji książek zajmujących się poszczególnymi problemami historii najnowszej – Polski Ludowej. Być może wynikało to z przekonania o bardzo niskiej wartości naukowej i poznawczej tego typu wydawnictw, które mogły w związku z tym stanowić jedynie wymowne świadectwa stopnia skompromitowania i służalczości dużej części środowiska historyków krajowych. Zamieszczono właściwie tylko jedno omówienie pracy zajmującej się tym okresem – jubileuszowej publikacji pt. *20 lat Ludowego Wojska Polskiego*, zawierającej teksty przemówień, referatów i dyskusji z sesji naukowej, odbytej w 1963 roku w Warszawie⁶⁶. Mocno skrytykowano w nim badanie tradycji walki niepodległościowej narodu polskiego bez praktycznie jakiegokolwiek uwzględnienia historii Armii Krajowej, czego „nie da się usprawiedliwić nawet z komunistycznego punktu widzenia. Jest bowiem faktem, że ta ćwierćmilionowa organizacja istniała, biła się i miała poparcie olbrzymiej części narodu. Jakikolwiek jest do niej stosunek dzisiejszych ‘czynników’, bez uwzględnienia AK i organizacji afiliowanych historia walk wyzwoleniczych jest niekompletna. Tymczasem o Armii Krajowej mówi się jedynie i to w sposób zamaskowany w sekcji omawiającej zwalczanie powojenne ‘reakcyjnego podziemia’”⁶⁷. Opublikowane materiały wskazywały na wyraźne podporządkowanie rocznicowej sesji ideologicznym wizjom, dotyczącym historycznego „wyzwolenia” Europy Środkowo-Wschodniej przez Armię Czerwoną.

„Zeszyty Historyczne” interesowały się również krajowymi publikacjami dotyczącymi historii narodów sąsiadujących z Polską i skomplikowanych stosunków międzynarodowych panujących w tym regionie Europy. Ciekawą recenzję dotyczącą pracy Edmunda Dmitrów *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948* zamieścił na łamach pisma Jacek Kubiak⁶⁸. Publikacja ta została przez niego uznana za pozytywny przejaw rozwijającej się w 2. połowie lat 80. tenden-

⁶⁵ *Tamże*, s. 153.

⁶⁶ T. Nowacki, *20 lat Ludowego Wojska Polskiego*, „ZH” Nr 13 (1986), s. 203–206.

⁶⁷ *Tamże*, s. 206.

⁶⁸ J. Kubiak, *O porachunkach polsko-niemieckich*, „ZH” Nr 84 (1988), s. 184–188.

cji do usuwania „białych plam” także w badaniach problematyki niemieckiej, szczególnie w kontekście II wojny światowej i jej konsekwencji. Recenzet stwierdził przy tym, iż „władze dostrzegają coraz mniejszą skuteczność antyniemieckich akcentów w propagandzie, a okres łatwej instrumentalizacji sprawy niemieckiej w wewnątrzpolitycznej rozgrywce i w powściągnięciu emancypacyjnych dążeń społeczeństwa zdaje się dobiegać końca”⁶⁹. Omawiana książka stanowiła w zasadzie swoisty rejestr tematów dotychczas przemilczanych lub przekłamywanych w oficjalnej historiografii polskiej, zajmowała się bowiem m.in. kwestią zemsty dokonywanej na niemieckich funkcjonariuszach obozów koncentracyjnych i reakcją społeczną na publiczne egzekucje zbrodniarzy wojennych. Dmitrów poruszył również najbardziej drażliwy temat powojennych stosunków polsko-niemieckich, dotyczący przesiedlenia ludności niemieckiej w 1945 roku i losu autochtonów, którzy pozostali w kraju. Odważnie ukazał drastyczny charakter dokonywanego wysiedlenia, upokarzające traktowanie cywilnej ludności niemieckiej połączone często z zaborem jej mienia itd. Bezprawie pierwszych lat powojennych utrwalić miało się w formie ciągłej dyskryminacji ludności pochodzenia autochtonicznego, która zaliczała się w peerelowskiej rzeczywistości do obywateli drugiej kategorii pod względem zarobków, szans wykształcenia i awansu. W ocenie recenzenta pożyteczna praca Dmitrowa stanowić mogła dobry punkt wyjścia do dalszych badań historii stosunków polsko-niemieckich.

Kilka innych publikacji omówionych w kwartalniku Jerzego Giedroycia dotyczyło wschodnich sąsiadów Polski. Edmund Jakubowski zrecenzował pracę Bronisława Makowskiego *Litwini w Polsce 1920–1939* z 1986 roku, która zajmowała się losami mniejszości litewskiej w II Rzeczypospolitej oraz Polonią litewską⁷⁰. Zarzucił on autorowi przedstawienie przedwojennej polityki rządowej wobec Litwinów w zbyt przeskrawiony sposób, co miało uzasadniać tezę o dużym stopniu ich wrogości do państwa polskiego.

Pozytywnie oceniono natomiast pracę Teofila Piotrkiewicza *Kwestia ukraińska w Polsce w koncepcjach piłsudczyzny 1926–1930*, zawierającą omówienie myśli politycznej piłsudczyków dotyczącej problemów polsko-ukraińskich – Henryka Józefskiego, Stanisława Srokowskiego i Bogusława Miedzińskiego⁷¹. Byli oni, generalnie rzecz biorąc, zwolennikami powołania do życia samodzielnej Ukrainy za Zbruczem (w ramach idei tzw. prometeizmu), a jednocześnie obrońcami interesów państwa w sprawach ukraińskich w obrębie Polski. Piotrkiewicz zanalizował w swojej książce również publicystykę poświęconą kwestiom ukraińskim, m.in. autorstwa Leona Wasilewskiego i Tadeusza Hołówki, przedstawiając dość obszernie ich projekty dotyczące otwartej polityki narodowościowej, zwalczania szowinizmu, wprowadzenia auto-

⁶⁹ *Tamże*, s. 184.

⁷⁰ E. Jakubowski, *O Żmudzinach piszących i opisywanych, i trochę o sobie*, „ZH” Nr 87 (1989), s. 215–218.

⁷¹ W. Bączkowski, *Najnowsza praca o stosunkach polsko-ukraińskich*, „ZH” Nr 59 (1982), s. 221–229.

nomii kulturalnej i samorządów. Stwierdził przy tym, iż „nie byli oni altruistami w stosunku do Ukraińców, ani ukrainofilami w klasycznym tego słowa znaczeniu. Przewidując fatalne skutki waśni polsko-ukraińskiej w czasie ewentualnych kryzysów i wstrząsów, głosili konieczność ustępstw i uwzględnienie słuszych oraz niezbędnych dla pokoju reform w polityce narodowościowej”⁷². Książka Piotrkiewicza stanowiła istotny wkład w badanie procesów kreowania polityki Polski przedwojennej wobec jej mniejszości narodowych.

W „Zeszytach Historycznych” omówiono także peerelowskie syntezy historii narodu ukraińskiego. Pierwszą z nich był dwutomowy *Zarys dziejów Ukrainy* Leszka Podhoreckiego z 1976 roku, który miał być czytany i komentowany nawet w środowiskach emigrantów ukraińskich⁷³. Praca została przyjęta z mieszanymi uczuciami, albowiem „odważne stwierdzenia sąsiadowały w niej z poglądami zapożyczonymi z sowieckiej indoktrynacji”. Do najlepszych fragmentów książki zaliczono rozważania dotyczące problemu kozaczyzny, skrytykowano natomiast pominięcie ukraińskich wpływów na kulturę polską oraz partie poświęcone historii najnowszej.

Historii Ukrainy dotyczyła też książka Władysława Serczyka z 1979 roku, zrecenzowana w „Zeszytach” przez wybitnego znawcę tematu Józefa Łobodowskiego⁷⁴. Akceptując w zasadzie bez większych zastrzeżeń fragmenty pracy dotyczące dziejów Ukrainy do końca XIX wieku, bardzo krytycznie odniósł się do rozdziałów poświęconych historii XX-wiecznej. Stanowiły one według recenzenta „propagitkę, wyciętą niemal żywcem z przemówień i proklamacji Centralnego Komitetu Partii czy też Biura Politycznego”⁷⁵. Zwrócił przy tym uwagę na typowe zakłamania i przemilczenia publikacji wynikające z przymusowego przyjęcia punktu widzenia historiografii radzieckiej, a dotyczące oporu chłopskiego przed kolektywizacją rolnictwa, straszliwego głodu lat 30., masowych deportacji, postaci Bandery i Petlury, procesów politycznych po 1945 roku. Łobodowski podkreślił ponadto, iż końcowe partie materiału praktycznie zniweczyły próby syntetycznego ujęcia historii narodu ukraińskiego, w związku z czym „trzeba było ograniczyć się do czasów przedrewolucyjnych”.

Odrębną grupę książek omówionych na łamach „Zeszytów” stanowiły publikacje historyczne wydane w oficjalnym obiegu przez historyków i publicystów politycznych związanych ze środowiskami szeroko rozumianej opozycji intelektualnej, znajdującej oparcie m.in. w kręgach zbliżonych do Kościoła i opiniotwórczych pism katolickich (takich jak np. „Tygodnik Powszechny”, „Znak” czy „Więź”). Jednym z nich był Andrzej Micewski, autor dobrze przyjętych przez krytykę i czytelników prac z zakresu historii dwudziestolecia międzywojennego (*Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej* oraz *W cieniu Marszałka Piłsudskiego*). Józef Lewandowski zrecenzował wydaną przez niego w 1971 roku biografię Romana Dmowskiego, która starała się – pomimo

⁷² *Tamże*, s. 229.

⁷³ J. Lewandowski, *Historia Ukrainy*, „ZH” Nr 45 (1978), s. 225–228.

⁷⁴ J. Łobodowski, *Falszywa historia Ukrainy*, „ZH” Nr 56 (1981), s. 205–209.

⁷⁵ *Tamże*, s. 207.

popularnonaukowego charakteru – wypełnić dotkliwą lukę w dotychczasowych badaniach dotyczących Narodowej Demokracji i jej dziedzictwa⁷⁶. Temat ten był nadal bardzo atrakcyjny, chociażby ze względu na rozmaite zapożyczenia „endeckie” w powojennych geopolitycznych i narodowych koncepcjach obozu rządzącego oraz działalności PAX-u. Micewski szczegółowo zrekonstruował w swojej pracy światopogląd Dmowskiego, aczkolwiek zrezygnował z przedstawienia rozmaitych czynników „zewnętrznych”, mających na niego – według Lewandowskiego – niewątpliwy wpływ (takich jak niemiecka koncepcja egoizmu narodowego czy poglądy rosyjskiej prawicy). Zbyt mało miejsca poświęcił Micewski omówieniu kwestii skomplikowanych powiązań endecji z caratem, zabrakło też w jego pracy ukazania wpływu Dmowskiego na pewne dość trwałe struktury myślowe społeczeństwa polskiego⁷⁷.

Inną interesującą pracą poruszającą „zaniechaną” przez historyków reżimowych problematykę XIX-wiecznej konserwatywnej myśli niepodległościowej była książka Marcina Króla *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*⁷⁸. Według Króla podstawowy dylemat zapomnianej już właściwie myśli konserwatywnej polegać miał na opozycji między wartościami uniwersalnymi a sprawą rewolucji społeczno-narodowej. Omawiał on sylwetki m.in. Henryka Rzewuskiego, Krasińskiego, Norwida, Wielopolskiego i Adama Czartoryskiego i starał się (w zasadzie po raz pierwszy w powojennej publicystyce!) ocenić obiektywnie ich zasługi i błędy. Emanuel Halicz zwrócił przy tym uwagę na mimowolne nawiązywanie autora książki do polskiej XX-wiecznej rzeczywistości, szczególnie przy omawianiu myśli politycznej lewicy socjalistycznej, stosunku niektórych konserwatystów do Rosji oraz stosunku cara do Polski⁷⁹.

Ostatnią grupą recenzowanych publikacji historycznych wymagających omówienia są książki wydawane przez krajowych historyków opozycyjnych w nielegalnym drugim obiegu wydawniczym. Były one rezultatem narastającego od przełomu lat 70. i 80. zjawiska odrzucania oficjalnej historii instytucjonalnej jako skompromitowanej i niewiarygodnej oraz zastępowania jej „historią alternatywną” kreowaną przez historyków i publicystów krajowych związanych z opozycją demokratyczną, przy życzliwym poparciu środowisk emigracyjnych (w tym oczywiście Instytutu Literackiego i „Zeszytów Historycznych”)⁸⁰. Były wśród nich pozycje o dużej wartości naukowej, które w znaczący sposób przyczyniały się do dyskredytowania partyjno-państwowej wykładni najnowszej historii Polski. Jak bowiem zauważył na łamach samych „Zeszytów” znany historyk Jerzy Łojek, oficjalna „hystriografia dotycząca Polski Ludowej

⁷⁶ J. Lewandowski, *Roman Dmowski – Andrzeja Micewskiego*, „ZH” Nr 24 (1973), s. 225–230.

⁷⁷ *Tamże*, s. 230.

⁷⁸ E. Halicz, *Konserwatyzm polski a niepodległość w XIX wieku*, „ZH” Nr 87 (1989), s. 204–207.

⁷⁹ *Tamże*, s. 207.

⁸⁰ A. Grabski, *dz. cyt.*, s. 240–241.

wygląda tragicznie. Nie ma żadnego poważnego studium na temat nawet pierwszego 10-lecia (1944–1956), nie mówiąc o sprawach późniejszych. Z maniackim uporem unika się pisania o najistotniejszych aspektach bytu Polski w okresie 1944–1989: realnym wpływie stosunków sojuszniczych na rozwój gospodarczy, strukturę władzy państwowej, stosunki polityczno-społeczne i kontakty Polski z zagranicą⁸¹.

Jedną z istotniejszych prac tego typu była monografia zasłużonej badaczki najnowszej historii Polski Krystyny Kersten – *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, oparta na bogatej literaturze przedmiotu, wspomnieniach oraz materiałach archiwalnych. Autorka chciała odpowiedzieć w niej przede wszystkim na zasadnicze pytanie dotyczące całkowicie zmistyfikowanej genezy Polski Ludowej – w jaki sposób mała grupa działaczy komunistycznych, niemająca większego społecznego poparcia, była w stanie zdobyć i utrwalić władzę w całym kraju, a następnie przystąpić do budowy ustroju socjalistycznego⁸². Wskazuje ona dobitnie, iż możliwości takie stworzyła wyłącznie okupacja ziem polskich przez Armię Czerwoną oraz wszechstronna pomoc Stalina. Jego plan ustanowienia w Polsce rządu podległych mu komunistów zaczął być realizowany praktycznie już w momencie zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem londyńskim oraz późniejszej organizacji I Armii Polskiej w ZSRR. Charakterystyczne dla komunistów było przy tym „działanie przy pomocy faktów dokonanych przy jednoczesnym kamuflowaniu rzeczywistych celów polityki Stalina”⁸³. Krystyna Kersten poświęciła sporo miejsca omówieniu tragicznego finału powstania warszawskiego oraz wojny domowej 1944–1947 roku, mniej natomiast zrelacjonowaniu przeobrażeń społecznych, w wyniku których wielu Polaków uwierzyło w hasła głoszone przez „rewolucję” komunistyczną splecione z ideologią narodowo-demokratyczną i antyfaszystowską. Pomimo pewnych usterek praca Kersten została uznana za „najlepsze dzieło, jakie się na ten temat dotąd ukazało”, o wielkich walorach poznawczych i edukacyjnych.

Interesujące uzupełnienie powyższej publikacji stanowić musiał zbiór wywiadów przeprowadzonych przez Teresę Torańską z byłymi członkami elity komunistycznej z lat 40. i 50. (pod wymownym tytułem *Oni*), m.in. z Jakubem Bermanem⁸⁴. Przyniósł on smutny obraz odstawionych na boczny tor lub skazanych na całkowite zapomnienie ideowych działaczy komunistycznych, którzy nawet po upływie kilkudziesięciu lat i ujawnieniu ogromu zbrodni stalinowskich nie potrafili przyznać się do popełnionych błędów i uczestnictwa w budowaniu systemu władzy, opartego na przemocy i kłamstwie. Rozmówcy Torańskiej ujawniają mimowolnie swój niski potencjał intelektualny, rozumując „w oparciu o klisze, które dawno zostały skompromitowane, powtarzając banalne twierdzenia, które dziś są już banalnie obalone”⁸⁵. Zwraca również uwagę ich

⁸¹ J. Łojek, *Historia nie jest obrazem czarno-białym*, „ZH” Nr 82 (1987), s. 53.

⁸² E. Halicz, *Narodziny systemu władzy*, „ZH” Nr 77 (1986), s. 143.

⁸³ *Tamże*, s. 145.

⁸⁴ T. Klempski, „*Ich*” drogi donikąd, „ZH” Nr 75 (1986), s. 184–200.

⁸⁵ *Tamże*, s. 188.

absolutne wyobcowanie z realnego życia społecznego, zarówno w okresie partyjnej aktywności, jak i w latach 80. Klempsi (notabene autor krajowy, występujący pod pseudonimem) stwierdził z uznaniem, iż „Torańska dokonała rzeczy wielkiej – sprowokowała ich do przyznania się do samych siebie. A chociaż to moralne obnażenie zacuchniało i powiało grozą, książka ta winna stać się kanonem lektur obowiązkowych naszej młodzieży. Niech wiedzą, przeciwko komu buntowali się ich ojcowie i dziadkowie”⁸⁶.

Niezwykle ciekawą pozycją drugoobiegową (wydaną zresztą po raz pierwszy przez Instytut Literacki) była praca pióra Jerzego Holzera „*Solidarność*” 1980–1981, napisana z perspektywy bezpośredniego świadka solidarnościowej rewolucji⁸⁷. Stanowiła ona kronikarski zapis najważniejszych działań „Solidarności”, przedstawiony na tle próby szerszego naświetlenia związków przyczynowo-skutkowych niektórych ważniejszych wątków i wydarzeń. Książkę napisano bardzo przejrzyście dzięki przyjęciu konstrukcji pokazującej walkę dwu stron – komunistycznych struktur państwa i zbuntowanego, coraz bardziej świadomego swych praw narodu. Holzer konsekwentnie akcentuje w niej nacisk strony solidarnościowej na legalizm i wybór pokojowych środków działania, wynikający z poczucia osamotnienia w nierównej walce z komunistycznym molochem. Opisuje również proces stopniowego przekształcania się umiarkowanego w swych początkowych dążeniach związku zawodowego w symbolicznego reprezentanta całego społeczeństwa polskiego. Właśnie koncepcja budowy w pełni demokratycznego związku w jawnie antydemokratycznym otoczeniu komunistycznego państwa została uznana za jedną z głównych przyczyn jego klęski, przypięczonej wprowadzeniem stanu wojennego⁸⁸. Praca Jerzego Holzera stanowiła pierwszą tak poważną i zarazem udaną próbę opisanie fenomenu „Solidarności” i polskiej „rewolucji” roku 1980.

Różnorodność recenzowanych na łamach „Zeszytów Historycznych” prac publikowanych w kraju odzwierciedlała w pełni skomplikowaną sytuację historyków polskich, którzy świadomie podporządkowywali się różnym nakazom ideologiczno-partyjnym, bądź też (zależnie od możliwości) starali się prowadzić swoje badania w miarę uczciwie i obiektywnie, a od połowy lat 70. rezygnowali często z publikowania swoich prac na oficjalnym rynku wydawniczym, wydając w oficynach podziemnych czy emigracyjnych (w tym również w Instytucie Literackim Giedroycia).

Silne ograniczenia swobody badań naukowych, wynikające z odgórnego narzucenia dogmatycznego materializmu historycznego jako teoretycznej podstawy nauk historycznych, zelżały niewątpliwie od drugiej połowy lat 50. W obowiązującej praktycznie do 1989 roku historiografii marksistowskiej dopuszczano zatem możliwość różnych interpretacji procesu dziejowego, jednakże stopień akceptowanych „odchylen” był uzależniany od typu danej książki i jej planowanego zasięgu czytelniczego,

⁸⁶ Tamże, s. 200.

⁸⁷ T. Dobrzyński, „*Solidarność*” oczyma i piórem polskiego historyka, „ZH” Nr 70 (1984), s. 203–212.

⁸⁸ Tamże, s. 211.

opisywanego okresu historycznego oraz osoby piszącego⁸⁹. Podręczniki wydawane w dużych nakładach oraz prace o charakterze popularnonaukowym musiały być siłą rzeczy o wiele bardziej konformistyczne niż na przykład monografie napisane dla grona specjalistów lub artykuły ukazujące się w naukowych periodykach. Dowolność dopuszczalnych odchyłeń była więc odwrotnie proporcjonalna do wielkości nakładu i zasięgu danego dzieła. Im badany okres historyczny był bliższy czasom współczesnym i bardziej rzutował na rzeczywistość Polski Ludowej, tym ściślej obowiązywały autorów kanony interpretacji marksistowskiej. Wreszcie na większą swobodę w głoszeniu nawet kontrowersyjnych niekiedy też mogli sobie pozwolić z pewnością historycy partyjni lub akceptowani przez miarodajne czynniki, a historycy zaledwie „tolerowani” (zwłaszcza z naukowym dorobkiem przedwojennym) musieli być dużo ostrożniejsi. Sytuację tą zmieniło w dużym stopniu powstanie niezależnego obiegu wydawniczego, w którym historycy opozycyjni publikowali pod swoim nazwiskiem czy pseudonimem wiele ważnych prac poświęconych głównie najbardziej zafałszowanym czy przemilczanym problemom najnowszej historii Polski⁹⁰.

Zrecenzowanie na łamach „Zeszytów Historycznych” w sumie kilkadziesiąt publikacji krajowych, zarówno wydawanych oficjalnie jak i nielegalnie, pozwalało na obserwację zmieniającej się sytuacji środowiska historyków w PRL-u, odpowiednie komentowanie czy niekiedy nawet podejmowanie rzeczowej polemiki z autorami prac⁹¹. Historycy emigracyjni przekonani o swoim szczególnym obowiązku pielęgnowania i obrony zagrożonych przez panujący w kraju system historycznych wartości Polski, zdecydowanie krytycznie odnosili się do publikacji ponad miarę fałszujących i przeinaczających prawdę historyczną, szczególnie tych wydawanych w latach 80., kiedy konformizm niektórych piszących był szczególnie rażący na tle swobodnego już praktycznie dostępu do materiałów emigracyjnych czy drugoobiegowych. Charakterystyczne dla wielu recenzentów było też to, że ich negatywne oceny dotyczące określonych publikacji często łączyły się z jednoczesnym wyrażeniem uznania dla ich autorów za sam fakt poruszenia zakazanych tematów i podjęcia próby chociażby minimalnego wyjaśnienia licznych „białych plam” w najnowszych dziejach polskich. Z wielkim uznaniem odnosili się natomiast do historyków i publicystów starających się przemycić – pomimo wielu trudności ze strony cenzury – wartościowe treści w ramach wydawanych oficjalnie książek, popierali również z oczywistych względów rozwój niezależnych badań i podziemnego rynku wydawniczego.

Artykuły o publikacjach krajowych zamieszczane w „Zeszytach Historycznych”, będących jednym z najpoważniejszych emigracyjnych periodyków poświęconych historii najnowszej, stanowiąc niewątpliwie interesującą podstawę do szerszych badań nad stosunkiem historyków emigracyjnych do ich kolegów funkcjonujących w trudnych realiach Polski Ludowej.

⁸⁹ P. Wandycz, *Nowa historia Polski...*, s. 199.

⁹⁰ M. Mikołajczyk, *Jak się pisało o historii... Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Kraków 1998, s. 29.

⁹¹ R. Habielski, *Zycie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 205.

MARTA WOJTAL

Penitentiary press | Prasa więzienna in Poland | w Polsce

KEY WORDS

Penitentiary press, prison, detention, „Gazeta Więzienna”

SŁOWA KLUCZOWE

Prasa więzienna, zakład karny, areszt śledczy, „Gazeta Więzienna”

ABSTRACT

A revolutionary way to rehabilitate inmates or a waste of the taxpayers' money? Penitentiary press and its creators, inmates in prison, are a controversial issue. At present, there are more critics of this innovative idea than there are supporters. This is not surprising if people who are not part of the penitentiary reality cannot obtain information about the press edited by the prisoners. In Poland there are presently a few dozen newspapers of penitentiary press. But can do these publications deserve to be called press? How do the prison wardens justify their usefulness? What are the inmates' opinions on the subject? This article attempts to answer these questions.

STRESZCZENIE

Rewelacyjnie skuteczny sposób na resocjalizację czy wyrzucanie pieniędzy podatników w błoto? Prasa więzienna, której twórcami są osadzeni w zakładach karnych i aresztach, to kontrowersyjny temat. Krytycy tej nowatorskiej formy resocjalizacji przewyższają liczbą jej zwolenników. Trudno się temu dziwić, skoro tak naprawdę ludzie, których nic nie łączy z więzienną rzeczywistością, po prostu nie mogą zdobyć informacji na temat czasopism redagowanych przez skazanych i aresztowanych. W polskich jednostkach penitencjarnych ukazuje się łącznie kilkadziesiąt tytułów gazet przygotowywanych przez więźniów. Czy te pisemka zasługują na miano prasy? Jak uzasadniają celowość ich istnienia dyrektorzy placówek penitencjarnych? Co sądzą o nich sami więźniowie? Artykuł jest próbą odpowiedzi na te pytania.

Co wiemy?

Polska prasa więzienna to temat raczej obcy medioznawcom. Gazety, które nie są dostępne dla przeciętnego odbiorcy, a do takich z pewnością należy zaliczyć tytuły ukazujące się w zakładach karnych i aresztach śledczych, „żyją własnym życiem”. Nie tworzy się ich oficjalnych rejestrów, nie analizuje zawartości, nie śledzi podejmowanych w nich tematów.

W ocenie ludzi ze świata wolnościowego¹, gazety tworzone przez więźniów mogą nie wydawać się interesujące, ale dla samych redaktorów i adresatów pism – wręcz przeciwnie. Praca w redakcji za kratami to swoista nobilitacja, okazja do wykazania się umiejętnościami, sposób na oderwanie od czarno-czarnej rzeczywistości zakładu karnego. Lektura pisemka może z kolei dać namiastkę świata, który pozostał po drugiej stronie muru.

Statystyki za rok 2002, sporządzone w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, wykazują istnienie w Polsce czterdziestu dwóch tytułów prasy więziennej. Jednak od tamtej pory liczba ta z pewnością uległa zmianie, ponieważ ze względu na ograniczenia finansowe wiele jednostek penitencjarnych zawiesza lub zupełnie zaprzestaje wydawania swoich gazet.

Z tabeli zamieszczonej na końcu opracowania, udostępnionej przez CZSW, wynika, iż gazety określane mianem „więziennych” są wydawane zarówno w zakładach karnych, jak i aresztach śledczych. Przepisy regulujące zasady wykonywania kary

¹ Termin „świat wolnościowy” został stworzony w trakcie badań prowadzonych na potrzeby pracy magisterskiej autorki, zatytułowanej *Wartościowanie w grypserce a język prasy więziennej w Polsce (na przykładzie „Gazety Więziennej” Zakładu Karnego we Włocławku)*, a obronionej w Zakładzie Języka Mediów Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego w czerwcu 2004 r. Pojęciem „świat wolnościowy” posługiwali się więźniowie-redaktorzy prasy więziennej, z którymi prowadzono wywiady w lipcu 2003 roku. To określenie służyło im do nazywania ogółu rzeczywistości, która istnieje poza ograniczającymi ich murami.

tymczasowego aresztowania oraz kary pozbawienia wolności znacząco wpływają na sposób redagowania pism.

W aresztach

Ze względu na ustaloną regulaminowo konieczność ograniczenia kontaktów z innymi więźniami, tymczasowo aresztowani twórcy gazet nie mają możliwości spotykać się na kolegiach redakcyjnych, podczas których ustalałoby się formę i treść kolejnego numeru pisma. Dlatego można stwierdzić, że w tworzeniu gazetek w aresztach śledczych bardzo duży udział mają funkcjonariusze służby więziennej. Pełnią oni nie tylko rolę redaktorów, którzy decydują o dopuszczeniu danego tekstu do druku, ale bardzo często sami są autorami artykułów. To z kolei powoduje zmianę charakteru pisemek. Stają się one przede wszystkim informacyjne (np. „Nasze Remedium”). Rzadko można w nich spotkać nacechowane emocjonalnie eseje osadzonych lub ich specyficzną poezję. Artykuły są dość starannie dopracowane po względem językowym i stylistycznym – nie różnią się niemal niczym od tekstów publikowanych w prasie wolnościowej. Również szata graficzna gazet ma profesjonalny wygląd. Ta profesjonalizacja pisemek odbywa się jednak kosztem udziału więźniów w ich tworzeniu. Ich rola w tych przypadkach ogranicza się do oddania tekstu wychowawcy. Od tej chwili nie mają już praktycznie żadnego wpływu na kształt artykułu. Korekta, której dokonuje funkcjonariusz, obejmuje zwykle nie tylko błędy ortograficzne i interpunkcyjne, ale często także przeredagowanie całego tekstu. Czasami tylko zdarza się, że tymczasowo aresztowani przepisują dostarczone teksty na komputerze. Odbywa się to, oczywiście, również pod nadzorem funkcjonariuszy.

W zakładach karnych

Tutaj praca nad przygotowaniem gazetek wygląda zdecydowanie inaczej. Skazani, którzy je tworzą, najczęściej nie należą do podkultury więziennej² i zwykle stwarza się im możliwość organizowania spotkań redakcyjnych, podczas których samodzielnie decydują o zawartości pisma.

Ryszard Seroczyński, wychowawca w Zakładzie Karnym we Włocławku i redaktor naczelny tamtejszej „Gazety Więziennej”, podkreśla w wywiadzie z lipca 2003 roku (por. przypis nr 1), że cenzura pisemka, której się dokonuje, ogranicza się zwykle do przejrzenia jego zawartości przez kierownika działu penitencjarnego już po wydruku. Wcześniej osadzeni informują tylko naczelnego o planowanych tematach artykułów. Twierdzi, że traktuje swoich podopiecznych jak równych sobie współpracowników i ufa im. Wie, że najściślejsze grono więźniów-redaktorów zawsze słusznie zdecyduje o możliwości opublikowania tekstu autorstwa kogoś spoza trzonu redakcji.

² Termin „podkultura więzienna” zaczerpnięto z książki Macieja Szaszkiewicza *Tajemnice grypsarki*, Kraków 1997. Autor używa go na określenie więźniów, którzy deklarują wyznawanie zasad grypsarki, czyli specyficznego stylu życia, opartego na kulcie siły, przemocy i ustalonej hierarchii.

Jednak z pewnością nie wszędzie sytuacja wygląda tak samo. W większości zakładów karnych funkcjonariusze mają decydujący wpływ na ostateczny kształt magazynów.

Nie zmienia to jednak faktu, że ich ingerencja w teksty pisemek, redagowanie i dokonywanie korekty, a także udział w przygotowaniu szaty graficznej, jest tu znacznie słabsza niż w przypadku gazetek tworzonych w aresztach śledczych. Dlatego te tytuły prasy więziennej są znacznie mniej profesjonalne niż omawiane wcześniej. Mogą o tym świadczyć, poza formą typograficzną, sposobem łamania i wyglądem szaty graficznej oraz innymi tym podobnymi elementami, także pewne specyficzne cechy używanego w nich języka³, np.:

1. Błędy ortograficzne:

– Na pewno nie krzywdzilibyśmy się na wzajem z takim zapamiętaniem i z taką pasją.

„Kurort Dębica”, pismo Zakładu Karnego w Dębicy, nr 5/2001

2. Błędy interpunkcyjne:

– „Obyś żył w ciekawych czasach” – już dokładnie nie wiadomo kto i dlaczego wymyślił to powiedzenie, które w istocie jest przekleństwem jakie wisi nad losem człowieka mającego wątpliwe szczęście żyć w czasach przemian, zawieruch dziejowych, rewolucji.

„Przystanek”, miesięcznik Aresztu Śledczego w Białymstoku, nr 2/2002

3. Literówki, brak końcówek w wyrazach:

– Wróćą niebawem ze zdwojona siła.

„Nasze Sprawy”, Miesięcznik Zakładu Karnego w Czarnem, nr 1/2001

4. Błędy składniowe, niewłaściwy szyk w zdaniu:

– Każdy bez mała osadzony bez względu na status materialny, kategorię przestępstwa czy też miejsce w „hierarchii więziennej” ma jakiś ideał.

„Z drugiej strony”, Periodyk poetycko-literacki Aresztu Śledczego w Krakowie nr 5–6 (9) 2000

5. Brak spójności zdań:

– Osoba, która utraci dowód, obowiązana jest niezwłocznie zawiadomić najbliższy organ gminy (teraz ma na to dobę). Dostaje zaświadczenie ważne do uzyskania nowego.

„Echo Młyńskie”, Gazeta Aresztu Śledczego w Koszalinie, nr 11 (73) 2000

6. Liczne powtórzenia:

– Dotychczasowe prawo dawało wyłącznie prawa sprawcom. Pokrzywdzony nie miał żadnych praw, bądź te prawa ograniczały się do zbyt prozaicznych efektów.

„Kurort Dębica”, pismo Zakładu Karnego w Dębicy, nr 5/2001

³ Przedstawione błędy językowe wybrano w wyniku analizy słownictwa kilku tytułów prasy więziennej ukazujących się w zakładach na terenie całego kraju, dokonanej w trakcie badań prowadzonych na potrzeby pracy magisterskiej autorki (por. przypis nr 1).

7. Częste użycie wyrazów i zwrotów pospolitych:

– Pewnie szef znów mnie objedzie i będzie głądził na temat skacowanych pracowników. „Nasze Sprawy”, Miesięcznik Zakładu Karnego w Czarnem, nr 1/2001

8. Stylizacja na język mówiony:

– Został on wyróżniony przez Kapitułę „PRO PUBLICO BONO”, w składzie której zasiadają znakomitości, że pozwolę sobie wymienić Pana Jana Nowaka-Jeziorańskiego i prof. Zolla tylko.

„Kurort Dębica”, pismo Zakładu Karnego w Dębicy, nr 5/2001

9. Inne błędy:

– Narzucenie woli sprawcy na ofiarę zawsze oscyluje pomiędzy wspomniane dziedziny życia więziennego.

„Kurort Dębica”, pismo Zakładu Karnego w Dębicy, nr 5/2001

– Zaczęli się też pojawiać egzekutorzy, którzy spełniają wolę cierpiącego, uważając swój czyn nie jako zbrodnię lecz pomoc.

„Echo Młyńskie”, Gazeta Aresztu Śledczego w Koszalinie, nr 11 (73) 2000

– Tyle względem wyjaśnienia dla naszego „stałego czytelnika”.

„Tu i teraz”, pismo osadzonych w Zakładzie Karnym w Wołowie, nr 2 (54) 2002.

Analiza wybranych tytułów prasy więziennej wydawanej w polskich zakładach karnych pozwala wyróżnić pewne powtarzające się w nich działy. Są to:

1. Porady prawne dla więźniów i wzory pism procesowych

2. Kroniki wydarzeń w zakładach

3. Publicystyka osadzonych: eseje, felietony, rozważania filozoficzne

4. Kąciki poezji

5. Informacje sportowe

6. Rozrywka: wiadomości ze świata muzyki, notowania więziennych list przebojów, konkursy, humor.

Gazetki więzienne nie są pismami formalnymi, tzn. nie są rejestrowane i nie mają numerów ISSN. Oznacza to, że nie są one dostępne w żadnym innym miejscu poza zakładami, w których są wydawane (lub do których, w ramach współpracy, są wysyłane). Większość czasopism więziennych jest drukowana w kilkuset egzemplarzach i kolportowana wyłącznie na terenie danego zakładu karnego – do każdej celi trafia zazwyczaj jeden egzemplarz pisemka. Zdarza się jednak, jak w przypadku wrocławskiej „Gazety Więziennej” czy warszawskiego „Naszego Remedium”, że, mimo iż z prawnego punktu widzenia magazyny nie są pismami oficjalnymi, można je znaleźć w zasobach bibliotek miejskich (każdy numer „Naszego Remedium” jest nawet obojętnie odprowadzany do działu varsavianów stołecznej biblioteki przy ulicy Koszykowej). Specyficznym przypadkiem jest także istnienie tworzonych w zakładzie karnym dodatku do miesięcznika samorządowego „Głos Głubczyc”.

Zakłady, w których wydawane są pisemka, prowadzą zazwyczaj ich archiwizację. Przechowywane egzemplarze stanowią praktycznie jedyne źródło, z którego można skorzystać, szukając informacji niezbędnych do prowadzenia wszelkich analiz prasy więziennej.

Druk pisemek odbywa się zwykle na terenie jednostek penitencjarnych. Stosunkowo często drukuje się tylko jeden egzemplarz, który następnie jest powielany za pomocą urządzenia kserograficznego. Zmniejsza to, oczywiście, koszt produkcji gazetki, ale wpływa niekorzystnie na jakość wydruku. W lepszej sytuacji znajdują się te zakłady karne, na terenie których działają szkoły poligraficzne i drukarnie, w których osadzeni odbywają praktyki i są także zatrudniani. W takich przypadkach drukowanie pisemek odbywa się w tych profesjonalnych drukarniach.

„Gazeta Więzienna” we Włocławku

Jednym z pism więziennych o najdłuższej historii jest włocławska „Gazeta Więzienna”, która w ciągu kilku lat istnienia zdobyła wiele wyróżnień i jest uznawana za kanon prasy tworzonej przez skazanych. Na jej przykładzie warto więc prześledzić proces powstawania takiego specyficznego medium, jakim jest magazyn redagowany przez osadzonych.

Pomysłodawcą stworzenia gazety był kapitan Leszek Lubicki, który w 1995 roku, jako ówczesny kierownik działu penitencjarnego włocławskiego zakładu karnego, polecił wychowawcy i kierownikowi biblioteki więziennej – Ryszardowi Seroczyńskiemu – rozpoczęcie prac nad stworzeniem pisemka.

Pierwszy numer gazety trafił do rąk czytelników w styczniu 1995 roku. Ze względu na to, iż tytuł „Gazeta Więzienna” traktowano wówczas tylko roboczo, tuż po ukazaniu się pierwszego numeru ogłoszono konkurs na nową nazwę dla pisemka. Jak twierdzi Ryszard Seroczyński, ku zdziwieniu wszystkich, ze zdecydowaną przewagą głosów, wygrał tytuł... „Gazeta Więzienna”.

W toku dyskusji nad kształtem i formą pisma ustalono, że nie będzie ono zawierało żadnych przedruków z gazet „wolnościowych”. Ta zasada obowiązuje twórców „Gazety” również dzisiaj. Ryszard Seroczyński, redaktor naczelny pisma, podkreśla, że zawsze woli teksty nieudolne, ale autorstwa więźniów, niż świetnie napisane, ale skopiowane z innych źródeł.

Początkowo planowano, aby pismo było miesięcznikiem, ale dość szybko okazało się, że życie więzienne nie przynosi w ciągu trzydziestu dni tylu ciekawych zdarzeń, aby wystarczyło ich na wypełnienie kilkunastu kolumn pisemka. To między innymi spowodowało, że przez długi czas „Gazeta” ukazywała się nieregularnie. Od stycznia 2001 roku stała się jednak dwumiesięcznikiem i od tej pory częstotliwość jej wydawania ustabilizowała się.

Trzon redakcji stanowią skazani z dwudziestopięcioletnimi wyrokami. Ma to zapewnić kontynuację jednolitej linii pisma, ale nie gwarantuje jej, ponieważ więźniowie-redaktorzy mogą w każdej chwili zostać przeniesieni do innego zakładu. Skład grona redakcyjnego nie jest jednak zamknięty. Każdy, kto zechce spróbować swoich możliwości w zawodzie dziennikarskim, może nawiązać współpracę z redakcją. Jej stałym członkom zależy na autorach tekstów, którzy urozmaicali by pisemko nowatorskimi pomysłami. Tradycją stało się już to, że trzon redakcji tworzą więźniowie z tzw.

elity intelektualnej, czyli tacy, którzy uczą się, pracują lub w inny sposób aktywnie uczestniczą w życiu więzienia. W 2002 roku, kiedy powstawały przeanalizowane przez autorkę numery „Gazety Więziennej”⁴, jej redakcja liczyła sześciu członków. Byli to: Mariusz Dybizbański, Ludwik Jaksztas, Piotr Konca, Sylwester Kurowski, Sławomir Sikora i Marcin Wielowiejski. Ich pracami kierował, wspomniany już wcześniej, redaktor naczelny – Ryszard Seroczyński.

Od chwili powstawania „Gazety” zakładano, że będzie ona pełnić nie tylko funkcje informacyjne, ale przede wszystkim zgrupuje aktywnych skazanych, którzy, być może, wykażą się jeszcze innymi ciekawymi inicjatywami. Te nieśmiałe plany pomysłodawców przedsięwzięcia powiodły się. Uczestnictwo skazanych w pracach nad przygotowaniem kolejnych numerów pisma z pewnością rozbudziło w nich talent twórczy i przyczyniło się do powstania w 1997 roku Więziennego Klubu Literackiego „Bartnicka 10”. Dziś ma on na koncie już kilka wydanych tomików poezji i niezliczoną liczbę spotkań z różnego rodzaju publicznością. W maju 2004 roku na rynku pojawiła się też książka, której autorem jest jeden z członków Klubu – Sławomir Sikora⁵.

Nad poprawnością „Gazety Więziennej” czuwa kierownik działu penitencjarnego zakładu, ale, jak już wspomniano, jego kontrola zawartości gazety jest formalnością.

W gazecie są stałe rubryki. Cyklicznie pojawia się *Felieton Malkontenta* autorstwa redaktora naczelnego, dział muzyczny z listą przebojów więziennego radiowęzła, muzycznymi nowościami, konkursem i płytą miesiąca. Regularnie ukazują się również teksty o sporcie, kącik poezji i prozatorski oraz kalendarium najważniejszych wydarzeń z życia zakładu. Redakcja dba o wysoki poziom publikowanych informacji i dlatego stanowczo stroni od drukowania aktualnych jadłospisów, wiadomości z wokandy, horoskopów, cen z kantyny itp. Największe zainteresowanie budzą, oczywiście, tematy dotyczące spraw skazanych. Dużo miejsca poświęca się na łamach także aktywności więźniów wewnątrz murów więzienia i poza nimi. Pojawiają się więc relacje z koncertów, opisy wystaw, komunikaty o konkursach. Zespół redakcyjny podkreśla, że jego ambicją jest tworzenie gazety, w której dominującą rolę odgrywają teksty o charakterze publicystycznym i literackim.

⁴ Wspomniana w przypisie 1. praca magisterska autorki miała charakter językoznawczy. Jej celem było statystyczne porównanie słów wartościujących używanych w gwarze więziennej i „Gazecie Więziennej”. W tym celu przeprowadzono nie tylko wywiady z więźniami-redaktorami i ich opiekunami, ale także dokonano ilościowej analizy słownictwa występującego w piśmie (próba wykorzystana w badaniach liczyła 97100 słów tekstowych, przy czym termin „słowo tekstowe” jest w tym kontekście rozumiany jako napis ograniczony dwoma separatorami, tj. znakami interpunkcyjnymi lub spacjami). Końcowym produktem badań jest słownik frekwencyjny „Gazety Więziennej”, liczący ponad 12000 haseł podstawowych wraz z kilkudziesięcioma tysiącami ich słowoform.

⁵ Historia przestępstwa, które popełnił ten mężczyzna, posłużyła za scenariusz do filmu Krzysztofa Krauzego *Dług*. Obecnie Sławomir Sikora przygotowuje się do złożenia wniosku o ułaskawienie. Książka jego autorstwa, zatytułowana *Mój dług*, to opis dziesięciu lat spędzonych za kratami zakładów karnych, przeplatany wspomnieniami z dzieciństwa i młodości. Autor liczy, że publikacja zjedna mu przyjaciół, którzy wesprą go w staraniach o odzyskanie wolności.

Pismo jest składane na komputerach należących do skazanych oraz sprzęcie zakładowym, udostępnianym przez więzienną szkołę. Kilka egzemplarzy drukuje się na drukarce atramentowej, a później kseruje.

Stałe grono czytelników „Gazety Więziennej” liczy około 1000 osób – nakład wynosi około 200 egzemplarzy, które rozprowadza się po jednym do każdej celi. Poza murami pisemko otrzymują osoby prywatne, zaprzyjaźnione z redakcją i klubem literackim, a także różne instytucje, np. biblioteka publiczna we Włocławku.

Na zakończenie

Istnienie prasy więziennej budzi pewne kontrowersje. Są one związane z opiniami części społeczeństwa, która nie widzi celowości w podejmowaniu tego typu działań resocjalizacyjnych (krytyka dotyczy zwykle konieczności ponoszenia nakładów pieniężnych na wydawanie gazety). Z takim zdaniem trudno się zgodzić, kiedy choć przez chwilę miało się do czynienia ze środowiskiem więziennym, a konkretnie: z więźniami-redaktorami, którzy nie tylko nie budzą przerażenia, ale wręcz wprawiają w podziw. Ich siła do pozostania człowiekiem w świecie, który rządzi się zupełnie odmiennymi prawami, jest zdumiewająca. Skazani-dziennikarze twierdzą, że w pracy nad gazetą znajdują ucieczkę od okrutnej rzeczywistości, w której przyszło im egzystować. Pisanie to ich sposób na przeżycie *katharsis*, walka z samym sobą o przetrwanie, sztuka życia w miejscu, którego woleliby nie znać. To prawda, że podobne myślenie przyświeca zapewne nielicznym więźniom spośród wypełnionych po brzegi zakładów, ale to chyba tylko argument za tym, aby gazety więzienne istniały. Tych kilku skazanych to przecież ludzie, którzy mogą być wzorem dla innym i którzy wcześniej lub później wrócą do społeczeństwa. Byłoby lepiej dla wszystkich, gdyby wrócili inni niż wtedy, gdy odgradzano ich murem od reszty świata. Jeśli ma im w tym pomóc praca nad gazetą, chyba warto na to pozwolić.

Zestawienie tytułów i jednostek, w których w 2002 roku wydawane były gazetki więzienne

Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej	Tytuł gazety
Białystok	
1. AŚ Białystok	„Przystanek”
Bydgoszcz	
2. AŚ Bydgoszcz-Fordon	„Nasza Gazetka”
3. AŚ Toruń	„Beczka”
4. ZK nr 1 Grudziądz	„Gazetka Szkolna”
5. ZK Włocławek	„Gazeta Więzienna”
Gdańsk	
6. AŚ Elbląg	„Cienie”
7. ZK Braniewo	„Czas Zatrzymany”

8.	ZK Gdańsk Przeróbka	„Głos Przeróbki”
Katowice		
9.	ZK Cieszyn	„Więzienne Echo”
10.	ZK Zabrze	„Podaj dalej”
Koszalin		
11.	AŚ Koszalin	„Echo Młyńskie”
12.	AŚ Słupsk – OZ Ustka	„ABC Twierdzy”
13.	ZK Koszalin	„Errata”
Kraków		
14.	AŚ Kraków	„Z drugiej strony”
15.	ZK Nowa Huta	„Przystanek Ruszcza”
16.	ZK Pińczów	?
17.	ZK Tarnów – Mościce	„Z Zycia Mościckiej 64”
18.	ZK Tarnów	„Gazeta Zamkowa”
19.	ZK Trzebinia	„Biuletyn informacyjny Trzebini”
20.	ZK Wadowice	„Krata”
Łódź		
21.	ZK Łęczyca	„Po tamtej stronie muru”
22.	ZK Łowicz	„Pasiaczek”
23.	ZK Łódź nr 2	„Exodus”
24.	ZK Sieradz	„Na krawędzi”
Olsztyn		
25.	AŚ Olsztyn	„Pod Kasztanem”
26.	ZK Barczewo	„Aby do wokandy”
27.	ZK Kamińsk	„Betoniara”
Opole		
28.	ZK Gębarzewo	„Prometeusz”
29.	ZK Głubczyce	„Paragraf” oraz dodatek do samorządowego miesięcznika „Głos Głubczyc”
30.	ZK nr 1 Strzelce Opolskie	„Strzelecka Jedyńka”
Poznań		
31.	ZK Koziegłowy	„Ośrodkowiec” oraz „Infowizjer”
Rzeszów		
32.	AŚ Nisko OZ Chmielów	„Głos Chmielowa”
33.	ZK Dębica	„Kurort Dębica”
34.	ZK Jasło	„Zakład Jasło”
35.	ZK Rzeszów	„Nasze Pismo”
Szczecin		
36.	ZK Goleniów	„Paragrafem spięci”

Warszawa		
37.	AŚ Warszawa Mokotów	„Nasze Remedium”
Wrocław		
38.	AŚ Wrocław	?
39.	ZK Kłodzko	„Dokąd idziesz”
40.	ZK Wołów	„Tu i Teraz”
41.	ZK nr 1 Wrocław	„Dobra Nowina”
42.	ZK nr 2 Wrocław	„Pomiędzy nami”

Legenda:

? – czasowe zawieszenie wydawania gazetki

**REPORTS
AND
INFORMATION** | **SPRAWOZDANIA
I
INFORMACJE**

MAGDALENA ZDROWICKA-WAWRZYNIAK

Konferencja naukowa: Prasa lokalna – pas transmisyjny czy przeszkoda w drodze do Europy, Poznań 16 IV 2004

Scientific conference: The local
press – a communicative venue or
an obstacle on the road to Europe,
Poznań 16 IV 2004

Szeroko pojętemu problemowi lokalności prasy w przededniu włączenia Polski w struktury unijne poświęcono konferencję „Prasa lokalna – pas transmisyjny czy przeszkoda w drodze do Europy”. Organizatorem spotkania, które odbyło się 16 kwietnia 2004 r. w Poznaniu, był Zakład Systemów Prasowych i Prawa Prasowego Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

W konwersatorium wzięli udział nie tylko przedstawiciele UAM, ale i Akademii Bydgoskiej oraz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego z Olsztyna. Temat konferencji wzbudził zainteresowanie, czego potwierdzeniem była liczba zgłoszonych doń referatów – program zapowiadał 23 prezentacje, z czego ostatecznie ogłoszono 20 – ale przede wszystkim podjęta przez prelegentów problematyka, o czym świadczy zamieszczona poniżej lista wystąpień.

Obrady otworzył dyrektor Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, prof. UAM dr hab. Kazimierz Robakowski. Wyraził on uznanie dla inicjatywy organizacji konferencji, podkreślając aktualność podjętych rozważań. Zapowiedział również wy-

danie publikacji na podstawie zaprezentowanych referatów i dyskusji. Referat wprowadzający wygłosił kierujący Zakładem Systemów Prasowych i Prawa Prasowego prof. zw. dr hab. Jacek Sobczak. W swoim wystąpieniu zwrócił on uwagę na podstawowe problemy wolności prasy. Określił model funkcjonujący w naszym kraju, zestawiał z normami obowiązującymi w UE. Kolejny prelegent, prof. dr hab. Ryszard Paradowski, odwołał się do teorii mediów, omówił jej poszczególne elementy. Kwestii zdefiniowania lokalności prasy poświęcił referat dr Jędrzej Skrzypczak. Cenna dla dalszych rozważań stała się uwaga dotycząca pojmowania lokalności nie tylko w znaczeniu terytorium, ale też jako przekazu do określonych środowisk. Dr Dorota Piontek w swoim wystąpieniu zastanawiała się z kolei, czym jest w dzisiejszych czasach lokalność, czy jeszcze istnieje. Interesujący referat wygłosił – kończąc pierwszy blok konferencji – dr Ryszard Kowalczyk, który skupił uwagę na możliwościach dostępu w prasie lokalnej do informacji. Zauważył on, że lokalni dziennikarze w prosty sposób odzwierciedlają jedynie rzeczywistość, brak im umiejętności budowania informacji, a przede wszystkim nie korzystają ze źródeł, co wynika m.in. z prostej niechęci do angażowania się, pogłębiania tematów.

Drugą część konferencji wystąpieniem traktującym o wolnym dostępie do dóbr kultury dzięki rozwojowi środków społecznego komunikowania otworzyła dr Inga Olesiuk. Wiele uwagi poświęciła ona Internetowi, który dla młodych ludzi stanowi częstokroć jedyne źródło wiedzy. Jej zdaniem – z czym się nie zgadzam – młode pokolenie jest teraz bardziej aktywne w poszukiwaniu informacji, sprawniejsze od poprzedników, którzy korzystali z pasywnych źródeł. Kolejna prelegentka, mgr Halina Dołęga-Herzog, scharakteryzowała język prasy lokalnej. By uwydatnić jego cechy, oparła się w swojej pracy na „Kórniczanie”, który – na co od razu zwróciła uwagę – nie jest typowym przykładem tytułu lokalnego, ponieważ wydawany jest przez urząd miasta i gminy. Dr Norbert Gill z kolei starał się zdemaskować lokalne stereotypy w lokalnej prasie, nawiązując do wypowiedzi przedmówców. Współczesnej prasie mniejszości narodowych w Polsce oraz jej ewentualnym przemianom wobec integracji europejskiej poświęcił referat prof. dr hab. Selim Chazbijewicz. Dr Ilona Długa przybliżyła natomiast sytuację środków masowego przekazu na Białorusi. Nakreśliła obraz poczynań Łukaszenki z prasą i formy przeciwdziałania przez nią tym operacjom.

Referatem o ograniczeniach niezależności prasy lokalnej trzeci blok konwersatorium otworzyła dr Ewa Jurga, powracając do rozważań teoretycznych. Następnie dr Krzysztof Szulborski podjął temat prasy lokalnej z punktu widzenia socjologa. Pozwolił sobie też na podzielenie się kilkoma ogólnymi spostrzeżeniami z wysłuchanych dotąd referatów, a dotyczącymi społecznego odbioru. Kolejna prelegentka przeniosła zgromadzonych do Kirgistanu. Mgr Nartsiss Szukuralieva przedstawiła środki społecznego przekazu w swojej ojczyźnie. Zwróciła między innymi uwagę na to, że lokalność może być wymuszona, bo wynika z warunków geograficznych – na przykład odbiór telewizji ograniczają góry, zatem jej zasięg jest lokalny. Zaciekawienie wzbudziło także wystąpienie dr Agnieszki Stępińskiej, która mówiła o kształtowaniu

wizerunku polityka lokalnego, opierając się na badaniach prowadzonych przez siebie podczas ostatniej kampanii wyborczej. Część z zaprezentowanych przez nią wyników dociekań zaskoczyła słuchaczy. Tematykę wyborów kontynuowała mgr Katarzyna Maciejewska, omawiając wpływ „Gazety Olsztyńskiej” na społeczność Warmii i Mazur w wyborach parlamentarnych 2001 roku.

Na ostatni blok złożyły się referaty poświęcone prasie tematycznej, a w przypadku pierwszego wystąpienia nawet podejmowaniu wąskiej tematyki na łamach różnych gazet. Mgr Szymon Ossowski opowiedział o badaniach zawartości pism pod kątem występowania w nich opisów honorowych rozstrzygnięć sporów. Zgromadzeni wiele dowiedzieli się o materiałach prasowych z czasów, gdy pojedynki były na porządku dziennym, jak również o ich idei, historii. Dr Marek Jeleniewski scharakteryzował i ocenił prasę bydgoską okresu międzywojennego, mgr Maria Sobczak podzieliła się wnioskami z badań pism kulturalnych Wielkopolski, a mgr Anita Płachetka skupiła uwagę na prasie katolickiej, przybliżyła „Przewodnik Katolicki”. Konferencję zamknął referat mgr Magdaleny Zdrowickiej o prasie górskiej, rozpatrywanej z punktu widzenia osoby uprawiającej wspinaczkę.

Podsumowania obrad – tak referatów, jak i licznych do nich uwag ze strony słuchaczy – dokonał prof. zw. dr hab. Jacek Sobczak. Stwierdził on, że nie udało się znaleźć jednoznacznej odpowiedzi na postawione w tytule konferencji pytanie. Zapewnił jednocześnie, że nie wpływa to na wynik spotkania. Pytanie było prowokacją, która miała zachęcić do rozważań, co – o czym świadczą liczne wystąpienia – udało się osiągnąć.

Lista wygłoszonych referatów

- Jacek Sobczak – *Standardy wolności prasy w optyce Unii Europejskiej*
Ryszard Paradowski – *Elementy teorii mediów*
Jędrzej Skrzypczak – *Problemy definicyjne prasy lokalnej*
Dorota Piontek – *Lokalny versus globalny*
Ryszard Kowalczyk – *Dostęp do informacji w prasie lokalnej*
Inga Olesiuk – *Konstytucyjna wolność korzystania z dóbr kultury w świetle rozwoju środków społecznego komunikowania*
Selim Chazbijewicz – *Współczesna prasa mniejszości narodowych w Polsce wobec integracji Polski z UE*
Ilona Długa – *Wojna Łukaszenki z prasą. Sytuacja białoruskich środków masowego przekazu w latach 1999–2003*
Nartsiss Szukurallieva – *Prasa lokalna w Kirgistanie*
Ewa Jurga – *Ograniczenia niezależnej prasy lokalnej*
Krzysztof Szulborski – *Prasa lokalna jako zjawisko socjologiczne*
Norbert Gill – *Stereotypy lokalne w soczewce prasy lokalnej*
Agnieszka Stępińska – *Kształtowanie wizerunku polityka lokalnego*

Katarzyna Maciejewska – *Prasa regionalna a aktywizacja polityczna społeczności lokalnych w wyborach parlamentarnych w 2001 roku. „Gazeta Olsztyńska” a społeczność Warmii i Mazur*

Szymon Ossowski – *Instytucja pojedynku na łamach prasy lokalnej*

Halina Dołęga-Herzog – *Język w prasie lokalnej na przykładzie „Kórnicanina”*

Marek Jeleniewski – *Prasa bydgoska w okresie międzywojennym*

Maria Sobczak – *„Echo Muzyczne i Teatralne” i „Życie Literackie” – lokalne pisma kulturalne w Wielkopolsce*

Anita Płachetka – *„Przewodnik Katolicki”*

Magdalena Zdrowicka – *Prasa góraska*

LIDIA POKRZYCKA

Konferencja naukowa: Polskie media w jednoczącej się Europie – szanse i wyzwania, Kraków 6–7 X 2004

Scientific conference: Polish media in a unifying Europe – challenges and opportunities, Kraków 6–7 X 2004

W Krakowie, w dniach 6–7 października 2004 r., odbywała się konferencja pod tytułem „Polskie media w jednoczącej się Europie – szanse i wyzwania”, zorganizowana przez Zakład Dziennikarstwa Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas obrad analizowano wiele problemów związanych z funkcjonowaniem mediów w zjednoczonej Europie, w sprawozdaniu szerzej relacjonuję jedynie te referaty, które poruszały zagadnienia ściśle związane z sytuacją polskich mediów oraz ich porównaniem z rynkiem europejskim.

W pierwszym dniu konferencji prof. Izabela Dobosz (Uniwersytet Jagielloński) przedstawiła przeobrażenia w mediach w aspekcie historycznym. Skupiła się przy tym na instytucji cenzury, aktach prawnych ograniczających prawo do informacji i zmianach w prawie, zachodzących podczas ostatnich kilkunastu lat. Z kolei prof. Jacek Sobczak (UAM) stwierdził, że nie należy oczekiwać zmiany aktualnego prawa prasowego, gdyż nie ma takiej woli politycznej. Jest to wygodne dla redaktorów naczelnych i właścicieli pism. Te zmiany, które wymusza na Polsce Europa, będą regulowane

cząstkowymi ustawami. Profesor zastanawiał się także nad wolnością słowa i jej granicami, problemami związanymi z wykonywaniem zawodu dziennikarskiego. Dziennikarz nie może być osobą bez odpowiedniego wykształcenia, konieczne jest także uzyskiwanie przez osoby wykonujące ten zawód specjalnych licencji. Problemem staje się również etyka normatywna. Dziennikarze powinni po prostu identyfikować się z normami etycznymi – uznać je za swoje.

Mgr Katarzyna Cira (Uniwersytet Jagielloński, Akademia Ekonomiczna) przedstawiła zobowiązania Polski wobec Unii Europejskiej w zakresie nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Przeanalizowała strategie dostosowywania prawa, akcentując, że część rozwiązań jest tylko warunkowo zgodna z przepisami unijnymi. Inwestycje zachodnich grup medialnych w krajach Europy Środkowej bardzo szczegółowo opisała dr Bogusława Dobek-Ostrowska (Dolnośląska Wyższa Szkoła Edukacji). Przedstawiła ranking potężnych grup medialnych, przedsiębiorstw ekonomicznych w Europie, a także firm inwestujących w rynek lokalnych gazet w Polsce, Czechach, Słowacji i Węgrzech. Okazuje się, że przykładowo w Czechach 82% prasy lokalnej znajduje się w rękach kapitału niemieckiego, a na Węgrzech 72% rynku prasy wykupił obcy kapitał (szwajcarski i niemiecki). Ostatni referat pierwszego dnia konferencji wygłosił dr Jędrzej Skrzypczak (UAM) na temat finansowania radiofonii i telewizji publicznej na tle wspólnotowych zakazów pomocy państwowej. Jak stwierdził mówca, w niektórych przypadkach pomoc państwa jest akceptowana, jednak ważne jest zdefiniowanie pojęcia „misja publiczna”.

W dyskusji zastanawiano się nad etyką dziennikarską – czy jest ona przestrzegana, czy ma sens jej nauczanie. Dyskutanci doszli do wniosku, że dziennikarze powinni identyfikować się z ogólnymi zasadami etyki, a w konkretnych przypadkach mogą być pomocne szczegółowe przepisy. Sugerowano, że instytucję cenzury zastąpiono w ostatnich latach cenzurą wydawców. Akcentowano, że zagrożeniem dla mediów nie jest narodowość inwestorów prasowych, a sama koncentracja kapitału.

Drugi dzień obrad rozpoczęto od referatu prof. Zofii Sokół (Akademia Świętokrzyska) *Wchodzenie kobiet do zawodu dziennikarskiego w Polsce*. Autorka akcentowała ciężką sytuację kobiet-dziennikarzy z perspektywy historycznej (lata 1819–1918) i brak równouprawnienia widoczny w tej pracy. Z kolei dr Lidia Pokrzycka (UMCS) przedstawiła system kształcenia dziennikarskiego w Lublinie. Powstają nowe szkoły, specjalności, kierunki dziennikarskie. Czy jednak wykonywanie zawodu dziennikarza musi być związane z ukończeniem tego typu studiów? Jak okazuje się – często wręcz przeciwnie. W redakcjach rzadko zatrudnia się osoby z dyplomem dziennikarza. Dostęp do zawodu dziennikarza w Lublinie, a także w innych regionach Polski, jest utrudniony, nie ma bowiem obiektywnego procesu rekrutacji. Często kontakty nieformalne decydują o zatrudnieniu na etacie. Podstawą powinna więc być praktyczna edukacja, staże, praktyki w redakcjach i zatrudnianie według jasnych, obiektywnych kryteriów. Ogólne refleksje dotyczące zawodu dziennikarza, z perspektywy praktyka, przedstawił dr Jan Pleszczyński (UMCS). Akcentował, że licencje na wykonywanie zawodu dziennikarza, o ile w ogóle powinny być wydawane, mogą przyznawać organizacje dziennikarskie.

Dr Elżbieta Czarny-Drożdziejko (Uniwersytet Jagielloński) podjęła temat odpowiedzialności karnej dziennikarzy za zniesławienie, a dr Lucyna Szot (Uniwersytet Wrocławski) zastanawiała się, jak dobra osobiste postrzegane są w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Z kolei dr Beata Romiszewska (UMCS) przedstawiła komentarze prasowe na temat sądowych procesów dziennikarzy, ze szczególnym uwzględnieniem sprawy Andrzeja Marka. Analizowała opinie zamieszczane na łamach „Gazety Wyborczej”, „Przeglądu”, „Rzeczpospolitej”, „Polityki” i „Wprost”. Kolejny referat, dr Agnieszki Stępińskiej (UAM), poświęcony został obrazowi Polski i Europy w audycjach wyborczych kandydatów do Parlamentu Europejskiego. Przeanalizowano w nim pozytywne i negatywne hasła najczęściej używane w kampanii wyborczej. Dr Robert Szwed (KUL) zastanawiał się, w jakim stopniu można mówić o demokracji w społeczeństwie polskim i dlaczego obywatele są tak bardzo podatni na propagandę i perswazję. Natomiast dr Beata Zając (Uniwersytet Jagielloński) przedstawiła pozytywne i negatywne konotacje słowa „Europa”, sposoby definiowania tego pojęcia w tekstach zwolenników i przeciwników integracji z Unią Europejską. Konferencję zakończył referat dr Doroty Piontek (UAM) na temat integrowania świadomości europejskiej przez media. Dochodząc do wniosku, że nie ma w Polsce „świadomości europejskiej”, a ewentualnie można mówić o kategorii „bycia Europejczykiem”, jednocześnie zaakcentowała, że najlepiej w tworzeniu więzi społeczno-kulturalnych, ekonomicznych, emocjonalnych sprawdzają się media rozrywkowe.

W dyskusjach prowadzonych w drugim dniu konferencji mówiono o konieczności wypracowania kanonów dziennikarstwa, powołania samorządu dziennikarzy (nie mogącego naruszać kompetencji związków zawodowych oraz istniejących stowarzyszeń), Izb Dziennikarskich, które zajęłyby się opracowaniem statusu dziennikarza. Analizowano licencyjny system francuski, który jednak ma małe szanse – według dyskutantów – na wprowadzenie w Polsce. Przybliżono także aplikacyjny system włoski, w którym to patron adepta dziennikarstwa wydaje opinię, czy podwładny może samodzielnie wykonywać zawód. Podkreślano konieczność wpisów do specjalnego rejestru dziennikarzy, a w przypadku rażących zaniedbań zawodowych – skreślenia z niego. Mówiono również o potrzebie rozszerzenia kompetencji Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, uznając aktualne za zbyt małe.

Konferencja dała okazję do wymiany poglądów dotyczących sytuacji polskich mediów i dziennikarzy w jednoczącej się Europie. Najwięcej emocji wzbudzało prawo prasowe obowiązujące w Polsce, możliwości jego nowelizacji, a także sytuacja samych dziennikarzy w nowych realiach rynkowych. W konkluzjach podkreślano, że prawo prasowe zapewne nie będzie zmienione, gdyż jest zbyt korzystne dla wydawców. Z kolei sami dziennikarze muszą uczyć się swojego zawodu przynajmniej podczas specjalistycznych kursów (idealnie – na studiach podyplomowych). Konieczne jest też opracowanie systemu osłon socjalnych dla szeregowych dziennikarzy oraz negocjowanych stawek wynagrodzenia za ich pracę. Według zapowiedzi organizatorów – w związku z potrzebą uregulowania norm kształcenia dziennikarskiego w Polsce –

kolejna konferencja będzie dotyczyć przede wszystkim kwestii związanych ze szkoleniem zawodowym dziennikarzy. Korzystne byłoby zatem zapraszanie na tego typu spotkania większej liczby dziennikarzy-praktyków, którzy przedstawiliby własny punkt widzenia tych fundamentalnych dla nich spraw.

Lista wygłoszonych referatów:

- Izabela Dobosz, *Prawne aspekty transformacji w mediach*, Uniwersytet Jagielloński
- Jacek Sobczak, *Polskie prawo prasowe wobec wyzwań europejskich*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
- Katarzyna Cira, *Nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji a proces dostosowania prawa polskiego do standardów unijnych*, Uniwersytet Jagielloński, Akademia Ekonomiczna
- Bogusława Dobek-Ostrowska, *Inwestycje zachodnich grup medialnych na rynku prasowym w krajach Europy Środkowej*, Dolnośląska Wyższa Szkoła Edukacji
- Jędrzej Skrzypczak, *Finansowanie radiofonii i telewizji publicznej a wspólnotowe zadania pomocy państwowej*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
- Zofia Sokół, *Dziennikarka – kobieta w prasie. Wchodzenie kobiet do zawodu dziennikarskiego w Polsce*, Akademia Świętokrzyska
- Lidia Pokrzycka, *Dostęp do zawodu dziennikarza na przykładzie rynku prasy w Lublinie*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
- Jan Pleszczyński, *Dostęp do zawodu dziennikarza w praktyce na przykładzie mediów lubelskich*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
- Elżbieta Czarny-Drożdziejko, *Odpowiedzialność karna dziennikarza za zniestawienie*, Uniwersytet Jagielloński
- Lucyna Szot, *Ochrona dóbr osobistych w orzecznictwie Sądu Najwyższego*, Uniwersytet Wrocławski
- Beata Romiszewska, *Prasa o sądowych procesach dziennikarzy – relacje, opinie, komentarze*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
- Agnieszka Stępińska, *Obraz Polski i Europy w audycjach wyborczych kandydatów do Parlamentu Europejskiego*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
- Robert Szwed, *Demokracja sondażowa? O znaczeniu „opinii publicznej” w medialnej debacie o integracji*, Katolicki Uniwersytet Lubelski
- Beata Zając, *Europa – sposoby definiowania pojęcia w tekstach zwolenników i przeciwników integracji*, Uniwersytet Jagielloński
- Dorota Piontek, *Media a tworzenie świadomości europejskiej*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

KRZYSZTOF KORNACKI

***Gaudeamus* dla Ryszarda Kapuścińskiego**

*A Gaudeamus for Ryszard
Kapuściński*

Uniwersytet Gdański 12 maja 2004 r. uhonorował Ryszarda Kapuścińskiego tytułem doktora honoris causa. Uroczystość nadania tytułu odbyła się w najbardziej reprezentacyjnym audytorium Gdańska – miejskiej sali Dworu Artusa, co świadczyło o wadze, jaką przywiązywały do tego wydarzenia nie tylko władze Uniwersytetu Gdańskiego, ale również władze miasta nad Motławą. Kapuściński odwiedził bowiem Gdańsk w niezwykle ważnym dla jego dziejów momencie – w czasie strajków Sierpnia '80, by, zgodnie z misją swojego zawodu, opisać wydarzenia rozgrywające się w najważniejszym w owym czasie miejscu globu. Opisać rzetelnie i prawdziwie, co podkreślił laudator podczas uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa. Procedurę jego przyznania firmował Wydział Nauk Społecznych UG, a inicjatywa wyszła ze strony prof. dr. hab. Wiktora Peplińskiego – medioznawcy (stale współpracującego ze „Studiami Medioznawczymi”), kierownika Zakładu Socjologii i Historii Dziennikarstwa oraz Podyplomowego Studium Dziennikarstwa UG, jednocześnie promotora przewodu i laudatora – oraz gdańskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy

Polskich, na czele z Markiem Ponikowskim, dziennikarzem TVP. Uroczystości nadania tytułu towarzyszyły inne wydarzenia – otwarty wykład dla pracowników i studentów UG pt. *Świat, w którym żyjemy* oraz forum radiowe *Dziennikarstwo – zawód czy misja?* Dramatycznym tłem dla tych wydarzeń był fakt tragicznej śmierci Waldemara Milewicza, którego pamięć uczczono podczas uroczystości w Dworze Artusa chwilą ciszy i do którego osoby wracano kilkakrotnie – także podczas debaty radiowej oraz niejednokrotnie w kularach. Rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Andrzej Ceynowa, który pełnił obowiązki gospodarza podczas uroczystości nadania tytułu, podkreślił fakt, iż Ryszard Kapuściński był wzorem dla zmarłego reportera TVP.

Formuła motywująca przyznanie tytułu brzmiała: „Za wybitne zasługi w dziennikarskim i pisarskim dokumentowaniu, analizowaniu i przenikliwym komentowaniu zjawisk charakterystycznych dla świata przełomu wieków”. Recenzenci przewodu doktorskiego – prof. dr hab. Jerzy Bralczyk (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. Jacek Sobczak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) oraz prof. dr hab. Bohdan Dziemidok (Uniwersytet Gdański) – zgodnie podkreślili wybitny wkład Kapuścińskiego do kultury polskiej, wskazując jednocześnie na kilka cech jego dorobku: 1) interdyscyplinarność, niezwykłą umiejętność łączenia różnych aktywności intelektualnych i poruszania się po wielu dziedzinach wiedzy, głównie z zakresu nauk społecznych (Bralczyk pisał: „Ryszard Kapuściński, będąc znakomitym dziennikarzem, jest wielkim pisarzem. Będąc pisarzem i dziennikarzem, jest uczonym [...]. Jego teksty pisane łączą najlepsze cechy reportażu medialnego, prozy artystycznej i przekazu naukowego”); 2) umiejętność tworzenia – z heterogenicznych składników - imponujących autorskich syntez (Sobczak: „Twórczość Ryszarda Kapuścińskiego wymyka się próbom klasyfikacji. Może ona, sama dla siebie, stanowić odrębny gatunek literacko-dziennikarski, pozostając najbliższej »klasycznego« reportażu”); 3) stylistyczną oryginalność (Bralczyk: „Jest pisarzem wielu stylów, z ogromną świadomością każdego – i jednocześnie stylistą oryginalnym, trudnym do podrobienia”); 4) pragnienie wykroczenia poza granice dziennikarskiej i/lub naukowej rzetelności badacza kultur, w stronę charakterystycznej bardziej dla artysty i filozofa refleksji uniwersalnej. Bralczyk podkreślał niemal faustyczną cechę aktywności Doktora: „Powinnością dziennikarską jest przekazywanie informacji, prowadzenie widza, słuchacza, czytelnika, pokazywanie mu tego, co się dzieje. Kapuściński to posłanie spełnia w najwyższym stopniu – ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że nie jest to jego celem głównym [...]. Gdybym miał wskazać główną cechę pisarstwa Ryszarda Kapuścińskiego, wybrałbym dążenie do poznania, skazane na niezaspokojenie zmierzanie do jak największej i jak najgłębszej wiedzy o wszystkim”. B. Dziemidok wskazywał na fakt, iż Kapuściński kontynuuje swoim pisarstwem „wielką tradycję literatury jako swoistego człowieczeństwa”. Ta wnikliwość w spojrzeniu na człowieka, idąca w parze z osobistą uczciwością Doktora, skłoniła autorów recenzji do podkreślenia jeszcze jednej, bardzo ważnej cechy kulturalnej obecności Kapuścińskiego – „w pierwszym rzędzie jest

[on] autorytetem moralnym, którego wpływu i znaczenia trudno nie docenić” (Sobczak). Nie dziwi zatem zdanie, które B. Dziemidok przytacza na końcu swojej opinii: „Kiedyś takich ludzi jak Kapuściński nazywano mędrkami, później myślicielami, a teraz najczęściej intelektualistami. Nie nazwę więc Kapuścińskiego mędrcom, chociaż miałbym taką ochotę”.

Laudator, prof. Wiktor Pepliński, szczególnie mocno podkreślił z kolei moralny aspekt obecności Doktora w życiu publicznym (uwypuklając dobitnie, iż „Kapuściński nie stał się beniaminkiem władzy”), przypominał jego postawę w Sierpniu '80, gdy był jednym z sygnatariuszy listu protestacyjnego przeciwko fałszywym informacjom o strajku w Stoczni Gdańskiej; kiedy to w swoim reportażu *Po raz pierwszy uczymy się na doświadczeniach, a nie błędach* podkreślił godnościowy, pozapłacowy aspekt ruchu strajkowego. Gdy pisał: „W sierpniowych dniach wiele słów nagle odżyło, nabrało wagi i blasku: słowo – honor, słowo – godność, słowo – równość [...]. Zaczęła się nowa lekcja polskiego. Temat lekcji: demokracja”. Laudator, opisując dorobek Kapuścińskiego, uwypuklił szczególnie trzy kręgi problemowe jego pisarstwa: analizę systemów totalitarnych (W. Pepliński wspominał m.in. o swoich doświadczeniach odbiorczych, gdy w *Cesarzu*, podobnie jak wielu ówczesnych intelektualistów, odnajdywał analogie do gierkowskiej satrapii); opis rozpadu systemów kolonialnych i tworzenia się niepodległych państw na obszarze Trzeciego Świata oraz autorefleksję na temat dziennikarstwa i środków masowej komunikacji.

Na ręce Ryszarda Kapuścińskiego depeşe gratulacyjne przesłali przedstawiciele władz państwowych, w tym m.in. Lech Wałęsa, Marszałek Senatu Longin Pastusiak, minister edukacji narodowej i sportu prof. Mirosław Sawicki, minister nauki i informatyzacji prof. Michał Kleiber, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego prof. Jerzy Bałzejowski, prezes Instytutu Pamięci Narodowej prof. Leon Kieres, poseł RP Maciej Płażyński oraz prezes Zarządu Polskiego Radia S.A. Andrzej Sieniewski, a także rektorzy wielu wyższych uczelni.

Wszystkie gdańskie wystąpienia Ryszarda Kapuścińskiego – podczas uroczystości nadania tytułu, w trakcie wykładu na Uniwersytecie Gdańskim oraz podczas debaty radiowej – przeniknięte były poczuciem autentycznej troski i odpowiedzialności za świat, którego jest komentatorem. W wykładzie doktorskim Kapuściński odwołał się do bohatera swoich ostatnich pisarskich doświadczeń, greckiego historyka Herodota, podkreślając mediacyjny charakter jego naukowego pisarstwa, ten walor, w którym poznanie (innej kultury) staje się instrumentem porozumienia. Wielokrotnie w komentarzach do uroczystości (tych oficjalnych i nieoficjalnych) padały stwierdzenia podkreślające ten Herodotowy, mediacyjny charakter pisarstwa samego Kapuścińskiego. Uniwersytecki wykład pt. *Świat, w którym żyjemy*, który odbył się następnego dnia (13 maja) w auli Wydziału Filologiczno-Historycznego UG (przy nadkomplecie publiczności, która zajmowała każdą wolną piędź podłogi) Kapuściński poświęcił przemianom globalizującego się świata, przede wszystkim – słabnącej roli państwa, którego erozja jest efektem zarówno procesów mikrostrukturalnych (oży-

wienie separatyzmów etnicznych), jak i makrostrukturalnych (wzrastającej roli globalnych instytucji pozapaństwowych: wielkich koncernów, ale także np. organizacji terrorystycznych). Podkreślał, iż dzisiejsze interakcje jednostek i instytucji społecznych odbywają się według „struktury sieci”, a nie według dawnej „struktury hierarchii”. Po wykładzie Ryszard Kapuściński spotkał się w uniwersyteckiej Księgarni „Literka” z czytelnikami swoich książek, i z dużą cierpliwością wytrzymał napór tłumu zainteresowanych jego pisarstwem, jakiego dawno nie pamiętały uniwersyteckie korytarze.

Podczas wieczornej, blisko godzinnej, transmitowanej na żywo debaty radiowej z udziałem trójmiejskich dziennikarzy oraz studentów dziennikarstwa, prowadzonej przez redaktor naczelną Radia Gdańsk Alinę Kietrys, próbowano zbliżyć się do odpowiedzi na pytanie: *Dziennikarstwo – zawód czy misja?* Kapuściński prezentował powszechnie akceptowane w środowisku dziennikarskim, ale nie zawsze realizowane zasady funkcjonowania w zawodzie. Najpierw wskazywał jednak na niekorzystny, zbyt daleko idący proces komercjalizacji mediów, wobec którego dziennikarska dążność do ustalenia i przekazania prawdy schodzi często na dalszy plan (za symptomaticzny uznał m.in. fakt, iż na czele mediów w większości przypadków nie stoją dziennikarze, ale biznesmeni). Zawód dziennikarza określał jako półfeudalny, związany z realizacją narzuconych zadań (przyrównywał go m.in. do statusu szewskiego czeladnika). W tym „bardzo ciężkim i niewdzięcznym zawodzie”, w zawodzie, „w którym nie ma dyplomów”, satysfakcję osiągnąć mogą jedynie ci, dla których jest to prawdziwe powołanie – „Nie róbcie tego zawodu, jeśli nie musicie”, mówił do zebranych młodych adeptów dziennikarstwa i słuchaczy, bez pasji bowiem nie można ukształtować dobrego dziennikarza. W ten pośredni sposób odpowiadał Kapuściński na pytanie zaproponowane przez organizatorów debaty. Zdecydowanych do realizacji dziennikarskiej profesji przestrzegał przed zbyt szybkim rutynizowaniem i zamykaniem się na doświadczenia, zniechęconych odtwórczą pracą namawiał do budowania drugiego warsztatu i ciągłego doskonalenia („w tym zawodzie nie można być od razu dobrym”).

Dla wszystkich zainteresowanych gdańskimi wydarzeniami, którzy nie mogli uczestniczyć w spotkaniach z Doktorem, ważną może okazać się informacja, iż Zakład Socjologii i Historii Dziennikarstwa UG, którym kieruje inicjator przedsięwzięcia, prof. Wiktor Pepliński, przygotował publikację będącą szczegółowym zapisem etapów przewodu doktorskiego, wszystkich wydarzeń, wykładów i spotkań związanych z nadaniem tytułu doktora h.c. „żyjącej legendzie polskiego i światowego reportażu”, Ryszardowi Kapuścińskiemu.

REVIEWS | **RECENZJE**
I NOTY
RECENZYJNE

MARCIN HALKIEWICZ

Marek Puwalski
**Prawo do prywatności osób
publicznych**

Marek Puwalski
Public persons right to privacy

Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa
„Dom Organizatora”, Toruń 2003, 216 s.

Prawo do prywatności, pomimo swej ugruntowanej już pozycji wśród chronionych dóbr osobistych, nie doczekało się w piśmiennictwie wyczerpującej analizy, która pozwoliłaby na ocenę całokształtu regulacji gwarantujących ochronę przed naruszeniami i zagrożeniami, wychodząc od przepisów prawa międzynarodowego, poprzez komparatystykę i uregulowania konstytucyjne, aż po płaszczyznę ustaw zwykłych. Na obraz współcześnie istniejącego prawa do prywatności, składają się zatem wycinkowe opracowania poszczególnych kwestii wchodzących w zakres tej tematyki. Można spotkać prace w pełni poświęcone pewnym aspektom prywatności ich autorzy koncentrowali się jednak tylko na jednym z elementów zagadnienia. Można również spotkać opracowania, w których temat prywatności wpleciony został w dyskusję nad innymi problemami natury prawnej. Kontekst zależny wymusza zatem szcątkowe

potraktowanie prawa do prywatności, bowiem z założenia ma ono jedynie służyć przekazaniu innych treści. Przykładem mogą być prace poświęcone problemowi dostępu do informacji publicznej, dyskusji nad wolnością prasy, tematyce ochrony danych osobowych w jej administracyjnoprawnym ujęciu. Wreszcie do prawa do prywatności odnosić się będzie piśmiennictwo analizujące w sposób ogólny ochronę dóbr osobistych. Prawo do prywatności pozostaje dobrem osobistym przez niektóre porządki prawne uznanym *expressis verbis* w drodze konstytucyjnej lub ustawowej, czasem jest jedynie wywodzone z innych norm przez orzecznictwo (nierzadko w ślad za wskazaniem doktryny).

Książka Marka Puwalskiego zatytułowana *Prawo do prywatności osób publicznych* nie stanowi kompleksowego ujęcia zagadnienia prywatności. Jest kolejną pozycją, która w sposób niemal szcątkowy przybliży obraz chronionego dobra. Autor konsekwentnie – w myśl tytułu opracowania – koncentruje swe rozważania na zagrożeniach i naruszeniach prywatności osób publicznych, które, pozostając w centrum zainteresowania opinii społecznej, narażone są na ingerencję z zewnątrz w ich osobiste, rodzinne życie, a nawet w sferę intymną. Nie pozostając odosobniony w swych twierdzeniach, autor dostrzegł wyraźny konflikt między ochroną prywatności osób publicznych a prawem do informacji i wolnością prasy. Zatem pryzmatem, przez który poddaje ocenie tytułowe dobro osób fizycznych, pozostaje pogodzenie (czy może raczej wyważenie) tych jakże ważnych w społeczeństwach demokratycznych praw i wolności. Odpowiedź na pytanie, gdzie przebiega nieprzekraczalna granica wyznaczająca zakres ich ochrony, nie jest łatwa, o ile w ogóle możliwa. Wszak ustawodawcy nie dają jasnego rozstrzygnięcia, orzecznictwo nadal ewoluuje, podejmując zaledwie próby usystematyzowania rozstrzygnięć, doktryna zaś bywa podzielona między zaciekłych zwolenników prymatu poszczególnych praw i wolności. Tym bardziej trudne jest to do ustalenia, gdy za bazę przyjąć komparatystyczny punkt widzenia, analizujący zróżnicowane zapatrywania w przedmiotowej sprawie kilku systemów prawnych.

Prawnoporównawczy charakter książki znajduje pokrycie w systematyce opracowania. Składa się ono z sześciu rozdziałów, z których pierwszy stanowi wprowadzenie do problematyki, trzy kolejne prezentują stanowiska prawa amerykańskiego, angielskiego oraz niemieckiego. Następny rozdział poświęcono charakterystyce ochrony prywatności osób publicznych w Polsce, a ostatni jest podsumowaniem, w którym autor podkreśla pojawiające się we wspomnianych systemach prawnych dyferencje i stara się wywieść, które rozwiązania wydają się najtrafniejsze.

W początkowych fragmentach książki autor definiuje pojęcie prawa do prywatności. Intuicyjnie prywatność wydaje się łatwa do zdefiniowania, w szczególności jeśli przyjmie się szeroki sposób definiowania, w którym prawo do prywatności postrzegane jest jako tradycyjne *right to be let alone*. Jednak w zakresie kwestii definiowania prawa do prywatności wchodzi również konieczność określenia, co jest tym prawem chronione. I ten aspekt jest już trudniejszy do omówienia, po dziś dzień

bowiem nie ma jasno wypracowanych reguł co do kwalifikacji pewnych okoliczności i stanów faktycznych do sfery prywatnej życia osób fizycznych. Znaczącą rolę będzie odgrywać orzecznictwo dokonujące raz po raz ocen stanów faktycznych i przyznające im ochronę lub jej odmawiające wskutek braku przejawu obiektywnej kwalifikacji naruszenia chronionej sfery. Prezentacji sposobu rozumienia prywatności służy wskazanie przez Autora na istniejące liczne definicje w piśmiennictwie amerykańskim. Nie stanowią one *novum* w stosunku do *right to be let alone* wypracowanego przez S.D. Warrena i L.D. Brandeisa, stanowią raczej jego konkretyzację. Słusznie Marek Puwalski uznał, że Stany Zjednoczone są kolebką tej tematyki i tamtejszemu szerokiemu definiowaniu należy się prymat. Pogląd ten jest powszechnie przyjęty, a sformułowania amerykańskiego piśmiennictwa są przytaczane przez doktrynę również powszechnie.

Genezy samej prywatności autor dopatruje się jednak już w czasach starożytnych. Jakkolwiek nie sposób odmówić mu racji, to trzeba dostrzec, że w piśmiennictwie niezmiernie rzadko znaleźć można odniesienie do zdarzeń wcześniejszych niżli artykuł Warrena i Brandeisa z 1890 roku.

W rozdziale wprowadzającym znalazło się również miejsce dla zdefiniowania osoby publicznej. To pod kątem tych osób będzie przebiegać analiza tytułowego zagadnienia. Wreszcie autor wskazuje na wspomniany już wyżej konflikt między zasadniczymi prawami i wolnościami: prawem do prywatności oraz wolnością prasy.

Rozdział drugi to wskazanie na, jakże różne od europejskiego, postrzeganie prywatności osób publicznych w prawie amerykańskim. Pomimo iż Stany Zjednoczone dały początek wyróżnieniu tego prawa jako dobra o charakterze samoistnym, to w chwili obecnej orzecznictwo mające tam zasadnicze znaczenie (jest to przecież system *common law*) nieczęsto przyznaje ochronę osobom publicznym – zaledwie w przypadkach ujawnienia faktów o najwyższym stopniu intymności. Jak stwierdza autor, prawo do informowania społeczeństwa uznane zostało za ważniejsze niż prywatność osoby publicznej. Prawo amerykańskie obok osób publicznych „powszechnie znanych” wprowadza kategorię osób publicznych „wbrew woli”, co oznacza, że niejako przy okazji zdarzeń, które budzą społeczne zainteresowanie, pozostając w ich centrum, stają się osobami publicznymi i z tego tytułu uzasadnione jest wkroczenie w ich prywatność, lecz tylko w stopniu ograniczonym bezpośrednim związkiem z tymże zdarzeniem i w nieodległym od niego czasie.

W prawie amerykańskim prywatność wyraża się również w woli pozostawania w odosobnieniu i samotności oraz w wolności od przedstawiania w fałszywym świetle. Stąd naruszeniem prywatności nawet osoby publicznej będącej powszechnie znaną jest „wtargnięcie” w sytuację, w której osoba mogła w sposób uzasadniony oczekiwać poszanowania prywatności. Zaskakujące jest, iż narusza prywatność samo wtargnięcie (podśłuch, zdjęcie przy pomocy teleobiektywu, śledzenie) i ono jest piętnowane, nie natomiast publikacja pozyskanych w ten sposób informacji (o ile mogą być one przedmiotem społecznego zainteresowania). Naruszeniem prywatno-

ści jest także publikacja materiału przedstawiającego osobę w fałszywym świetle w związku z nieścisłościami lub nieprawdziwością podanych informacji (informacje te nie mają jednak charakteru zniesławiającego).

Na zakończenie rozdziału drugiego Puwalski prezentuje wyróżnione przez orzecznictwo sądów amerykańskich *right of publicity*, które jest przejawem komercyjnego traktowania imienia i wizerunku (rozpoznawalnego głosu, sposobu mówienia, sylwetki, *image*, charakterystycznych powiedzonek). Powszechna rozpoznawalność coraz częściej postrzegana jest jako towar, który może być komercyjnie wykorzystywany przez osobę powszechnie znaną. Nie zawsze można *right of publicity* odróżnić od *right to privacy*, stąd nie można uznać, iż to pierwsze stanowi już niezależne chronione dobro. Do rzadkości należą regulacje stanowe przyznające mu samoistny charakter (Illinois Right of Publicity Statute z 1998 r.), lecz orzecznictwo zgodnie już przyjęło, że pewne aspekty osobowości mają swą wartość komercyjną i podlegają ochronie nie tylko w kontekście krzywdy psychicznej, ale również straty materialnej.

Przedmiotem trzeciego rozdziału stała się ochrona prywatności w prawie angielskim. W systemie prawa *common law* to orzecznictwo wypracowało pewne zasady przyznawania ochrony stanom faktycznym dotyczącym życia prywatnego osób powszechnie znanych. Do roku 1998 prawo angielskie nie знаło ogólnego prawa do prywatności. Ochrona tej sfery następowała przy wykorzystaniu instytucji *trespass* (wkroczenie na cudzy teren bez zgody właściciela), *nuisance* (naprzykrzanie się) lub *breach of confidence* (naruszenie zaufania lub poufności). Poniekąd ochrona prywatności przy wykorzystaniu tych instytucji odbywała się zaledwie „przy okazji” ochrony innych dóbr. Sytuacja prawna uległa zmianie wraz z przyjęciem w 1998 r. przez parlament *Human Rights Act* i *Data Protection Act*. Zgodnie z przepisami pierwszego z aktów do wewnętrznego porządku prawnego Wielkiej Brytanii wprowadzono normy Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Dopiero od tamtej pory sądy brytyjskie mogą powoływać się wprost na zagwarantowane w prawie międzynarodowym prawa i wolności, uwzględniając dorobek orzecznicy Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz Komisji Praw Człowieka, a ustawy parlamentu brytyjskiego oraz przepisy wykonawcze muszą być interpretowane w sposób zgodny z Konwencją (w aspekcie prywatności art. 8, w konflikcie z wolnością wypowiedzi oraz prasy – art. 10). Zatem do systemu wprowadzono nową instytucję zwaną *breach of privacy*, dla której *Human Rights Act* stworzył gwarancję polegającą na możliwości żądania niezwłocznego wydania przez sąd zarządzenia tymczasowego o zakazie publikacji (*interim injunction*) do czasu wydania wyroku (żądanie może być wnoszone nawet telefonicznie). Instrumentalne, niedostatecznie uzasadnione stosowanie wspomnianej instytucji prowadziłoby do nadmiernego osłabienia wolności prasy, która wskutek zakazów publikacji zmuszona byłaby np. do wstrzymania sprzedaży całego nakładu bieżącego numeru czasopisma. Dlatego orzecznictwo wypracowało zasady stosowania *interim injunction*, zalecając jego ostrożne wdrażanie.

Autor dość obszernie analizuje trzy sprawy rozpatrywane przez sądy angielskie (sprawa Michael Douglas v. Hello w dwóch odsłonach; A v. B & C; Naomi Campbell v. Mirror Group Newspapers). Jakkolwiek sprawy te niosą wiele informacji na temat zapatrywania sądów angielskich na prawo do prywatności, to czynią jednak rozdział pracy zbyt kazuistycznym.

Autor przywołuje również inicjatywę brytyjskiego środowiska dziennikarskiego, które przygotowało *Code of Conduct*, czyli swoisty kodeks etyki zawodowej. Wagę jego uregulowań dla tezy opracowania należy oceniać przy uwzględnieniu konkretnych zapisów, wedle których każde naruszenie życia prywatnego, na które osoba nie wyraziła zgody, musi być uzasadnione; uznano za niedopuszczalne fotografowanie osób znajdujących się w miejscach prywatnych przy użyciu obiektywów o dalekim zasięgu. Za miejsca prywatne uważa się te, w których rozsądnie można oczekiwać poszanowania prywatności.

Rozdział czwarty wprowadza nas w odmienny sposób widzenia prywatności, modelowy według autora spośród do tej pory wymienionych, czyli w prawie niemieckim. Abstrahując od koncepcji ogólnego prawa osobowości, w którego zakresie mieściłaby się prywatność jako jeden z przedmiotów ochrony, duże znaczenie należy przypisać wypracowaniu metody „ważenia dóbr i interesów” stosowanej przez sądy rozstrzygające konflikt między prywatnością a uzasadnionym zainteresowaniem społecznym (wolnością prasy). Im bardziej informacja bliższa „jądru osobowości” (im bardziej intymna), tym ważniejszy interes musi uzasadniać jej publikację.

Osoby publiczne w prawie niemieckim nazywane są osobami historii współczesnej (*Personen der Zeitgeschichte*). Z uwagi na sposób, w jaki zapisały się w tej historii (rozpoznawalność, dokonania, pełnione funkcje, status społeczny) wyróżnić można absolutne (*absolute*) oraz względne (*relative*) osoby historii współczesnej. Autor przytaczając orzecznictwo, egzemplifikuje kategorie względnych osób historii współczesnej: ofiary przestępstw i wypadków, partnerzy i członkowie rodzin absolutnych osób historii współczesnej, adwokaci i sędziowie w słynnych procesach, przestępcy. Podkreśla się, że kwalifikacja osoby do grupy *absolute Personen der Zeitgeschichte* nie zwalnia sądów z obowiązku wyważania pomiędzy interesem ogółu i osoby, której dotyczy prezentowana informacja (*Interessenabwägung*). Szczegółowe omówienie wielu spraw sądowych, których przedmiotem było prawo do prywatności księżnej Karoliny z Monako znów prowadzi do zbyt kazuistycznej oprawy.

Przedmiotem analizy w rozdziale czwartym staje się stanowisko prawa polskiego w kwestii ochrony prywatności osób publicznych. Autor skupia swą uwagę na regulacjach ustawodawstwa zwykłego, wcześniej jednak przytaczając odnośne przepisy Konstytucji RP i odwołując się do orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego. Puwalcki sięga do podstawowej literatury nawiązującej do tematu, tj. do prac autorstwa A. Kopffa, A. Szpunara, B. Kordasiewicza, M. Safjana, S. Rudnickiego. Przytacza liczne orzecznictwo: od Sądu Najwyższego po przez wyroki Sądów Apelacyjnych, aż po najniżej sytuowane orzeczenia Sądów Okręgowych (wcześniej Sądów Wojewódz-

kich). Prezentacja orzecznictwa pozwala poznać sposób definiowania osób publicznych w polskim systemie prawa. Autor zaledwie wymienia środki prawne przysługujące osobie, której prawo do prywatności zostało naruszone lub zagrożone działaniem osoby trzeciej.

Marek Puwalski wskazuje, że powszechnie obowiązujące przepisy ustawowe mogą czynić wyłom od konstytucyjnie zagwarantowanej ochrony prywatności. Musi się to odbywać przy wypełnieniu przesłanek określonych w art. 31 ust. 3 Konstytucji RP. Takimi właśnie ingerencjami w sferę prywatną poprzez akt normatywny są przepisy zobowiązujące niektóre osoby publiczne do składania oświadczeń majątkowych czy oświadczeń lustracyjnych. Egzekwowanie tych obowiązków jest niewątpliwie naruszeniem prywatności, jednak nie ma przymiotu bezprawności, stanowi wszak działanie w ramach porządku prawnego.

W podsumowaniu stanowiącym ostatni rozdział książki znalazło się miejsce na wnioski. Słuszne pozostają twierdzenia autora, iż pogodzenie dwóch współzawodniczących praw (wolności) musi następować na etapie orzecznictwa, które przy użyciu obiektywnych kryteriów ma poddać ocenie wiele elementów stanu faktycznego. Chodzi tutaj o rodzaj naruszonej sfery (prywatna, intymna), dotkliwość ingerencji, aktualność i prawdziwość informacji, wartość społeczną i cel publikacji, wagę interesu publicznego oraz stopień jego realizacji, związek między działalnością publiczną a informacją, ewentualne posiadanie przez naruszającego zgody uprawnionego na ujawnienie pewnych informacji (zakres tej zgody). Rzeczywiście polskie sądy dokonują wyważania konkurujących ze sobą wartości, tak jak wypracowała to doktryna niemiecka, jakkolwiek uzasadnienia wyroków nie zawsze wyrażają wprost wspomnianą zasadę.

Autor wyprowadził również wniosek, iż w niedługim czasie prawo polskie stanie przed koniecznością zmiany prowadzącej do uznania wartości materialnej pewnych aspektów osobowości i przyznania im ochrony również po śmierci osoby, której one dotyczą (w chwili obecnej dobra osobiste są ściśle powiązane z osobą i prawa do ich ochrony wygasają z chwilą śmierci).

O ile rozdziały, opowiadające o stanowiskach systemów prawnych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Niemiec w kwestii ochrony prywatności osób publicznych, wypełniają pewną lukę w piśmiennictwie na ten temat, o tyle rozdział poświęcony regulacjom krajowym nie wnosi nic nowego do tego, co w doktrynie już zostało podniesione i wypracowane. Zasadniczo pracę M. Puwalskiego można uznać za książkę atrakcyjną z uwagi na komparatystyczne podejście do tematu, czego do tej pory nikt jeszcze się nie podjął. Pamiętamy wprowadzić wysiłek A. Szpunara włożony w prawnoporównawczą analizę ochrony dóbr osobistych, jednak nie dokonano jej w kontekście jednego dobra, jakim pozostaje prawo do prywatności, a już w szczególności nie bazowała ona na ochronie osób o statusie powszechnej rozpoznawalności.

IWONA ALEKSANDROWSKA

Iwona Hofman
**Ukraina, Litwa, Białoruś
w publicystyce paryskiej
„Kultury”**

Iwona Hofman
The Ukraine, Lithuania and Belarus
in the publications of the Paris
"Kultura"

„Forum Naukowe”, Poznań 2003, 322 s.

Z książką Iwony Hofman *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej „Kultury”* mam problem. Z jednej strony jest ona bardzo rzetelna, o czym świadczyć może choćby bibliografia publikacji wykorzystanych w pracy. Składają się na nią liczne opracowania dotyczące zarówno „Kultury”, jak i historii Europy Środkowo-Wschodniej. Jeśli chodzi o samą zawartość miesięcznika, autorka bierze pod uwagę nie tylko duże, programowe teksty publicystyczne, ale też wszelkie formy pojawiające się na jego łamach, m.in. recenzje książek, kroniki, noty redakcyjne. Analizuje również profil wydawanych przez Instytut Literacki pozycji z uwzględnieniem dzieł literatury pięknej, wychodząc tym samym poza zakres swej pracy. Układ publikacji jest przejrzysty. Pierwszy rozdział dotyczy genezy koncepcji ULB. Autorka analizuje w nim stanowiska różnych środowisk emigracyjnych dotyczące pojałtańskich granic Polski i jej statusu. Przywołuje przedwojenną działalność Jerzego Giedroycia w okresie redagowania „Buntu Młodych” i „Polityki”. Píše wreszcie o przełomowych, powojennych deklaracjach i działaniach zespołu „Kultury” dotyczących omawianej kwestii.

W rozdziale drugim Hofman omawia teksty poruszające problematykę wschodnią, uznając je za „deklaracje programowe” pisma. Są to artykuły Juliusza Mieroszewskiego, Józefa Łobodowskiego, notatki Redaktora, kroniki, recenzje oraz przeglądy prasy. Rozdział kolejny wbrew nazwie („Trudna historia Kresów Wschodnich Polski”) traktuje przede wszystkim o okresie międzywojennym i programach środowisk politycznych oraz skutkach ich działań w owym czasie. Hofman pisze w nim też o powojennych ujęciach problematyki na łamach „Kultury” i wizjach kresów w polskiej literaturze pięknej, odwołując się do stanowiska redakcji wobec polityki wschodniej prowadzonej przez III RP. Następne rozdziały poświęcone są każdemu państwu regionu z osobna, włączając Rosję, która choć nie należy do obszaru ULB, to łączy się z nim w sposób nierozzerwalny. Autorka, doceniając wagę stosunków polsko-ukraińskich w publicystyce „Kultury”, przeznaczona na tę kwestię osobny rozdział „Polska – Ukraina przed strategicznym partnerstwem”. Pisze w nim m.in. o działalności diaspory ukraińskiej na Zachodzie i jej reperkusjach na łamach miesięcznika oraz o tekstach poruszających współczesne problemy stosunków polsko-ukraińskich.

W zakończeniu pracy autorka próbuje zanalizować zakres oddziaływania pisma w Polsce i na Wschodzie oraz rolę, jaką odegrała „Kultura” i Jerzy Giedroyć osobiście w kształtowaniu się aktualnej polityki polskich władz.

Wydawałoby się, że nic dodać nic ująć, a jednak czegoś mi w tej pracy brak. Brak mi, że użyję niemodnego słowa, ducha. Bo tak jak polityka to nie tylko szereg konkretnych działań w wykonaniu konkretnych jednostek, ale także idea, tak i paryskiej „Kultury” nie można rozpatrywać tylko jako pisma tworzącego doktryny polityczne. Jego perspektywa jest o wiele szersza, jest perspektywą historii idei. Jeden przykład: w rozdziale dotyczącym genezy koncepcji ULB autorka przytacza mnóstwo informacji o wystąpieniach, tekstach, deklaracjach emigrantów. Pisze np. o Europejskiej Radzie Łączności. Czy ktoś to jeszcze pamięta? W natłoku danych ginie zasadniczy grunt dla wykrystalizowania się koncepcji w kręgu „Kultury”. A przed II wojną światową tworzył go program federacjonizmu Józefa Piłsudskiego, zwany też ideą Polski Jagiellońskiej, która była szerzona na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”. Jerzy Giedroyć współpracował z redaktorem naczelnym tegoż pisma, Włodzimierzem Bączkowskim, wydając jego książkę *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*. Na łamach „Kultury” wspomniane idee obecne były w sposób wyraźny. Juliusz Mieroszewski przywoływał je bardzo często. W kontekście straconych szans przeszłości tak opowiadał się na przykład za Rzecząpospolitą Trojga Narodów z przywilejami dla Tatarów: „Trzeba było kreować wielkiego hetmana Kozaków i Ukrainie dać całkowitą autonomię. Trzeba było kreować hetmana tatarskiego – z buławą, z buńczukiem, o statusie równym wszystkim innym hetmanom. Gdyby polscy Tatarzy traktowani byli za żołnierzy z otwartą drogą do szlachectwa – kto chciałby służyć chanowi, który traktował ich jak niewolników? Lecz dla Kozaka czy Tatarra istniała tylko jedna droga do nobilitacji, a mianowicie całkowita polonizacja”¹.

¹ J. Mieroszewski, *Może zdarzyć się i tak*, „Kultura” 1970, nr 4, s. 47, 48.

Swoiście rozumiana idea jagiellońska na łamach „Kultury” miała swych rzeczników: Józefa Łobodowskiego, Pawła Hostowca, Kazimierza Okulicza. Ten ostatni tak ewokował jej wartości: „Czyż naprawdę wyschły doszczętnie żywotne soki cywilizacji jagiellońskiej? Czy ma ona bezpowrotnie odejść w sferę archeologii? Nie odważyłbym się wydać takiego wyroku i nie myślę, aby chciał to uczynić Hostowiec. Obecny stan rzeczy na ziemiach Rzeczypospolitej nie jest rzeczywistością rzeczywistą. Rzeczywistość została tam przemocą postawiona na głowie i wróci samorzutnie do postawy naturalnej, skoro tylko odpadnie przymus. [...] Niwelujący wszystko przymus hamuje dziś na wschodzie Europy naturalny proces wyżycia się i dojrzewiania narodów cywilizacyjnie pokrewnych do idei braterstwa kultur i politycznego solidaryzmu. Mimo to nie potrwa zapewne on tak długo, jak to było na zachodzie, bo w 2 poł. XX wieku przymus jako metoda, a sojusz komunizmu z nacjonalizmem jako treść to krucha konstrukcja polityczna. Tym bardziej ważnym jest przechowanie przez okres wiatrów wstecznych zrębów myśli jagiellońskiej w piśmiennictwie, w sztuce i w sercach jej wyznawców na szerokim świecie”².

Iwona Hofman najwyraźniej nie przywiązuje wagi do wymienionych koncepcji. Giną one w natłoku mniej znaczących informacji i wypowiedzi, których głębiej nie analizuje. Tak czyni nawet w wypadku ważkich tez, jak na przykład tej postawionej przez Janusza Korka, pozostawiając ją bez komentarza: „J. Korek twierdzi, że pomiędzy programami obu pism („Polityki” i „Kultury” – I.A.) zachodzą ostrożne analogie budowane na niezmiennym poglądzie J. Giedroycia, że siłą Polski jest wspólny potencjał narodów zagrożonych imperializmem rosyjskim i niemieckim. Koncepcje federacji i pasa neutralnego lansowane w „Kulturze” w latach 50. i 60. wywodzą się z idei międzymorza, zaś projekt ULB nawiązywał do idei jagiellońskiej Piłsudskiego”³.

Dla Iwony Hofman ULB to tylko koncepcja polityczna zakładająca pewne prawa w dziedzinie kultury, oświaty i religii narodów zamieszkałych wspomniany obszar. Takie traktowanie teorii jest jednak jej zubożeniem. ULB nie można rozpatrywać w oderwaniu od innych koncepcji jej autora, Juliusza Mieroszewskiego, koncepcji tym razem o charakterze abstrakcyjnym i psychologicznym. Mam na myśli teorie modeli historycznych narodów i *immaterial plus* – niematerialnej wartości dodatkowej w polityce.

Każdy naród, zdaniem publicysty, funkcjonuje według modelu historycznego, który to model ma wymiar psychiczny i abstrakcyjny. Pozostaje on w pewnym związku z charakterem narodowym i ukształtowany został w wyniku wielowiekowych warunkowań geopolitycznych. Model historyczny stanowią uniwersalne wzory zachowań, obowiązujące w danym społeczeństwie, powiązane z jego hierarchią wartości, wierzeniami, zwyczajami, wizją świata, przekonaniami dotyczącymi siebie i innych narodów, oraz określające formę systemów społeczno-politycznych. Polski model – twierdzi Mieroszewski – jest totalitarny, a zatem archaiczny i powinniśmy go zmienić.

² K. Okulicz, *O Łobodowskim i o cywilizacji jagiellońskiej*, „Kultura” 1962, nr 3, s. 111–112.

³ I. Hofman, *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Poznań 2003, s. 27.

Zmiana modelu to zarazem zmiana postawy. Częścią tej wielkiej „reformy zakonu polskości” jest w wizji publicysty koncepcja ULB. Jej istotna składowa – przyznanie prawa do samostanowienia narodom Ukrainy, Litwy i Białorusi – była w zamierzeniu i realizacji warunkiem zasadniczym wykreowania się nowej polskiej postawy. Postawa ta polega miała na umiejętności odczuwania wspólnoty losu ze wschodnimi sąsiadami. Hofman o teorii modeli historycznych nie wspomina.

Autorka nie pisze też o *immaterial plus*, a tymczasem Mieroszewski często podkreśla jej wagę w stosunkach międzynarodowych. Jego zdaniem, bez niematerialnej wartości dodatkowej każda polityka jest „przyziemna, filisterska, niezadowolająca” i staje się zwykłym politykierstwem. *Immaterial plus* stanowi o wielkości kultury, jest wizją, do której ma prawo dążyć każdy naród. Jej przyszłościowy charakter stanowi sens trwania narodu i społeczeństwa. Tworzą ją wartości wyższego rzędu. W XX wieku szukać ich należy w prawie każdego narodu do samostanowienia (pod względem państwowym, ustrojowym i kulturalnym), realizowanym na terytorium etnicznym. Nacjonalizm – powiada Mieroszewski – nie może oznaczać niczego więcej, lecz nie może też oznaczać niczego mniej. Wielkość narodu mierzy się w ostatecznym rozrachunku jego przydatnością dla innych, tzn. rolą, jaką odgrywa w społeczności narodów. *Immaterial plus* dla Polski to nie tylko niezależność i demokratyczny ustrój, te wartości ważne są bowiem dla samych Polaków. Znaczenie i rola Polski w Europie zależą będzie od tego, w jakim stopniu będzie ona potrzebna narodom Środkowo-Wschodniej Europy, a zatem polskim etosem i „niematerialną wartością dodatkową” powinna być misja łagodzenia konfliktów w tej części kontynentu. Temu służyć ma szczególny stosunek do sąsiadów: przyznanie prawa do samostanowienia narodom Ukrainy, Litwy i Białorusi z uwzględnieniem praw mieszkańców Wilna i Lwowa, czyli koncepcja ULB oraz domaganie się wolności dla wszystkich innych ciemiężonych narodów.

Rozpatrywania koncepcji ULB w kontekście teorii *immaterial plus* w książce Iwony Hofman zabrakło. Zabrakło też zbadania relacji między wspomnianą koncepcją a innymi wysuwanyymi przez zespół „Kultury” projektami: federacji środkowo-wschodnio-europejskiej oraz pasa neutralnego.

Problematyki krajów obszaru ULB Hofman nie oświetla również inną wielką ideą w historii kultury polskiej, jaką był prometeizm wraz z jego moralnym aspektem wolności. Tymczasem Juliusz Mieroszewski w programowym niejako artykule *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB* stwierdza: „Idea samostanowienia i wolności dla pobratymczych narodów oddzielających nas od Rosji – z równoczesnym szczerym zrzeczeniem się jakichkolwiek planów imperialistycznych, do których to planów zaliczyć należy nadzieję ułożenia się z Moskwą ponad głowami i kosztem owych narodów – tak pojęty program mógłby przywrócić polskiej polityce niepodległościowej wysoki motyw moralny, którego dziś jej nie dostaje. [...] Powinniśmy wrócić do Mickiewicza. On lepiej i prawdziwiej niż my rozumiał słowo „wolność” i moralny tego słowa wymiar”⁴.

⁴ J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, „Kultura” 1974, nr 9, s. 14.

W tym kontekście brak *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Adama Mickiewicza w bibliografii dołączonej do pracy Iwony Hofman wydaje się znaczący. A była to przecież jedna z pierwszych publikacji Instytutu Literackiego, jeszcze w okresie włoskim, w 1946 r. Nieprzypadkowo Jerzy Giedroyc przyjął najwyższe odznaczenia Belgii, Estonii, Francji, Litwy, Rumunii, konsekwentnie zaś odmawiał wyróżniania rodzimymi laurami: Orderem Orła Białego i Wielką Wstęgą Polonia Restituta. Było to spowodowane przekonaniem nieustannie go cechującym, że od rodaków trzeba wymagać więcej pod względem moralnym i duchowym, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunek do wschodnich sąsiadów.

Na pracę Iwony Hofman składa się ogromna wyliczanka dokumentów, w których podejmowane są kwestie obszaru ULB, ale bez wyraźnego pogłębienia problematyki. Jest mnóstwo cytatów, przytoczeń, lecz brakuje ich twórczego zinterpretowania. Autorka wykonała iście benedyktyńską pracę, zaznajamiając się z wieloma dokumentami i publikacjami. Ma ona jednocześnie dynamiczny styl pisania. To zaleta, ale w tej szybkiej wyliczance faktów i cytatów nie jest precyzyjna i dokładna. O wydanej przez Instytut Literacki antologii poezji ukraińskiej *Rozstrzelane odrodzenie* pisze następująco: „Tytuł stał się symbolem dla inteligencji rosyjskiej, czytelną oznaką wspólnoty dziejów zniewolonych narodów. Przełamywał antypolskie i antyukraińskie nastroje. Posługując się pewną metaforą, można powiedzieć, że opublikowanie *Rozstrzelanego odrodzenia* otworzyło nową perspektywę wzajemnego zrozumienia, doprowadziło do historycznego sukcesu, tzn. podpisania w 1977 r. deklaracji w sprawie niepodległości Ukrainy i innych republik związkowych sygnowanej nazwiskami dysydentów rosyjskich”⁵.

Autorka przecenia rolę owego tomu poezji. Do podpisania wymienionej deklaracji prowadziło wiele dróg i wiele wysiłków Jerzego Giedroycia, których celem było zbliżenie i kontaktowanie ze sobą przedstawicieli emigracji środkowo-wschodnio-europejskich. Problematyka ukraińska jeszcze przed wydaniem antologii była obecna na łamach „Kultury”. Szkice i eseje o literaturze tego kraju pisał Józef Łobodowski, w publicystyce zaś regularnie wypowiadał się Bohdan Osadczyk. Państwa Środkowo-Wschodniej Europy były przedmiotem refleksji ośrodka w Maisons-Laffitte jako element licznych projektów federacji, pasa neutralnego, a nawet Brygad Środkowo-Wschodnio-Europejskich. W języku Puszkina redakcja wydała też numer specjalny „Kultury” poświęcony Rosji. Suma wszystkich tych działań, a nie sama antologia poezji dała efekt w postaci podpisania przez emigrantów wspólnej deklaracji w sprawie niepodległości republik należących do ZSRR.

Iwona Hofman bezkrytycznie przyjmuje za swój pogląd Jerzego Giedroycia dotyczący polskiej polityki wschodniej prowadzonej przez władze III RP. Opinie Redaktora w tej sprawie, jak wiadomo, były kontrowersyjne i może należałoby zachować dystans badawczy w poruszanej kwestii: „Krytycznie ocenił Jerzy Giedroyc niekonsekwentną, niespójną politykę wschodnią Polski, w tym: niekompetencję ambasadorów

⁵ I. Hofman, *dz. cyt.*, s. 277–278.

na Białorusi i Litwie, pominięcie prezydenta Litwy w zaproszeniu na forum łańcuckie, demontaż kopuły kościoła św. Teresy w Przemyślu, brak reprezentacji rządowej w święcie na Górze Grabarce, akceptowanie rewizjonistycznych wystąpień Polaków na Litwie, a przede wszystkim zapominanie w drodze do NATO i UE o aspiracjach Ukrainy i krajów bałtyckich”⁶.

Pracę Iwony Hofman traktować należy jako kompendium wiedzy o problematyce krajów: Ukrainy, Litwy, Białorusi w szerokim kontekście paryskiej „Kultury”. Jest to wiedza o tekstach, wydarzeniach i działaniach, nie pogłębiona jednak ich twórczą interpretacją. Autorka nie wychodzi poza tezy już postawione.

⁶ *Tamże*, s. 52.

ALICJA JASKIERNIA

Media a integracja europejska. Pod red. Teresy Sasińskiej-Klas i Agnieszki Hess

The media in view of European
integration. Ed. by Teresa Sasińska-
-Klas and Agnieszka Hess

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Kraków 2004, 198 s.

Recenzowana książka jest dziełem zbiorowym, napisanym w przeważającej mierze przez pracowników Wydziału Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Podejmuje problematykę nad wyraz aktualną. W dniu 1 maja 2004 r. Polska stała się członkiem Unii Europejskiej. W sposób naturalny zwiększa to zapotrzebowanie na publikacje, przedstawiając poszczególne aspekty procesu integracji europejskiej. Z tego punktu widzenia podjęta w pracy analiza jest jak gdyby pomostem między okresem przygotowań do członkostwa, gdzie tego typu prace służyły rozpoznaniu tego, co nas czeka w UE, i rzutowały na kształtowanie się naszej gotowości do członkostwa, a okresem, gdy pojawią się pierwsze doświadczenia Polski już jako członka UE.

Pracę rozpoczynają dwa studia prezentujące generalne problemy mediów masowych. Tomasz Goban-Klas¹ nawiązał do trzech fundamentalnych transformacji, jakie

¹ *Polska chata w globalnej wiosce*, s. 9–14.

dokonują się w Polsce i w większości, poza Maltą i Cyprzem, krajów kandydujących do UE. Pierwsza, zwana *transformacją ustrojową*, czyli przejściem od realnego socjalizmu do socjaldemokratycznego kapitalizmu, nie została jeszcze zakończona – mimo budowy podstaw wolnego rynku i praw demokratycznych. Druga, na której skoncentrował się autor, to następująca od początku lat dziewięćdziesiątych XX w. *transformacja integracyjna* – harmonizacja prawna, gospodarcza i polityczna Polski ze Wspólnotami Europejskimi. Wreszcie trzecia, dotycząca nie tylko Polski, ale i krajów Unii Europejskiej, to *transformacja modernizacyjna*, zwana też *globalizacyjną*, czyli sprostanie wysoce konkurencyjnej gospodarce światowej oraz rozwijanie globalnej cywilizacji informacyjnej. UE jest świadoma wyzwań współczesności, związanych z tworzeniem się „społeczeństwa globalnej informacji”. Słynny raport komisarza Bangemanna z 1994 r. mówił, że dyfuzja nowych technologii na wszystkich poziomach życia ekonomicznego spowoduje transformację społeczeństwa w „społeczeństwo informacyjne”, prowadząc do „przenoszenia” części aktywności ludzkiej, jak praca, rozrywka, kontakty z instytucjami, nauczanie, handel, finanse, do cybersprzestrzeni. Czym jednak jest społeczeństwo informacji, czy już gdzieś istnieje, jak daleko nam do niego, w którym kierunku należy podążać? – pyta autor (s. 11), prezentując w odpowiedzi działania Unii dotyczące wspomaganie społeczeństwa informacyjnego. Wskazał też na największe problemy integracji Polski z Unią w dziedzinie SI: brak kompleksowej narodowej strategii, bariery edukacyjne, bariery technologiczne, nikłe inwestycje w sferze badań, trudności we współpracy z UE w zakresie umiejętności przygotowania projektów (s. 13).

Generalne problemy podjął też Romana Bartoszcze². Przeanalizował on różne teorie oddziaływania mediów i podkreślił, że „współczesne hipotezy odbioru mediów masowych odrzucają koncepcję wszechmocy mediów, ale nie zaprzeczają wpływowi środków komunikowania masowego na odbiorców” (s. 20). W tym kontekście autor odnotował, na tle polskich doświadczeń poprzedzających referendum akcesyjne, że biorąc pod uwagę ilość czasu antenowego poświęconego problemom integracji, wielkość oraz liczbę artykułów, billboardy, ulotki oraz apele osobistości, rezultaty oddziaływania były niewielkie. Píše w związku z tym: „Nie można zakładać, że jakakolwiek kampania wywoła całkowitą zmianę przekonań odbiorców, że można w sposób bezpośredni i prawie natychmiastowy spowodować pojawienie się nowych zachowań oraz opinii” (s. 22).

Wokół zarysowanych tu dylematów koncentrują się analizy podjęte w zbiorze. Część pierwsza, zatytułowana *Systemy medialne wybranych państw europejskich*, zawiera zarówno omówienie podstaw prawnych kształtowania się europejskich systemów medialnych, w nawiązaniu zwłaszcza do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, podpisanej w 1950 r. i rozwijającej jej postanowienia działalności Europejskiego Trybunału Praw Człowieka³, jak też *case studies*, prezentujące systemy medialne w poszczególnych państwach. Nie zastosowano tu jednolitej me-

² *Rola komunikowania masowego*, s. 15–25.

³ R. Bartoszcze, *Europejskie systemy medialne (wprowadzenie)*, s. 29–32.

todologii, co powoduje, że poszczególne studia mają zróżnicowany charakter. Obok klasycznej prezentacji rynku medialnego w Wielkiej Brytanii⁴, mamy studium eksponujące, w ujęciu francuskim, rolę mediów regionów⁵. Z kolei media włoskie zostały ukazane przez pryzmat fenomenu Silvio Berlusconi⁶. Inni autorzy sięgnęli natomiast po metodę porównawczą, dzięki czemu otrzymaliśmy analizy rynków medialnych Niemiec i Austrii⁷, a także charakterystykę reformy medialnej w Polsce, Czechach i na Słowacji⁸.

Trudno jednoznacznie ocenić, czy ten wybór problemów był wynikiem świadomie założonego planu, czy po prostu nawiązywał do zainteresowań badawczych autorów. Powstał jednak interesujący zestaw studiów, ukazujących z jednej strony wielobarwność systemów medialnych, występujących zarówno w państwach członkowskich Unii, jak i tych, które dopiero zabiegały o jej członkostwo, z drugiej zaś wyraźne występowanie tendencji globalizacyjnych lub stanowiących istotne kroki w kierunku europejskiego społeczeństwa informacyjnego. Wspólnym mianownikiem – jak podkreśliła to w *Słowie wstępnym* Teresa Sasińska-Klas (s. 7) – jest oparcie się na jednolitych standardach wynikających z systemu demokratycznego. Różnice wynikają natomiast m.in. z odmienności rozwoju historycznego, kultury, poziomu gospodarczego, wykształcenia społeczeństw, stopnia urbanizacji, podziałów religijnych i społecznych.

Można jedynie postawić pytanie: jakie są granice tych europejskich standardów? Agnieszka Hess, na przykładzie doświadczeń Austrii oraz wschodnioniemieckich landów RFN, dostrzega (s. 92), że stosowanie europejskiej polityki medialnej przebiega „w zależności od specyfiki danego kraju”. Składają się na to uwarunkowania „zawężonego krajobrazu medialnego” Austrii czy pluralizmu medialnego, zróżnicowania kulturowego i bogatego rynku medialnego w RFN, gdzie jednak we wschodniej części należy dostrzegać powiązanie „dążeń koncernów zachodnioniemieckich i oczekiwań publiczności dawnej NRD”. Z kolei w Czechach, Słowacji i Polsce, jak zauważa Barbara Klimkiewicz (s. 106), mamy do czynienia z „oswajaniem europejskiej przestrzeni medialnej”, ale o niestabilności świadczą tam procesy ograniczania i zawężania funkcjonowania sfery publicznej, komercjalizacji prasy, postępującej koncentracji na rynkach prasowych⁹, upolitycznienia i kryzysu finansowego i telewizji publicznej¹⁰. Natomiast Maria Magoska, na tle doświadczeń włoskich, pisze (s. 77), że Silvio

⁴ L. Słupek, *Rynek mediów w Wielkiej Brytanii. Wybrane zagadnienia*, s. 33–50.

⁵ T. Sławińska, *Media regionów? Cechy charakterystyczne francuskiego systemu medialnego*, s. 51–66.

⁶ M. Magoska, *Kultura polityczna we Włoszech. Fenomen Silvio Berlusconi*, s. 67–80.

⁷ A. Hess, *Tańczyły dwa Michały... Podobieństwa, różnice i wzajemne przenikanie rynków medialnych Niemiec i Austrii*, s. 81–94.

⁸ B. Klimkiewicz, *Medialna przestrzeń przepływów? Podobieństwa i różnice reformy medialnej w Polsce, Czechach i Słowacji*, s. 95–110.

⁹ Por. A. Harcourt, *The Regulation of Media Markets in Selected EU Accession States in Central Europe*, „European Law Journal” 2003, No. 3, s. 321.

¹⁰ Por. P. Gross, *Between Reality and Dream: Eastern European Media Transition, Transformation, Consolidation and Integration*, „East European Politics and Societies” 2004, No. 1, s. 114.

Berlusconi jest produktem kultury politycznej Włoch. Włoski kapitalizm odbiega wyraźnie od ideałów przejrzystości wolnego rynku, które cechują kraje anglosaskie. Paradoksalnie Berlusconiemu sprzyja nie tylko pobłażliwy stosunek Włochów do łamania prawa, ale także włoski wymiar sprawiedliwości, znany ze swej opieszałości. Wieloletnie rządy chadecji oparte były na relacjach klientelistycznych. Obywatel lojalnie oddawał głos na swojego polityka, w zamian uzyskując przywileje. Klientem była także przedsiębiorca, który zabiegał o lukratywne kontrakty państwowe. Korupcja stała się powszechnym zjawiskiem. Trudno w związku z tym uznać sytuację za normalną. Wyzwaniem dla Włoch są „głębokie reformy ustrojowe, które zapewnią podział i wzajemną kontrolę władz, a także niezależne media”.

Doświadczenia włoskie niosą więc swoisty antymodel – rodzaj ostrzeżenia przed mogącymi tu wystąpić patologiami. Natomiast we Francji można mówić jedynie o pewnej odrębności modelowej, poprzez wyeksponowanie – jak zauważa to Teresa Sławińska (s. 51) – „nowego, regionalnego pejzażu”. Być może więc do miana modelu najbardziej zbliżono się w Wielkiej Brytanii, dzięki wysokiej kulturze politycznej i mechanizmom samoregulacji. Samoregulacja w sferze mediów – jak pisze Lucyna Słupek (s. 36) – polega na wypracowaniu „takich reguł działania, przez wszystkie środowiska związane i zainteresowane mediami, które nie naruszałyby fundamentalnej zasady wolności wypowiedzi, a jednocześnie chroniłyby interes dziennikarzy, wydawców, właścicieli, odbiorców, reklamodawców, by wymienić najważniejszych”.

W świetle tych rozważań, nie wyczerpujących przecież z punktu widzenia zjawisk medialnych w Unii Europejskiej, rysują się jednak pewne ważne prawidłowości. Dążenie do wypracowania europejskiej polityki medialnej, niewątpliwie dostrzegane w działalności Unii, nie oznacza jednak współcześnie wdrożenia jednolitego schematu postępowania państw członkowskich. Nawet bowiem związanie tych państw tak istotnym instrumentem, jak Europejska Konwencja Praw Człowieka, nie oznacza automatycznie, że będziemy mieli tu do czynienia z jednolitą praktyką. Europejski system medialny jest więc wciąż w fazie doskonalenia, a dla nowych członków niesie to wyzwanie sięgania po najlepsze wzorce i unikania błędów, jakie widoczne są w praktyce medialnej niektórych członków UE.

Część druga pracy: *Opinia publiczna i rola mediów w procesie integracji*, koncentruje się wokół polskich doświadczeń związanych z referendum akcesyjnym¹¹. Ukazany został stosunek Polaków do UE zarówno przed jak i po przeprowadzeniu referendum¹², a także rola mediów w kampanii referendalnej¹³. Interesujące jest spojrzenie

¹¹ Por. H.A. Semetko, W. van der Brug, P.M. Valkenburg, *The Influence of Political Events on Attitudes towards the European Union*, „British Journal of Political Science” 2003, No. 4, s. 627.

¹² T. Sasińska-Klas, *Stosunek Polaków do Unii Europejskiej przed i po referendum unijnym (w świetle badań opinii publicznej)*, s. 111–126.

¹³ M. Świerczyński, *Polskie media w kampanii przed- i poreferendalnej*, s. 127–140.

na problemy europejskie oczami internautów¹⁴. Podjęta też została analiza roli telewizji publicznej w procesach integracyjnych¹⁵. Do szerszych zagadnień nawiązuje natomiast studium o dekonstrukcji i mitologizacji Europy¹⁶. Niejako na uboczu głównego nurtu rozważań w tym zbiorze podjęte zostały dwa istotne zagadnienia z obszaru prawa prasowego: prawo prasy do błędu¹⁷ oraz współczesna etyka dziennikarska¹⁸.

Analiza przeprowadzona przez Teresę Sasińską-Klas pokazuje (s. 125), że w toku przygotowań do referendum utrzymywał się w społeczeństwie polskim wysoki poziom lęków i obaw związanych z przyszłym udziałem Polski w strukturach europejskich. Wyniki referendum potwierdziły jednak ustalenia dokonane w rezultacie przeprowadzonych sondaży opinii publicznej: poparcie społeczeństwa polskiego dla integracji okazało się stabilne, podobnie jak i opór wobec procesu wprowadzenia Polski do struktur unijnych. Czy te antyunijne postawy mogłyby być zmodyfikowane poprzez oddziaływanie mediów? Z pewnością tak, ale – jak zauważył Marek Świerczyński (s. 128) – większość polskich mediów nadal nie umie wykorzystać potencjału kryjącego się w szeroko rozumianej integracji europejskiej. Dominuje w nich pogoń za „newsem”, a nie opisywanie procesu, jakim jest integracja europejska. A tymczasem, zwłaszcza w odniesieniu do telewizji publicznej, można oczekiwać, co przypomniła Weronika Głownia-Świerczyńska (s. 159), rzetelnego informowania oraz edukowania społeczeństwa na temat członkostwa Polski w Unii Europejskiej w ramach powierzonego jej przez ustawodawcę obowiązku spełniania tzw. misji.

O tym, że w tym zakresie jest wiele do zrobienia, może świadczyć interesująca analiza zachowań internautów, zaprezentowana przez Małgorzatę Lisowską-Magdziarz (s. 154). Choć w wypowiedziach internautów więcej jest pozytywnego wartościowania pojęcia Europy, to jednak na plan pierwszy wybijają się urazy, kompleksy i strach przed przyszłością. Jest to tym bardziej niepokojące, że internauci, zwłaszcza aktywnie biorący udział w dyskusjach w Sieci, to ludzie młodzi, stanowiący elitę finansową i intelektualną kraju lub do tej elity aspirujący. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że przynajmniej część negatywnych zjawisk (stereotypy, nieracjonalność, agresja), odnalezionych w badanym materiale, wynika ze specyfiki wypowiedzania się w Sieci, choć z pewnością znaczna część z nich oddaje realne postawy.

Zawarte w tej części pracy analizy wnoszą z pewnością wkład do pogłębienia obrazu postaw polskiego społeczeństwa wobec integracji europejskiej. Obraz ten, pomimo pomyślnego wyniku referendum, nie jest optymistyczny. A należy uwzględnić, że już po referendach wyraźnie nasiliły się postawy eurosceptyczne. Stąd też zapewne przedmiotem kolejnych badań będzie poszukiwanie przyczyn tego stanu rzeczy. Nie-

¹⁴ M. Lisowska-Magdziarz, *Niech żyje lepszy świat. Polski internauta myśli o Europie*, s. 141.

¹⁵ W. Głownia-Świerczyńska, *Rola telewizji publicznej w procesie integracji Polski z Unią Europejską*, s. 155–159.

¹⁶ A. Wojnach, *Dekonstrukcja czy mitologizacja Europy?*, s. 161–169.

¹⁷ E. Nowińska, *Dziennikarz „wyjęty spod prawa”, czyli „prawo do błędu”*, s. 171–178.

¹⁸ K. Pokorna-Ignatowicz, *Etyka we współczesnym polskim dziennikarstwie*, s. 179–190.

wątpliwie informacyjna rola mediów w prezentowaniu rzetelnego obrazu UE – wolnego od propagandowego zachwytu, ale też nie ograniczonego do poszukiwania „newsów”, będzie zasadnicza¹⁹.

Choć rozważania Ewy Nowińskiej o prawie dziennikarza do błędu nie korespondują bezpośrednio z zagadnieniami integracji europejskiej, to jednak z pewnością spotkają się z zainteresowaniem znawców prawa prasowego. Na uwagę zasługuje zwłaszcza refleksja (s. 177), że brak jest w prawie polskim instrumentów, które czyniłyby zadość potrzebom społecznym w zakresie poszanowania praw człowieka, a zwłaszcza prawa do „przyrodzonej i niezbywalnej godności” (art. 30 Konstytucji RP). W walce konkurencyjnej na rynku mediów – jak zauważa autorka (s. 173) – zacierają się dążenie do prawdy na rzecz szybkości opublikowania informacji, a „dziennikarska rzetelność doznaje uszczerbku ze względu na wyraźne zaangażowanie polityczne właścicieli tytułów prasowych, nadawców i samych dziennikarzy”. Wszystko to przemawia za wprowadzeniem do systemu prawa krajowego – konkluduje autorka (s. 177) – obowiązku publikowania przez media informacji o popełnionym błędzie oraz przeproszenia osób zainteresowanych, bowiem zasada wolności wypowiedzi nie może usprawiedliwiać takich działań, które jednocześnie krzywdzą ponad miarę i dezinformują społeczeństwo²⁰.

Do problemów etycznych zawodu dziennikarza nawiązała też Katarzyna Pokorna-Ignatowicz (s. 188). W tym zakresie dokonał się po 1989 r. istotny postęp. Nie udało się jednak uwolnić mediów od politycznych nacisków. Równie niepokojące są niejawne i korupcjogenne powiązania mediów ze światem biznesu, zauważalne zwłaszcza w mediach lokalnych. Największym jednak problemem polskiego dziennikarstwa jest brak silnych organizacji zawodowych, które cieszyłyby się autorytetem, chroniły niezależność mediów, skutecznie pomagały pracownikom mediów w różnego rodzaju kłopotach, a także działały w interesie całego środowiska. Z powołaniem się na opinie w prasie środowiskowej autorka zaprezentowała negatywną opinię o działalności SDRP i SDP, a także Rady Etyki Mediów.

Można się spodziewać, że ta surowa ocena spotka się z polemiką ze strony przedstawicieli tych organizacji. Z pewnością ich wysiłki zasługują na bardziej zobiektywizowaną analizę. Nie ulega natomiast wątpliwości, że uwagi te można traktować jako sygnały problemów, o jakich powinno dyskutować środowisko pracowników mediów i które będą zachęcały do poszukiwania nowych rozwiązań instytucjonalnych, prawnych i etycznych. Paradoksalnie – jak zauważa J. Tunstall – komercjalizacja i zwiększona rywalizacja pomiędzy mediami w połączeniu z drapieżnym dziennikarstwem, powoduje w większości krajów demokratycznych obniżenie standardów²¹.

¹⁹ Por. M. Bond, *Europe, Parliament and the Media*, London 2003, s. 27.

²⁰ Por. na ten temat: T. Koniński, B. Michalski, *Problemy prawne zawodu dziennikarskiego*, Warszawa 1998.

²¹ Zob. J. Tunstall, *Newspaper power. The new national press in Britain*, Oxford 1996, s. 230.

Już choćby dokonana w tej recenzji sygnalizacja niektórych tylko wątków zaprezentowanych w pracy wskazuje, że mamy do czynienia z bogactwem myśli, inspirujących do dalszej analizy tych zagadnień. Tytuł zbioru może być poniekąd mylący. Czytelnik mógłby się bowiem spodziewać systemowego wykładu, podobnego do tych prac, które są już obecne na polskim rynku²². Niewątpliwie też problematyki mediów w kontekście integracji europejskiej nie sposób zawęzić do Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej. Należy dostrzec zwłaszcza dorobek Rady Europy²³. Stąd tytułowe ujęcie *Media a integracja europejska* należy traktować raczej jako sygnał, że refleksje autorów koncentrują się wokół tej problematyki, nawiązując do zagadnień, występujących w europejskich systemach medialnych oraz związanych z referendum akcesyjnym w Polsce, które przesądziło o członkostwie Polski w Unii Europejskiej. Zamieszczone w zbiorze studia z zakresu prawa prasowego mogą jednak wskazywać, że zamysłem autorów i redaktorów było zaprezentowanie szerszego dorobku krakowskiej szkoły dziennikarstwa przy okazji publikowania tej pracy zbiorowej.

Nie ulega wątpliwości, że zainteresowanie książką nie ograniczy się do środowiska medioznawców i dziennikarzy, ale sięgną po nią także wszyscy, którzy podejmują analizy procesu integracji europejskiej. Zjawisko to ma bowiem charakter interdyscyplinarny, gdzie ważnym ogniwem może stać się refleksja medioznawcza. Recenzowana praca potwierdza potrzebę podejmowania tego typu wysiłku badawczego, inspirując do dalszych analiz tego ważnego obszaru współczesnych stosunków politycznych, zarówno w aspekcie wewnętrznym, jak i międzynarodowym.

²² Zob. C. Mik, *Media masowe w europejskim prawie wspólnotowym*, Toruń 1999.

²³ Zob. A. Jaskiernia, *Rada Europy a problemy mediów masowych*, Warszawa 2002; K. Karaca, *Guarding the Watchdog: the Council of Europe and the Media*, Strasbourg 2003.

NASI AUTORZY:

- IWONA ALEKSANDROWSKA – absolwentka Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, współpracowniczka tygodnika „Polityka”, iwonaaleksandrowska@gazeta.pl
- URSZULA DOLIWA – mgr, asystentka w Katedrze Literatury Współczesnej i Dziennikarstwa Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, udoliwa@poczta.onet.pl
- GRZEGORZ DĄBKOWSKI – prof. dr hab., specjalista w zakresie kultury języka i leksykologii, Zakład Języka Mediów Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- MARCIN HALKIEWICZ – mgr, asystent w Zakładzie Prawa Administracyjnego i Postępowania Administracyjnego Instytutu Administracji Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, marcin.halkiewicz@wp.pl
- ALICJA JASKIERNIA – dr, adiunkt na Wydziale Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Wyższej Szkoły Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie, Alicja.Jaskiernia@warta.pl
- KRZYSZTOF KORNACKI – dr, pracownik naukowy w Zakładzie Socjologii i Historii Dziennikarstwa Instytutu Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego, kornacki1@tlen.pl
- ŁUKASZ MIKOŁAJCZAK – doktorant w Katedrze Prawa Prasowego Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Lukasz.mikolajczak@selgros.pl
- LIDIA POKRZYCKA – dr, asystent w Zakładzie Dziennikarstwa Wydziału Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, l.pokrzyc@wp.pl
- ŁUKASZ SZURMIŃSKI – dr, pracownik naukowy Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, dsviking@poczta.onet.pl

MIKOŁAJ TYRCHAN

– mgr, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UAM, asystent w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Poznaniu i doktorant Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, miki.tyrchan@interia.pl

MARTA WOJTAL

– doktorantka Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, martawojtal@o2.pl

MAGDALENA ZDROWICKA-
-WAWRZYNIAK

– mgr, asystentka w Pracowni Komunikacji Medialnej w Kaliszu, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, mada-z@o2.pl

OD REDAKCJI

Redakcja kwartalnika „Studia Medioznawcze” zamieszcza artykuły i rozprawy z zakresu medioznawstwa lub takie, które są silnie związane z mediami i społecznymi konsekwencjami ich działalności. Mogą to być materiały źródłowe, wyniki badań empirycznych, rozważania o charakterze teoretycznym itp. Od autorów wymaga się precyzyjnego określenia tematu, krytycznego odniesienia się do literatury przedmiotu oraz przedstawienia syntetycznych wniosków. Teksty powinny cechować się zwięzłością, poprawnością językowo-stylistyczną, spójnością i wewnętrzną logiką. Ich objętość nie powinna przekraczać 1 a. a.

Redakcja zamieszcza również recenzje publikacji poświęconych mediom. Od autorów wymaga się, by nie tylko przedstawili książkę (jej treść, konstrukcję, metodologiczne podejście autora, główne tezy), ale także jednoznacznie wyrazili swoją opinię. Wskazane jest także odniesienie się autora recenzji do literatury przedmiotu, z zakresu którego pochodzi recenzowana praca, by w ten sposób dokonać oceny wkładu autora recenzowanej pracy w rozwój medioznawstwa. Objętość recenzji – do 0,5 a. a.

W „Studiach Medioznawczych” drukowane są również sprawozdania z konferencji, zjazdów, sympozjów itp., jeśli tylko ich tematyka dotyczy problemów funkcjonowania współczesnych mediów. W sprawozdaniu należy podać temat konferencji, jej organizatorów i patronów, miejsce i czas trwania oraz listę referentów i ewentualnie innych osób uczestniczących (np. ważniejszych gości). Sprawozdanie powinno zawierać omówienie treści jeśli nie wszystkich, to przynajmniej ważniejszych referatów, a także główne wątki i wnioski z dyskusji. Prosimy również o załączenie wykazu wygłoszonych referatów z nazwiskami ich autorów. Objętość – do 0,5 a. a.

Artykuły powinny być dostarczone do redakcji w 1 egzemplarzu wraz z dyskietką. Do tekstu należy dołączyć krótkie (ok. 0,5 strony) streszczenie w języku angielskim i polskim oraz słowa kluczowe (key words).

Dodatkowo autor powinien podać informacje o miejscu zamieszkania, nr PESEL i NIP, adres Urzędu Skarbowego (można podać także numer konta bankowego) oraz nazwę instytucji (uczelni, instytutu), w której jest zatrudniony.

Uwaga: Publikacji nie zamówionych Redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie jednocześnie prawo dokonywania w nich skrótów.

Instytut Dziennikarstwa UW – największa w Polsce placówka kształcąca blisko 1700 słuchaczy na sześciu typach studiów w zakresie dziennikarstwa i komunikacji społecznej:

- Magisterskie Dienne Studium Dziennikarstwa
- Magisterskie Wieczorowe Studium Dziennikarstwa
- Magisterskie Zaoczne Studium Dziennikarstwa
- Magisterskie Uzupełniające Studium Dziennikarstwa
- Pomagisterskie Dienne Studium Dziennikarstwa
- Pomagisterskie Zaoczne Studium Dziennikarstwa

W Instytucie Dziennikarstwa prowadzone są badania różnych aspektów działalności mediów i systemów masowego komunikowania. Główne kierunki badań obejmują prawo prasowe i autorskie Polski oraz innych państw, ewolucję i przemiany polskiego systemu informacji masowej, zagadnienia reklamy i *public relations* – nowych na polskim gruncie form komunikowania, zagraniczne systemy masowej informacji, teorię komunikowania w Polsce i za granicą, historię polskich środków masowego przekazu, ekonomikę mediów oraz język masowego komunikowania i środków przekazu.

Instytut Dziennikarstwa umożliwia studentom pogłębianie praktycznych umiejętności w ramach specjalizacji:

- prasowej
- radiowej
- telewizyjnej
- agencyjnej
- marketingu medialnego i PR
- dziennikarstwa online.

Nasz adres:
00-046 Warszawa
ul. Nowy Świat 69
tel./fax (48-22) 826-93-66
e-mail: biuro@id.uw.edu.pl

The Institute of Journalism of Warsaw University is the largest centre which offers professional education to over 1700 students. Its six different courses of studies in journalism and mass communication include:

- Full-time (5 years) graduate studies in journalism
- Evening graduate studies in journalism
- Extra-mural graduate studies in journalism
- Complementary graduate studies in journalism
- Full-time postgraduate studies in journalism
- Extra-mural postgraduate studies in journalism.

Research activities cover various aspects of the media and the systems of mass communication. The main areas of research concern: the press and copyright law in Poland and other countries, the evolution of the Polish system of mass information, advertising and public relations, foreign systems of mass information, the theory of communication in Poland and elsewhere, the history of Polish mass media, the evolution of media, the language of mass communication and the media.

The Institute allows for the development of practical skills within the following areas:

- press
- radio
- television
- press agencies
- medial marketing and PR
- online journalism.

Our address is:
00-046 Warszawa
Nowy Świat 69
Tel./fax: (48-22) 826-93-66
e-mail: biuro@id.uw.edu.pl

W numerze piszą między innymi:

Prof. GRZEGORZ DĄBKOWSKI

Bralczyk – Markowski – Miodek.
O sposobach popularyzacji kultury języka w mediach

Dr ŁUKASZ SZURMIŃSKI

Kosowo w Internecie

Dr MIKOŁAJ TYRCHAN

Krajowe publikacje na łamach „Zeszytów Historycznych”
(1962–1989)

Redakcja „Studiów Medioznawczych” informuje, że od nr 4 (19) 2004 artykuły i materiały będą dostępne w wersji anglojęzycznej na stronie internetowej <http://sm.id.uw.edu.pl>